

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

26 listopada 1995

Nr 41 (1711) Rok XXXVII



AKCJA KATOLICKA W SŁUŻBIE KRÓLESTWA CHRYSTUSOWEGO

Pontyfikat papieża Piusa XI, przypadający na lata między dwoma wojnami światowymi (1922-1939), był tak bardzo nacechowany dążeniem do "odnowienia wszystkiego w Chrystusie".

Ślady minionej wojny (1914-1918), ateizujące i laicyzujące ruchy społeczne, powstanie na wschodzie państwa totalitarnego, wojującego z Bogiem i Jego Prawem, kładły się cieniem nad przyszłością ludzkości i chrześcijaństwa, a zwłaszcza Kościoła. Jedynym sposobem przeciwstawienia się zagrożeniom, było zmobilizowanie się całego Kościoła ku odnowie całego porządku życia ludzkiego, rodzinnego i społecznego w oparciu o zasady Ewangelii Chrystusowej, ku przywróceniu zasad Królestwa Chrystusowego.

Już w latach dwudziestych naszego stulecia było to przedsięwzięcie niemożliwe do zrealizowania bez udziału zaangażowanych katolików świeckich. Dlatego, w encyklice "Ubi arcano Dei" Pius XI woła o zmobilizowanie się laikatu do przeciwstawienia się fali bezbożnictwa i laicyzacji oraz do budowania Królestwa Chrystusowego w życiu osobistym i społecznym oraz powołuje do istnienia Akcję Katolicką.

W Kościele w Polsce wiernym realizatorem papieskiego programu odnowienia wszystkiego w Chrystusie jest kard. August Hlond; to on zaczął uaktywniać katolików świeckich oraz budować struktury Akcji Katolickiej w Polsce i wśród wychodźstwa polskiego. W założeniach kard. Augusta Hlonda promowana przez niego Akcja Katolicka "miała być z jednej strony obroną przed laicyzacją życia społecznego, miała leczyć religijną obojętność oraz bronić wolności Kościoła, a z drugiej strony dążyć do odnowienia ducha chrześcijańskiego w rodzinie, krzewić katolickie zasady społeczne, przenikać duchem katolickim życie publiczne. Ze swego założenia była organizacją apolityczną i nie wolno jej było wiązać się z żadną organizacją polityczną. Zmierzała ona jednak do tego, aby przez pogłębienie wiedzy religijnej oraz ugruntowanie życia na zasadach katolickich, wykształcić świadomych swego powołania katolików, którzy uczestnicząc i tworząc życie społeczne będą je napełniali ewangelicznymi zasadami". (Przegląd Katolicki 287/95, s.13 - ks. W. Necel, "Kardynał - Akcja Katolicka").

Akcja Katolicka w Polsce i na wychodźstwie, dla której kard. August Hlond napisał statuty, bazowała na czterech zasadniczych grupach. Były to: Katolicki Związek Mężów, Katolicki Związek

Kobiet, Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej. We Francji, jako emigracyjną Akcję Katolicką uznano powstałe co dopiero Polskie Zjednoczenie Katolickie i wchodzące do niego związki. Akcja Katolicka w Polsce jako organizacja laikatu, została całkowicie zniszczona po roku 1939. Przetrwała wśród Polaków poza granicami kraju: w Anglii jako Instytut Polski Akcji Katolickiej, we Francji jako Polskie Zjednoczenie Katolickie.

Jaka jest jednak skuteczność naszego działania, na ile nasza działalność była i jest oddziaływaniem na nasze środowisko



polskie i polonijne, na nasze środowiska katolickie?

"U progu nowego milenium chrześcijanie winni stanąć w pokorze przed Panem, aby zastanowić się nad odpowiedzialnością, jaką i oni ponoszą za różne przejawy zła w dzisiejszym świecie. W naszej bowiem epoce, choć rozjaśnionej licznymi światłami, nie brak również cieni.

Czy można na przykład przemilczeć zjawisko obojętności religijnej, która sprawia, że wielu współczesnych ludzi żyje dziś tak, jak gdyby Bóg nie istniał albo zadawała się mglistą religijnością, niezdolną sprostać problemowi prawdy ani obowiązkowi zachowania spójności między życiem i wiarą?... Także synowie Kościoła muszą zadać sobie pytanie: w jakiej mierze i oni ulegli atmosferze sekularyzmu i relatywizmu etycznego? Jaką część odpowiedzialności za szerzącą się coraz bardziej niewiarę winni wziąć na siebie, ponieważ nie umieli ukazywać

prawdziwego oblicza Boga na skutek braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym?

Nie sposób przecież zaprzeczyć, że wielu chrześcijan przechodzi w swoim życiu duchowym **chwile niepewności**, która obejmuje nie tylko życie moralne, ale także modlitwę, a nawet samą **teologalną poprawność wiary**. Wiara, i tak już wystawiona na konfrontację z naszą epoką, zostaje sprowadzona na manowce przez błędne kierunki teologiczne, które szerzą się między innymi na skutek kryzysu posłuszeństwa wobec Urzędu Nauczycielskiego Kościoła: "(36) - Jest to wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II zawarte w Liście Apostolskim "Tertio millennio adveniente", wezwanie w sposób szczególny przeznaczone do odczytania i do zrealizowania w obecnie rozpoczynającym się szóstym roku Wielkiej Nowenny przed rokiem 2000. Jest to wezwanie do zrobienia rachunku sumienia przez wszystkich chrześcijan - katolików; jest to wezwanie szczególnie zaadresowane do nas, członków Akcji Katolickiej.

Jeżeli nie chcemy sprzeniewierzyć się Ewangelii Jezusa Chrystusa, zasadom Królestwa Chrystusowego i ideałom Akcji Katolickiej, to nie wolno nam zlekceważyć tego wezwania Ojca Świętego.

Wobec Chrystusa Króla trzeba nam zrobić rachunek sumienia, zarówno osobisty jak i społeczny, rachunek sumienia z życia osobistego i rodzinnego. Trzeba nam zrobić rachunek sumienia z naszych postaw wobec objawionej Prawdy Bożej i wobec nauki Kościoła; z naszej osobistej i organizacyjnej troski o ich pełniejsze poznanie przez nas samych i przez innych ludzi; z naszego zaangażowania w nową ewangelizację, do której Ojciec Święty nawołuje od wielu już lat.

Wysłuchując się w obecne nawoływanie Ojca Świętego, podejmiemy dzieło ewangelizacji siebie, naszych rodzin i otoczenia. Lepiej poznamy Prawdę Bożą przekazywaną nam przez Kościół i pomóżmy innym, aby ją poznali. Tą Prawdą Bożą starajmy się żyć i bądźmy zachętą, bądźmy wyzwaniem dla innych, by tą Prawdą kształtowali swoje życie. Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji pragnie przyjąć wszystkim członkom Akcji Katolickiej, przynajmniej częściowo, z pomocą. Organizować będzie spotkania najpierw w kilku ośrodkach w Północnej Francji, a potem na terenie innych okręgów PZK. Spotkania te mają nam pomóc w ugruntowaniu naszej osobistej wiary i mają nas pobudzić do skuteczniejszego działania ewangelizacyjnego, do skuteczniejszego budowania Królestwa Chrystusowego we współczesnym nam świecie.

Ks. Jan GUZIKOWSKI T.Chr.
sekretarz generalny PZK



LITURGIA SŁOWA

UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

EWANGELIA

Łk 23, 35-43

PIERWSZE CZYTANIE

2 Sm 5, 1-3

Czytanie z Drugiej Księgi Samuela

Wszystkie pokolenia izraelskie zeszły się u Dawida w Hebronie i oświadczyły mu: "Oto my kości twoje i ciało. Już dawno, gdy Saul był królem nad nami, ty wyprowadziłeś się i powracałeś na czele Izraela. I Pan rzekł do ciebie: Ty będziesz paść mój lud, Izraela, i ty będziesz wodzem dla Izraela". Cała starszyna przybyła do króla do Hebronu. I zawarł król Dawid przymierze z nimi wobec Pana w Hebronie. Namaścili więc Dawida na króla nad Izraelem.

DRUGIE CZYTANIE

Kol 1, 12-20

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan

Bracia:

Dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów. On jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała, to jest Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, by w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego i dla Niego znów pojednać wszystko ze sobą: i to co na ziemi, i to co w niebiosach, wprowadzwszy pokój przez Krew Jego Krzyża.

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: *Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym.* Szdyżili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: *Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie.* Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: *To jest król żydowski.* Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, uragał Mu: *Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas.* Lecz drugi, karcąc go, rzekł: *Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz. My przecież sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił.* I dodał: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Swego Królestwa.* Jezus mu odpowiedział: *Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.*

"PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE"

Czcimy dziś i wielbimy Chrystusa, jako Króla Wszechświata. Czytana Ewangelia (Łk 23,35-43) zawiera całą dramatyczną wymowę prawdy o Chrystusie Królu, który przybył do krzyża, otoczony przez wrogów, sztyderców i obojętny tłum ludzi umiera samotnie. Wieleki Król, a tak samotny. Miarą Jego miłości do człowieka staje się ofiara krzyża, którą otwiera nam wszystkim drogę do Swego Królestwa.

Przyszedł na ziemię jako człowiek i sługa wszystkich ludzi. Urodził się nie w pałacu, lecz w szopie. Jego insygniami władzy są: trzcina w ręku i cierniowa korona na głowie. Tronem staje się krzyż. Nie miał wojska, bo Jego władzą i mocą była miłość, a polityką - przebaczenie. Człowiek popełnił fatalną pomyłkę - nie rozpoznał w Nim Króla. Oto dowód, jak ludzie nie umieją rozpoznawać prawdziwej wartości człowieka.

Tylko nieliczni pozostali Chrystusowi wierni do końca. Tylko wiążący łotr w poniżonym i wyszydzonego Chrystusa rozpoznaje Króla i wzbudza w sobie pragnienie wejścia do Jego Królestwa: "Jezu wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Swego Królestwa".

Czy i dziś nie powtarza się historia spod krzyża? Dla wielu Chrystus jest dziś obiektem ataku. Pragnie się zniszczyć Jego naukę, wymazać z ludzkich serc Jego Prawa i pragnienie Jego Królestwa. Są tacy, którzy drwają i szydzą z Chrystusa i Jego uczniów. Wielu wśród nas jest takich, którzy idą pod krzyż, słuchają Jego słów, ale sercem i życiem daleko są od Niego. I może nie jednego z nas do Jego Królestwa uprzedzą inni: współczesny łotr czy celnik, żebrak z metra czy spod kościoła, prostytutka czy pijak.

Wiążący na krzyżu Król, to także znak, że w przeżywanych kryzysach i problemach może człowiek dostrzec i udoskonalić wyższe wartości. Nawracający się łotr jest przykładem, w jaki sposób sytuacje trudne mogą stać się przełomowe i zbawienne.

Co jest istotą tego Królestwa, o którym mówi Chrystus?

1. Królestwo Chrystusa jest Królestwem Prawdy.

Przed Piłatem Chrystus powiedział: "Ja się na to narodziłem i przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie". Całe moralne przesłanie Ewangelii streszcza się w słowach: "Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32). Tą prawdą jest sam Chrystus, a świadectwem tej prawdy Jego śmierć na krzyżu - Jego miłość. Odkryć i poznać prawdę, to spotkać Chrystusa i uczynić Go Królem swojego serca i życia. Jest to trudne, bo często połączone ze zmianą sposobu naszego myślenia i życia. Jest to jednak droga do wewnętrznej wolności, do pokoju i radości serca. Dla wielu ludzi i dziś Prawda o Chrystusie jest niewygodna, dlatego jak Żydzi wołają "Zstąp z krzyża, a uwierzymy Ci". W ustach dzisiejszego człowieka, jak pisze biskup

Sheen, oznacza to: "Nie głos nauki o clerpleniu, o konieczności zaparcia się samego siebie, ukrzyżowania swych złych namiętności. Nie wymagaj od nas rzeczy trudnych, takich, jak czystość przed ślubem, wierność w małżeństwie, wybaczenie wrogom czy wyrzeczenie się części swego majątku na rzecz ubogich". Nie ma jednak innej drogi, jak przyjąć - nie okrojonej czy wybiórczej, ale - całej prawdy, którą jest Chrystus. Przyjąć tę prawdę, to stać się człowiekiem wolnym, to stać się człowiekiem Jego Królestwa, to budować to Królestwo w sobie i wokół siebie.

2. Królestwo Chrystusa jest Królestwem miłości.

Chrystus to Król clerpiących, prześladowanych i zniewolonych. Jego autorytet oparty jest nie na przemocy, ale na miłości. Jego Królestwo jest mocne mocą miłości. Na drodze do Jego Królestwa nie stosuje się przymusu i zniewolenia, ale miłość. Flodora Dostojewski w "Braciach Karamazow" pisze: "Ty nie zstąpiłeś z krzyża... bo nie chciałeś posłużyć się cudem wobec człowieka i pragnieś włączyć wolnej, nie opartej na niezwykłym wydarzeniu. Pragnieś miłości niewymuszonej, a nie służącego entuzjazmu niewolnika". Chrystus pragnie, abyśmy uwierzyli nie tyle w Jego moc, ale w Jego miłość. Dać świadectwo prawdzie możemy tylko przez miłość do Boga mieszkającego w bliźnim. Tak więc drugi człowiek staje się dla mnie drogą do Królestwa Chrystusowego, do zbawienia.

Trzeba dziś myśleć o przyszłości świata i człowieka, ale nie z pozycji siły i przemocy, nie ze stanowiska przewagi gospodarczej czy własnej korzyści, lecz przez pryzmat Królestwa Chrystusowego, które jest Królestwem Prawdy, Miłości i Sprawiedliwości. Budowanie takiego królestwa na ziemi ma fundament w Chrystusie, a więc dokonuje się na drodze prymatu osoby przed rzeczą, etyki przed techniką, miłości przed sprawiedliwością, równowagi zaufania przed równowagą sił, bardziej "być" przed "mieć". Wołajmy dziś w pełnej świadomości i gotowości przyjąć Chrystusa:

- "Króluj nam Chryste". Bądź Królem wszystkich i wszystkiego; naszego serca i naszych rodzin, naszej Ojczyzny i całego świata. Króluj w nas i wokół nas.

- "Przyjdź Królestwo Twoje". Niech te słowa wypowiedziane w Modlitwie Pańskiej nie będą puste. Niech Twoje Królestwo "włeczne i powszechne, królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju" (prefacja) stanie się rzeczywistością w nas i wokół nas.

"Oto stoję u drzwi kołaczę" (Apokalipsa) - woła dziś Chrystus. Czy świat otworzy się na to wołanie? Czy ja otworzę swoje serce i życie dla Chrystusa i Jego Królestwa?

Ks. Ryszard GÓRSKI

KRÓLESTWO CHRYSTUSA KRÓLA

Papież Pius XI w enc. "Quas primas", ogłoszonej 11 grudnia 1925 r., wyjaśnia charakter Królestwa Chrystusowego. Odwołuje się w niej do prefacji na Uroczystość Chrystusa Króla, która określa, że jest to: "Królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju".

Tych siedem słów: prawda, życie, świętość, łaska - i pochodne im w wymiarze społecznym - sprawiedliwość, miłość i pokój, charakteryzują specjalność i nadrzędność Królestwa Chrystusa.

KRÓLOWANIE CHRYSTUSA Z TRONU KRZYŻA

Objawienie ukazuje nam Chrystusa Króla jako niepokalaną Ofiarę pojednania na ołtarzu krzyża. "Króla waszego mam ukrzyżować?" - pyta Piłat. A właśnie - Króla! Nawet on nie mógł się z tym pogodzić. Króla ukrzyżować? - Co za historia!

Ale Chrystus wiedział, że jest Królem, który na ołtarzu krzyża stanie się niepokalaną Ofiarą pojednania. Poddał się swej władzy wszystkie stworzenia - "na krzyżu zakrólował Bóg". Nie z tronu królewskiego, tylko z drzewa krzyża - przekazał nieskończonemu Majestatowi Bożemu wieczne i powszechne Królestwo. Czujemy, że obracamy się w świecie pojęć bardzo delikatnych. Oto Królestwo Prawdy, bo Chrystus jest Prawdą i władą przez prawdę. Królestwo życia, bo w każdej sytuacji wszystko w tym Królestwie działać będzie na korzyść życia. Apoteoza życia, ratowanie i gwarancja życia! W tym Królestwie nikomu nie grozi kara śmierci. Tam się walczy o życie. "Przyszedłem, żeby życie miały i miały je w obfitości" (J 10,10).

W ramionach prawdy i życia rodzi się Królestwo Świętości i Łaski. Są to pojęcia zupełnie obce wszelkiemu królestwu i władcom tego świata. Są one dla nich bez znaczenia. Dopiero potem - jako skutek, a nie przyczyna - rodzi się Królestwo sprawiedliwości, miłości społecznej i pokoju.

CHRYSTUS - KRÓLEM LUDZKICH SERC

Chrystus jest Królem ludzkich serc. "W Nim objawia się najwyższa znajomość miłości". Miłość prawdy, wiedzy, życia, miłości, światłości, sprawiedliwości i pokoju - jak to wylicza enc. Piusa XI. Miłość stwarza postawę serca, która polega na wpatrywaniu się w Chrystusa. Mając największą umiejętność miłowania, Chrystus-Miłość działa na nas przez swą łagodność i łaskawość. W ten sposób pozyskuje dusze. Taki jest Jego styl działania. To On, Zjednoczenie serc wszystkich, pociąga nasze serca i

pozyskuje w różny sposób, zawsze jednak zachowując ich całkowitą wolność, nawet jeśli są oporne. Tym zresztą tłumaczy się fakt, że pozyskiwanie Królestwa Chrystusowego odbywa się bardzo powoli - jednakże trwale. Chrystus posiada umiejętność zdobywania człowieka na całą wieczność, dlatego musi się to odbywać długo.

TAJEMNICA MIŁOWANIA

Jezus odchodząc do domu Ojca, zapowiada uczniom swoim zesłanie Pocieszyciela - Ducha Miłości. Jednocześnie zostawia im polecenie: "To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali" (J 15,17). Przez miłość wzajemną związał ich między sobą, wyjaśniając bliżej podczas spotkania w Wieczerniku, na czym ten związek polega.

Oto dziwna tajemnica wzajemnego miłowania. Owocem naszej miłości do Chrystusa jest to, że "Ojciec nas umiłuje". Nasza skromna i mała miłość potęguje się, ponieważ spotyka się z Bogiem, który jest Miłością. Ojciec wynagradza naszą miłość do Chrystusa. Widocznie Mu bardzo na tym zależy, abyśmy miłowali Chrystusa, skoro w nagrodę za to otrzymujemy obietnicę: "A kto Mnie miłuje, umiłuje go Ojciec mój...". Chrystus również przyrzeka nam wzajemność: "...I Ja również go miłować będę i siebie samego mu objawię" (J 14,21).

Chrystus bardziej objawia nam siebie, gdy wiążemy się z Nim miłością, aniżeli przez dociekania teologiczne. Wiele mówi się o poznawaniu dokumentów Soboru Watykańskiego II, Katechizmu Kościoła Katolickiego i tak licznych dziś rozważań teologicznych, jakby to było wszystkim. Wszystkim jest jednak miłość, z jaką wgłębiamy się w prawdy podane na Soborze przez działanie Ducha Świętego. Niekończące się dyskusje, postulaty, dialogowania są złudzeniem, jeśli w to wszystko nie wkłada się miłości.

"Jeśli kto Mnie miłuje i prawo Moje zachowuje, Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i przebywać u niego będziemy" (J 14,23). Oto dwa poziomy: miłość i słowo zachowywane. Miłość wywołuje słowo i wierność słowu, a nie odwrotnie. Wierność zaś jest nagradzana przez potęgującą się miłość. Wtedy zaczyna się wspólnota: początkiem jest miłość, oznaką wierność słowu, a skutkiem to, że "mieszkanie u niego uczynimy". W tym sensie należy rozumieć wymaganie Chrystusa: "abyście się społecznie miłowali" (J 15,17). Ojciec i Syn wtedy nas nawiedzają, gdy obracamy się w sferze doświadczeń religijnych, a nie tylko w sferze rozważań doktrynal-



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ **"Eliminacji nędzy dokona się naprawdę tylko wówczas, kiedy sami ubodzy będą mogli wziąć w ręce swe losy, kiedy będą brali udział w opracowywaniu i wprowadzaniu w życie programów bezpośrednio ich dotyczących"** - powiedział Jan Paweł II do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Rady "Cor Unum". Papież zwrócił uwagę, że problemu nędzy nie da się rozwiązać bez udziału organizacji pozarządowych. Dlatego konieczne jest zapewnienie swobody działania liczным instytucjom i organizacjom kościelnym w najuboższych krajach. W dziedzinie leczenia, oświaty i opieki społecznej muszą się wzajemnie uzupełniać inicjatywy państwowe oraz te, które podejmuje Kościół katolicki.

■ **Ojciec św. skierował orędzie do uczestników spotkania "Ludzie i religie", zorganizowanego we Florencji przez Wspólnotę św. Idziego.** W swym orędziu Papież nawiązuje m.in. do swego niedawnego wystąpienia w ONZ, w którym mówił o prawach narodów w perspektywie budowania autentycznej rodziny narodów. "Również w świecie religii - stwierdził Jan Paweł II - różnice nie mogą prowadzić do agresywnych ekskluzywizmów ani usprawiedliwiać nienawiści między narodami czy grupami etnicznymi. Nierzadko właśnie religie chroniły poszczególne kultury ludów wywłaszczonych z własnych praw. Równocześnie w łonie różnych narodów religie utrzymują świadomość wspólnej przynależności do wielkiej rodziny ludzkiej. Są one powołane do tego, by przez modlitwę i perswazję leczyć rany ciasnych nacjonalizmów. Powinny one przypominać ludziom należącym do każdego narodu, że choć różnią się między sobą, wszyscy są braćmi" - napisał Papież.

■ **W orędziu opublikowanym w Watykanie z okazji IV Światowego Dnia Chorego, który obchodzony będzie 11 lutego 1996 r. w sanktuarium Matki Bożej w Gwadelupie w Meksyku, Ojciec św. przypomniał chorym, że doświadczając w sposób szczególny cierpienia są wezwani do specyficznej misji w ramach nowej ewangelizacji.** Papież wskazał, że Kościół jest wrażliwy na los ludzi dotkniętych cierpieniem i wezwał do inicjatyw, które sprawią, że społeczeństwa staną się wrażliwsze na złożone problemy zdrowia, a chorzy i ich

nich. Możemy to łatwiej zrozumieć na przykładzie przypowieści o krzewie winnym: "Jam jest prawdziwy krzew winny, a Ojciec mój jest rolnikiem" (J 15,1-5). Widzimy tutaj konieczność wzajemnego przenikania się. Realizacja dokumentów Kościoła to nie tylko czytanie tych opracowań, ale większa i potęgująca się miłość. Chodzi tu o pracę każdego człowieka, mającego świadomość, iż w porządku łaski wszystko dzieje sił przez coraz większą miłość.

MIARA MIŁOŚCI

Każdy z nas musi zrobić wysiłek, aby wyłączyć wszystko, co nie jest w nas z Ojca i Syna, co jest przerostem naszego indywidualizmu, nieuporządkowanym sentymentalizmem i nastrojowością. To wszystko przeszkadza rozwojowi miłości. Zbyt często ustawiamy siebie w relacjach zewnętrznych, a za mało pamiętamy o relacji wewnętrznej. Tymczasem Chrystus mówi: "Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić..." (J 15,5). Przypowieść o krzewie winnym to doskonałe porównanie, godne ustawicznego pogłębiania. Trzeba doświadczeniem religijnym wnikać, na ile to możliwe, w miłość, jaka jest między Ojcem i Synem. Wtedy zaczniemy rozumieć, jak Chrystus nas umiłował. "Jak Mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowalem" (J 15,9). Oto miara, której nie umiemy sobie nawet wyobrazić. Któż bowiem zmierzy miłość, jaka istnieje między Ojcem i Synem? A jednak Chrystus stawia taką miarę dla określenia swego stosunku do nas - "tak i Ja was umiłowalem".

Chrystus również zachęca i prosi: "To jest Moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem" (J 15,12). Musimy więc i my dorastać do tej miary. Skuteczność naszej modlitwy i działania jest sprawdzianem naszego trwania w Bogu-Miłości. Oto owoc wzajemnej miłości. Dziś świat jest chory na nadprodukcję słowa, a jednocześnie na niedorozwój miłości. Każdego dnia tony zadrukowanego papieru zalegają kioski uliczne. Tymczasem aktualność gazet trwa niecałą dobę. Słowo bowiem nie jest wszystkim. Najbardziej oczywista prawda, wyrażona słowem, musi być połączona z miłością. Różnica między każdym innym nauczycielem a Chrystusem jest taka, że Chrystus jest Miłością. Chrystus wtedy jest "skuteczny", gdy dostrzegamy w Nim nie tylko Słowo, ale i Miłość, bo ponad wszystko większa jest Miłość. Zawsze więcej znaczy miłość aniżeli słowo. Idealem jest jednak połączenie słowa i miłości - tak jak jest w Chrystusie. "Tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał" (J 3,16). Dał Słowo - przez Miłość; swoją Miłość związał ze Słowem. Odtąd

Słowo-Miłość stało się wzorem postępowania, czynienia prawdy w miłości. "Żyjąc prawdziwie w miłości sprawmy, by wszystko rośło ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi" (Ef 4,15). Wtedy dopiero sprawdzi się to, co Chrystus powiedział: "Wy jesteście przyjaciółmi moimi, gdy czynić będziecie, co Ja wam rozkazuję. Już was nie nazwę sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, cokolwiek od Ojca usłyszałem, oznajmiłem wam" (J 15,14-15).

PRZYJAŹŃ

"Wy jesteście przyjaciółmi Moimi". Stajemy od razu w innym stosunku do Chrystusa. Nie sługa i pan, podwładny i zwierzchnik, ale przyjaciele. Ta więź przyjaźni ma swoje zabarwienie. Ona odmienia nas wewnętrznie. Jest nie tylko zewnętrznym manifestowaniem bliskości czy serdeczności, ale więzią wewnętrzną. Dobrze wyraża to polskie słowo "przyjaźń". Znaczy ono tyle, co "jaźń przy jaźni" - być swoją jaźnią przy jaźni drugiego człowieka. Jest to jak gdyby spotkanie dwójga jaźni, ich wewnętrznej zawartości, która zawsze jest prawdą i miłością. Nie ma przyjaźni tam, gdzie jest tylko podobieństwo poglądów, przekonań i tez. Jeśli przyjaźń pojmujemy jako zaślubiny prawdy z miłością, wtedy nasze stosunki z ludźmi stają się zupełnie inne. Oczywiście łatwe to nie jest. Mamy jednak wspaniały wzór przyjaźni w Miłości Ojca Niebieskiego i Jego Syna: "Jak Mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowalem" (J 15,9). Dopiero tam, gdzie spotykają się miłujące intelekty, może być mowa o przyjaźni. Taką ma być dzisiaj i nasza postawa w świecie współczesnym, głodnym miłości i przyjaźni. Chrystus wysłał swoich uczniów przed sobą (Łk 10,1), aby mówili o Nim, który jest zarazem Słowem i Miłością. Sam Chrystus łączy swych uczniów i ich zespala. Ze wspólnego działania powstaje przyjaźń.

Chrystus nazwał nas swymi przyjaciółmi. Jest to nie tylko relacja między każdym człowiekiem a Chrystusem, jest to także wzajemna relacja między nami wszystkimi. Wszyscy łączymy się przyjaźnią. Dopiero wtedy można apostołować. Nie będziemy sami. Z miłością i przyjaźnią mamy iść do innych!

Oto dlaczego uroczystość Chrystusa Króla jest patronalnym świętem Akcji Katolickiej.

Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

rodziny nie poczuja się nigdy zepchnięci na margines.

■ W związku z 30. rocznicą orędzia biskupów polskich do Episkopatu Niemiec i odpowiedzią biskupów niemieckich, w dniach od 12 do 14 grudnia br. odbędzie się w Warszawie spotkanie biskupów obydwu krajów. Rozpocznie się ono uroczystą Mszą św. w archikatedrze warszawskiej. 13 grudnia zaprezentowane będzie wspólne słowo biskupów polskich i niemieckich, które wyznaczy przyszłą drogę Kościołów w obydwu krajach, przede wszystkim w perspektywie zjednoczonej Europy.

■ Najprawdopodobniej 25 listopada wyruszy z Polski do Groznego konwój Fundacji "Dzieło Odbudowy Miłości" z darami dla mieszkańców Czeczenii. Będzie to już drugi konwój Fundacji D.O.M. dla ofiar wojny. Zgromadzono już dary wartości ponad 200 tys. zł., w tym 160 tys. sztuk bandaży. Konwój z lekarstwami, podstawowym sprzętem medycznym, żywnością, prześcieradłami, kocami i ciepłą odzieżą dla szpitali czeczeńskich dotrze do Groznego jeszcze przed zimą. Jak do tej pory nie wszystkie potrzebne dary zostały zebrane. Brakuje też pieniędzy na opłacanie kosztów jednego z trzech TIR-ów, które przewiozą dary, CB - radia oraz samochodów półciężarowych i transporterów - minibusów towarzyszących wyprawie.

■ Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich zaprotestowało przeciw stosowaniu w Polsce zapłodnienia in vitro. Protest przyjęty został przez uczestników II Sympozjum Naukowego nt. "Nauczanie Jana Pawła II wobec problemów współczesnej medycyny", zorganizowanego przez Stowarzyszenie w dniach 28-29 października na Jasnej Górze. Stowarzyszenie protestuje przeciw "przeprowadzaniu w Polsce, w sposób zupełnie dowolny, nienaturalnej prokreacji ludzkiej, pod postacią zapłodnienia in vitro". Zdaniem katolickich lekarzy niepokojący jest fakt, że "wobec braku regulacji prawnych, mogą tu mieć miejsce poważne naruszenia praw człowieka - zwłaszcza praw dziecka i kobiety".

■ W październiku przyszłego roku odbędzie się w Rzymie sympozjum biskupów naszego kontynentu na temat "Religia sprawą prywatną - społeczny wymiar religii". Wiadomość tę podał metropolita gnieźnieński abp Henryk Muszyński po powrocie z Sankt Gallen w Szwajcarii, gdzie uczestniczył w posiedzeniu Komisji przygotowującej to spotkanie. Organizatorem sesji jest Rada Konferencji Episkopatów Europy (CCEE).



JUBILEUSZ 50-LECIA DUSZPASTERSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

Dzień 28 października 1995 r., mimo zachmurzenia i przelotnych deszczów, będzie z pewnością zapisany złotymi zgłoskami w historii duszpasterstwa polskiego w Niemczech. Jubileusz 50-lecia tegoż Duszpasterstwa przygotowano rzeczywiście imponująco i co godne podkreślenia, z zaangażowaniem wszystkich wspólnot polonijnych w Niemczech. Najpierw piękne graficznie, rozesłane dużo wcześniej zaproszenia były znaczącym wprowadzeniem w wagę wydarzenia. Następnie centralny moment Jubileuszu

terenie Niemiec znalazła się wielka liczba polskich wychodźców, którzy po zakończeniu działań wojennych z różnych powodów nie mogli wrócić do rodzinnego kraju. Był to czas trudny, czas wielkiej próby dla niejednego człowieka wobec świeżych jeszcze ran i cierpień, jakie zadała wojna. Trzeba było więc umacniać wiarę w sercach ludzi, budzić nadzieję, tam gdzie weszło zwątpienie, rozpałać miłość do Boga i człowieka. Powstała zatem konieczność zorganizowania życia religijnego i ustanowienia trwałych struktur

Ks. abp. Gawlinie przejęli koordynację polskiego duszpasterstwa w Niemczech. W historię tego pięćdziesięciolecia wpisują się także bolesne wydarzenia początku lat osiemdziesiątych oraz zachodzące później zmiany w Polsce. Duszpasterstwo polskie w Niemczech zostało wówczas przystosowane do zaistniałej sytuacji oraz nabrało jeszcze większego dynamizmu. Należy podkreślić z uznaniem pozytywne ustosunkowanie się Episkopatu Niemieckiego, który ze zrozumieniem wychodził naprzeciw potrzebom tego duszpasterstwa. Wdzięczną pamięcią ogarniam tych wszystkich kapłanów, którzy już od nas odeszli. Dziękujemy im dzisiaj za ich trud i przykład życia i polecamy ich Miłosierdziu Bożemu. Bogu niech będą dzięki za to półwiecze wytężonej pracy duszpasterskiej, za świętą posługę Ewangelii, za pomnażanie chwały Bożej i wzbogacanie życia Bożego w sercach ludzkich. Jest to również wielki wkład w święte dziedzictwo Chrystusa i Kościoła (...) Pragnę jeszcze raz powtórzyć słowa, które wypowiedziałem podczas spotkania z Polonią w Niemczech: "Wy wszyscy, bez względu na okoliczności i czas przybycia, tu piszecie Waszą historię, tu prowadzicie dialog z Bogiem, z człowiekiem, ze światem. Pragniecie być pełnowartościowymi obywatelami i przyczyniać się do wszechstronnego rozwoju kraju, w którym żyjecie. Pragniecie zapewnić jak najlepszą przyszłość Waszym dzieciom i wnukom. Tu każdy z Was wyciska i pozostawia niepowtarzalny ślad swojego istnienia, swojego życia, swojej wiary, swoich wyborów, decyzji. Musi więc chronić, odczytywać i rozwijać to, co jest w nim, wewnątrz, to co wypisane w jego sercu, musi pamiętać o glebie, o dziedzictwie, z którego wyrasta, które go kształtowało i stanowi integralną część jego psychiki, jego osobowości" (Moguncja, 16 listopada 1980 r.). (...) Ks. Arcybiskupowi Opiekunowi Duszpasterstwa Polskiego w Niemczech, Ks. Rektorowi, Kapłanom,



- Msza św. o godz. 14.00 w katedrze würzburskiej. Würzburg jest siedzibą rektoratu Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, stąd centralne uroczystości w tymże mieście. Katedra tamtejsza została zbombardowana w 1945 r., stąd także swoisty jubileusz i wspomnienie odrestaurowania katedry z imponującym, rozległym miejscem centralnym wokół ołtarza i z rzeźbami czy obrazami biskupów Würzburga od czasów powstania diecezji.

Msza św. dziękczynna pod przewodnictwem J. Em. ks. Józefa kard. Glempa, Prymasa Polski, koncelebrowana była z udziałem: ks. abpa Szczepana Wesołego, ks. bpa Pawła-Wernera Scheele z Würzburga, ks. bpa Joachima Wanke z Erfurtu, księży rektorów Polskich Misji Katolickich z Anglii, Francji, Belgii i Szwajcarii, księży gości i ok. 80 duszpasterzy polskich pracujących w Niemczech. Katedra była wypełniona delegacjami Polaków z wszystkich parafii polskich w Niemczech.

Na początku Mszy św. ks. abp Sz. Wesoły odczytał list Ojca św., skierowany specjalnie na tę uroczystość. Jan Paweł II pisał w nim m. in.: "Duszpasterstwo Polskie w Niemczech sięga swymi początkami ubiegłego wieku, ale jego dynamiczny rozwój przypada na okres po drugiej wojnie światowej. Wówczas to na

duszpasterskich. Pragnę wspomnieć tu w szczególny sposób Ks. abpa Józefa Gawlinę, który z polecenia Stolicy Apostolskiej objął pieczę duchową nad rodakami przebywającymi na ziemi niemieckiej. Przy ofiarnej współpracy i żywym zaangażowaniu kapłanów, zakonników i zakonnic oraz ludzi świeckich zostały utworzone ośrodki duszpasterskie oraz organizacje religijne i kulturalne. Ten wspólny trud i poświęcenie wydają nieustannie obfite owoce duchowe. Z wielkim uznaniem wspominam tu również pełną zaangażowania osobistego, ofiarną pracę Księża Rektorów Misji, którzy po



Zakonnikom i Zakonnicom, a także całej Wspólnocie Polonijnej z serca błogostawie: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Watykan, 21 października 1995 r. Jan Paweł II Papież".

W czasie Mszy św. okolicznościową homilię wygłosił J. Em. ks. kard. J. Glemp. Ks. Prymas ukazał sens obchodzenia jubileuszów w Kościele i na tym tle nakreślił przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech.

Pełne wymowy było ofiarowanie darów składanych przez różne środowiska duszpasterskie z całych Niemiec. Przygotowana broszura dwujęzyczna ułatwiała

ks. prał. dr Franciszek Mrowiec, bp Ordynariusz z Würzburga i ks. abp Sz. Wesoly. Po akademii zaproszeni goście udali się na uroczystą kolację do restauracji Ratuszowej w Würzburgu. Na dzień Jubileuszu przygotowano także Księgę Jubileuszową Duszpasterstwa Polskiego w Niemczech, w której słowo wstępne umieścił ks.



abp Sz. Wesoly, który pisze tam m. in.: "Duszpasterstwo Polskie w Niemczech jest dużo wcześniejsze niż upamiętniana rocznica pięćdziesięciolecia, gdyż sięga ono już ubiegłego stulecia. Początkujący i rozwijający się przemysł, zwłaszcza w Westfalii, potrzebował rąk do pracy, których dostarczyli polscy robotnicy, zwłaszcza z Wielkopolski. Istniała również silna emigracja czasowa, związana z rolnictwem. Wśród emigrantów duszpasterzowali lokalnie kapłani zależnie od możliwości i potrzeb. Zakończenie II wojny zastało na terenie Niemiec wielką ilość Polaków. Mianowanie ówczesnego polskiego biskupa polowego i emigracyjnego ks. J. Gawlinę jako personalnego Ordynariusza w Niemczech spowodowało zorganizowanie stałego duszpasterstwa w języku polskim na terenie całych Niemiec. Duszpasterstwo to przetrwało przez pół wieku i tę rocznicę obecnie upamiętniamy. (...) Zmieniła się struktura formalna duszpasterstwa polskiego po śmierci ks. abpa Gawliny i ks. inf. Lubowieckiego. Dziś duszpasterstwo polskie zorganizowane jest zgodnie z

nowymi zasadami ustalonymi przez Stolicę Apostolską po Soborze Watykańskim II. (...)"

Natomiast we wprowadzeniu do Księgi, ks. rektor F. Mrowiec, jako główny jej redaktor, wyjaśnia, iż "Księga Jubileuszowa składa się z dwu części. Pierwsza z nich w trzech kolejnych rozdziałach, tematycznie podyktowanych kolejnością wydarzeń historycznych, upamiętnia w języku polskim i niemieckim duszpasterską troskę Kościoła nad zachowaniem życia nadprzyrodzonej wiary, nadziei i miłości w sercach naszych rodaków, którzy przybywali do zachodniego sąsiada w poszukiwaniu pracy i chleba lub byli tutaj przymusowo deportowani podczas okupacji drugiej wojny światowej. Część druga przedstawia natomiast aktualny stan duszpasterstwa polskiego w Niemczech, przy czym główną uwagę zwrócono na celebrację Eucharystii, która w konkretnym miejscu i czasie uobecnia zbawcze misterium Pana naszego Jezusa Chrystusa."

Dziękujemy za to wzruszające, pełne treści i jakże ubogacające przeżycie jubileuszowe. Pragniemy życzyć, by to wielkie dzieło budowy Królestwa Bożego w sercach ludzkich nadal się rozwijało, pomnażało i wydawało plon jak najobfitszy.

Opr. Ks. Wacław SZUBERT

CZTERY JUBILEUSZE W MANNHEIM

50-LECIE ISTNIENIA POLSKIEJ PARAFII

50-LECIE POLSKICH ODDZIAŁÓW WARTOWNICZYCH I TECHNICZNYCH PRZY ARMII AMERYKAŃSKIEJ

40. PIELGRZYMKA DO OBRAZU M.B. CZĘSTOCHOWSKIEJ

35-LECIE KAPŁAŃSTWA KS. PROBOSZCZA MIEJSCOWEJ PARAFII

Pierwsza niedziela września br. pozostanie nam długo w pamięci. W tym bowiem dniu w Mannheim obchodziliśmy poczynającą uroczystość: 40. Pielgrzymkę do Matki Bożej Częstochowskiej w naszym kościele polskim; 50-lecie istnienia naszej parafii; 50-lecie istnienia Duszpasterstwa Oddziałów Wartowniczych i Technicznych przy Armii Amerykańskiej oraz 35-lecie kapłaństwa ks. prałata

Kazimierza Latawca, proboszcza miejscowej parafii i Naczelnego Kapelana OW. i Techn. (Chief Chaplain of CSG US Army, Heidelberg).

Uroczystości te odbyły się pod protektorem i przewodnictwem drogiego nam zawsze i oddanego Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji, J.E. ks. abpa Szczepana Wesolego. Przybył do nas w tym celu specjalnie z

Rzymu.

Przepiękne ceremonie rozpoczęły się zgodnie z tradycją w niedzielę po południu o godz. 15.00, Mszą św. w Kościele Pojezuickim. Jest to największy kościół w Mannheim, mogący pomieścić wielką rzeszę naszych pielgrzymów, ponadto posiada od przeszło 200 lat ołtarz naszego patrona św. Stanisława Kostki.

Wierni przybyli na tę jubileuszową uroczystość w rekordowej liczbie około 3 tysięcy.

Wchodzącemu do kościoła ks. arcybiskupowi w otoczeniu księży różnych narodowości, młodzieży w strojach

dokończenie na str.8



dokończenie ze str.8

ludowych i pocztów sztandarowych, wręczyła w imieniu parafii kwiaty, ubrana w strój narodowy, Dominika Musielak. Orkiestra Kolpingfamilie z Zell/Pfalz odegrała Apel Jasnogórski. Następnie wierni odśpiewali pieśń "Pod Twą obronę Ojciec na niebie". Dostojnego Gościa i wszystkich pielgrzymów w bardzo serdecznych słowach powitał w języku polskim i niemieckim organizator uroczystości jubileuszowych ks. prałat Latawiec. Ksiądz niemiecki, Klemens Armbruster odczytał list gratulacyjny przesłany przez J.E. abpa Oskara Saiera z Freiburga.

Razem z ks. abp. Sz. Wesołym Mszę św. koncelebroowali ks. prał. K. Latawiec, ks. dr K. Kosicki z Karlsruhe, ks. kan. L. Sądowicz z Mainz, ks. prof. W. Broniewski ze Stuttgartu, ks. prob. St. Nowakowski z Kaiserslautern, ks. prob. R. Michalec ze Stuttgartu, ks. prob. F. Bogucki z Schwebisch Gmünd, ks. prob. J. Kłak z Gerbach, ks. J. Herma z Carlsbergu, ks. M. Tabor z Mainz, ks. K. Armbruster z Mannheim, ks. dr C. Buran - duszpasterz Słowaków, ks. prob. J. Holas z Frankfurtu - duszpasterz Czechów.

Kazanie w czasie Mszy św. wygłosił J.E. ks. abp Sz. Wesoły. Najpierw wyraził swoją radość, że mógł znaleźć się między nami z racji tak pięknych uroczystości pielgrzymkowych i jubileuszowych.

Następnie, w oparciu o teksty Liturgii Słowa z niedzieli podkreślił, że w dzisiejszej sytuacji jesteśmy w świecie skonfrontowani z dwoma rzeczywistościami. Świat, który odszedł od Boga i cały ukierunkował się tylko ku sprawom materialnym, chce jedynie ciągle więcej mieć oraz świat wierzących, świat który uznaje istnienie Boga, który nie wyklucza potrzeb materialnych, ale w hierarchii wartości stawia na pierwszym miejscu, aby bardziej być. W tym kontekście postawa chrześcijańska jest dzisiaj bardziej niż kiedyś postawą wyboru. Wybieram prawo Boże, żyjąc w środowisku, gdzie głosi się nieobecność Boga. Dlatego potrzeba daru Ducha Świętego, aby można było uczynić właściwy wybór. Stąd znaczenie Sakramentu Bierzmowania, Sakramentu Ducha Świętego, abyśmy ożywieni Duchem mogli wszyscy dawać świadectwo, że Bóg jest, bo nasze życie o tym świadczy.

Następnie, ks. Arcybiskup udzielił

Sakramentu Bierzmowania młodzieży parafialnej, która ubrana była w stroje narodowe. Sakrament ten przyjęli: Borowska Katarzyna, Dahlke Monika, Głowacki Sebastian, Gofron Katarzyna, Holm Andrzej, Jużyszyn Agnieszka, Jużyszyn Rafał, Kajzer Paweł, Lubaczewska Agnieszka, Lubaczewski Mariusz, Manikowski Emil, Musielak Joanna, Muza Roland, Pifko Adam, Popiela Dawid, Prabucka Emilia, Puzowski Marek, Szot Piotr, Ślesz Sławomir, Wasiak Łukasz, Zięba Paweł.

W czasie Mszy św. "Kyrie eleison" śpiewała Halina Zubel z Wilna. Ona też w czasie "ofiarowania" śpiewała "Modlitwę" Moniuszki. Po Komunii św. "Ave Maria" odśpiewali pp. Czarneccy (p. Czarnecki jako artysta-tenor śpiewa w Nationaltheater w Mannheim). Śpiewał również parafialny chór "Echo", wykonując pod dyr. organisty p. Józefa Jonasa



przepiękne pieśni Maryjne. Orkiestra Kolpingfamilie Zell/Pfalz (20 muzyków) odegrała pieśń eucharystyczną "Ave Verum".

Po Mszy św. ks. Arcybiskup udał się, w orszaku duchowieństwa do ołtarza św. Stanisława Kostki, skąd, po wspólnej modlitwie wraz z wiernymi, poprowadził ulicami miasta procesję do kościoła polskiego. W czasie procesji wierni wykonywali na przemian z orkiestrą polskie pieśni Maryjne.

W kościele polskim ks. Arcybiskup dokonał aktu podziękowania Matce Bożej, za 50 lat Jej opieki nad Parafią Polską w Mannheim i zanosił gorące modlitwy o dalszą Jej opiekę. Następnie, udzielił zebranym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Pieśnią "Boże coś Polskę" i Apelem Jasnogórskim zakończono tę podniosłą i każdemu sercu polskiemu miłą uroczystość.

Po niej udali się jej uczestnicy do nowej Sali Centrum Polskiego, gdzie witali osobiście ks. Arcybiskupa, który dla wszystkich miał serdeczny uśmiech i dobre, zachęcające słowa.

Uczestnik



SPOŁECZNY KOMITET POMOCY POLAKOM W AZJI ŚRODKOWEJ

Spółeczny Komitet Pomocy Polakom w Azji Środkowej powstał w Krakowie parę lat temu. Jego przedstawiciele spotkałam na III Światowym Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie.

Warto, jak sądzę, zapoznać czytelnika polonijnego z położeniem rodaków w Kazachstanie, a także z projektami przyjęcia im z pomocą.

Liczba Polaków przebywających na terenach byłego ZSRR ciągle jest duża, ale trudna do określenia, ponieważ miejscowe władze bardzo często ją zaniżały. Ludzie lękali się przyznać do polskiej narodowości ze względu na skutki, jakie to niosło. Podawali inną narodowość lub starali się sprawę przemilczeć. Do dziś więc nie mamy pełnego rozeznania.

Część tych ludzi mieszka na dawnych polskich terenach. Nie byli więc wywożeni, ani nie są emigrantami. Są to zatem rdzenni Polacy, mieszkający od wielu pokoleń na swojej ziemi. Znaleźli się w innym państwie na skutek przesunięć granic. Przesunięcia te nastąpiły w 1939 r. i utrwały w 1945 r.

Natomiast w głębi Rosji, głównie w Kazachstanie i trochę w Uzbekistanie, liczba Polaków, według danych urzędowych, wynosi od 40-60 tys. Według samych zainteresowanych liczba ta wynosi 200 tys. Są to ludzie, którzy znaleźli się pod panowaniem rosyjskim w wyniku zaborów, na Ukrainie i Białorusi. Ziemię tę, należącą do byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, znalazły się w ZSRR. Były w tak wielkiej mierze zamieszkałe przez Polaków, że utworzono tam Okręgi Autonomiczne Polskie - tzw. "Marchlewszczyznę" na Ukrainie i "Dzierżyńszczyznę" na Białorusi.

Kiedy w latach 1930 Stalin zarządził przymusowe wstępowanie do kołchozów, Polacy jako pierwsi odmówili oddania ziemi. W wyniku tego, przymusowo deportowano ich do Kazachstanu i innych republik sowieckich. Były to lata 1936-1937. Dalsze deportacje trwały aż do 1939 r. Druga ich fala przyszła po wybuchu wojny, gdy Rosjanie zajęli połowę Polski.

Deportowanych w czasie I wojny światowej pozbawiano obywatelstwa polskiego, ponieważ pochodzili z terenów zaborów i oficjalnie byli obywatelami rosyjskimi. Ci, których wywieziono w czasie i po II wojnie światowej, byli przeważnie obywatelami polskimi. Po utworzeniu PRL dokonano w większości ich repatriacji. Nie udało się natomiast przeprowadzić jej w stosunku do Polaków wywiezionych w latach trzydziestych.

"Rzuceni w step", zmuszeni do niewolniczej pracy, znaleźli się pod tzw. "specnadzorem" NKWD. Nie wolno im było opuścić kołchozu, w którym ich umieszczono. Starzy i dzieci często nie wytrzymywali tych nieludzkich warunków. Ci, co przeżyli, potrafili zagospodarować step, pobudowali domy. Gdy zmarł Stalin (1953 r.), sytuacja poprawiła się w sposób zasadniczy. Wolno im już było poruszać się po Kazachstanie, choć nie mogli go opuścić. Mogli iść do szkoły, przenieść się do miasta, swobodnie wchodzić w związki małżeńskie, zmieniać zawód. Swobody były większe.

Nie znaczyło to jednak, że znaleźli się w dobrej sytuacji. Widoczne były drastyczne różnice między ich poziomem życia a warunkami, w jakich żyli Rosjanie i przedstawiciele innych narodowości. Lata "specnadzoru" strasznie na tym zaciążyły. Za odezwanie się po polsku można było trafić na Kołymę lub do gułagu i nigdy nie powrócić. Tracili więc masowo język ojczysty. O korzystaniu z posługi Kościoła nie było w ogóle co marzyć. Zawierali więc małżeństwa umowy, starsi ludzie sami chrzczili dzieci. Nie można też było myśleć o pojechaniu do innej republiki na uczelnię.

Gdy upadł ZSRR, zdawało się, że odzyskają całkowitą wolność. Tymczasem Kazachstan odzyskał niepodległość. Kazachowie nie silą się jednak, by odróżniać Polaków od Rosjan. Zresztą Kazachowie nie rozumieją wolności na sposób europejski, a całe zło, jakiego zaznali od Rosjan, od komunistów, "oddają" teraz tym, którzy są od nich słabsi - mniejszościom narodowym. Język kazachski wprowadzają twardo w szkołach i urzędach. Jest to język bardzo trudny, z rodziny tureckich, i nikt go poza nimi nie zna. Kazachowie są ludem koczowniczym, ale nie oznacza to, iż nie dzielą ziemi między sobą. Dzielą ją... między rodami. Nie można więc kupić tam ziemi dla siebie. Ziemia należy "od zawsze" do określonego rodu, który obecnie chce na nią wrócić. A tu zastaje Polaka albo Niemca. Kazachowie chcą ziemię odzyskać, bo należy do ich rodu. Polacy ją uprawiają. Powstała więc konieczność wyjazdu ludzi "białych i okraglookich" do ich ojczyzny. Z Niemcami jest łatwiej. Republika Federalna zabiera ich (po 100 tys. rocznie). Było ich tutaj kilka milionów. Rosjanie też nie przeszkadzają "swoim" powracać do Rosji. Natomiast Polacy stanęli wobec dramatycznego problemu: jak wrócić do Polski?

Polska jest krajem biednym, ciągle jeszcze borykającym się z postkomunis-

tycznymi zmorami. A tu trzeba by przyjąć kilkadziesiąt tysięcy ludzi, pozbawionych powtórnie swojego dorobku! Mogą zabrać ze sobą to, co dadzą radę przewieźć (tylko niektórzy mają auta). Kazachscy Polacy, to głównie chłopci. Chcieliby więc w Polsce uzyskać ziemię. Nie umieją jednak na niej gospodarować jako właściciele, są przyzwyczajeni do pracy w kołchozie i jest rzeczą ogromnie trudną przedstawienie ich na pracę człowieka dbającego o swoją ziemię. Wielu jest rozleniwionych, przyzwyczajonych do bardzo niskiego standardu życia, za to bez wysiłku. Często piją. Również kontynentalny klimat Kazachstanu różni się wyraźnie od polskiego. Zachodzi też konieczność nauczania się języka polskiego. Mówią bowiem po rosyjsku lub po ukraińsku. Młodzi chcieliby się uczyć. Jednak tam, zwłaszcza dla ludzi podległych "specnadzorowi", szkolnictwo stało na niesłychanie niskim poziomie. Przyjeżdżają więc z wiedzą niedostateczną, a z przekonaniem, że przyjęcie na uniwersytet im się należy. I tu zaczynają się dramaty!

Mamy opracowany program osiedlenia "kazachskich" Polaków nad granicą zachodnią, w woj. zielonogórskim. Zasiedlenie to byłoby grupowe. Ludność tam zamieszkująca pochodzi również z Kresów Wschodnich. Stąd łatwiejsza byłaby asymilacja przybyłych z Kazachstanu. Przy tym grupy dzieci byłyby w szkole lepiej przyjmowane niż pojedynczy uczniowie. Można by też stworzyć "klasy uzupełniające" dla wyrównania poziomu nauczania.

Projekt naszego Komitetu przewiduje także sprowadzanie na kilka miesięcy grup mężczyzn, którzy pracowaliby odpłatnie u gospodarzy i uczyli się w ten sposób samodzielnej pracy na roli. Potem mieliby wybór: albo z zarobkiem wrócić do Kazachstanu, albo objąć we wsi wolne gospodarstwo, sprowadzić rodzinę i osiąść na stałe. Nasz plan jest gotowy. Mam wrażenie, że to "przestępowanie z nogi na nogę" naszych władz jest oczekiwaniem na powrót "caratu" w Rosji i rozmyślnym w tym celu odkładaniem spraw, które muszą być możliwie szybko załatwione, zanim wejdziemy do Europy. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że wtedy nasze zachodnie ziemie wykupią Niemcy! Jest więc rzeczą pilną, by władze przyjęły nasz program. Tam przecież czekają nasi Rodacy!

*Wypowiedzi Krystyny Kuszewskiej
i Janusza Kamockiego
notowała Jadwiga Dąbrowska*

DUSZPASTERSTWO ŚRODOWISK TWÓRCZYCH

Ksiądz Wiesław Niewęglowski - duszpasterz środowisk twórczych - pisarz, poeta, publicysta, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym i na wyższych uczelniach, członek Rady Kultury przy Prezydencie RP, członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Pen-Clubu. Autor m.in. książek: "Od słowa do milczenia", "Miniatury Ewangeliczne", "Między ziemią a niebem", "Podnoszę z ziemi mój głos", "Podróż do samego siebie". Redaktor książek zbiorowych. Jego teksty poetyckie znajdują się m.in. w antologiach: "Brewiarz i lutnia" (Londyn), "Staropolskie srebro", "Glaube Hoffnung Liebe" (Dusseldorf), "Lyrisches Quintett" (Frankfurt). Jeden z inicjatorów Tygodni Kultury Chrześcijańskiej i ich organizator w Warszawie (1975). W latach 1974-1982 duszpasterz akademicki w kościele św. Anny w Warszawie. Od 1981 roku pełni funkcję Krajowego Duszpasterza Środowisk Twórczych.

Teresa Błażejewska: Duszpasterstwo Środowisk Twórczych powstało, kiedy monopol na kreowanie kultury w Polsce znajdował się w rękach komunistów...

Ksiądz Wiesław Niewęglowski: I właśnie dla złamania tego monopolu został powołany w 1975 roku Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, jako kultura alternatywna. Miała ona na celu przekazanie prawdziwego obrazu polskiej historii, literatury, całego obszaru polskiej kultury. Chodziło o pełne włączenie kultury przepełnionej nurtem chrześcijańskim. Zamyślił bym taki, aby zaprosić wszystkich wybitnych twórców z terenu Warszawy i z całej Polski - pisarzy, poetów, aktorów, dziennikarzy, uczonych - aby oni wszyscy włączyli się.

W pierwszym Tygodniu Kultury Chrześcijańskiej uczestniczyło trzydziestu pisarzy, poetów i taka sama ilość aktorów. A potem, to już się potoczyło szerokim nurtem.

Z tych pierwszych Tygodni Kultury Chrześcijańskiej wyłoniła się potrzeba, aby te spotkania na terenie Kościoła stały się miejscem wymiany myśli, poglądów. Twórcy zaczęli się gromadzić tu coraz częściej, a od 1987 roku, rozpoczęły się regularne spotkania Środowisk Twórczych przy kościele Najśw. Panny Marii w Warszawie.

T.B.: Jak twórcy reagowali na te zaproszenia, czy nie obawiali się represji i szykan ze strony władz?

Ks. W.N.: Wtedy nie. Nie działałem zresztą sam. Wielką pomocą był dla mnie pan Bogdan Ostromięcki, który wprowadził mnie w środowisko, a także Maryna Zagórska, Jerzy Zagórski, Marta Nowosad, Krystia Królikiewicz. Nasze propozycje kierowaliśmy do twórców,

którzy spotykali się z prymasem Stefanem Wyszyńskim i do tych, którzy bywali u niego w domu. To była już pewna grupa jako zaczyn. Były to propozycje indywidualne.

T.B.: Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej gromadziły tłumy mieszkańców Warszawy, dyskusje przeciągały się do późnych godzin, potrzeba była ogromna, ten głód nieocenzurowanych myśli i słów. Był to już wtedy głos wolnych Polaków. Uczestniczyło wiele młodzieży...

Ks. W.N.: To było wejście Kościoła z całą ewangelizacją i orędziem zbawczym na poziomie intelektualistów, którzy potrzebowali jakby szczególnej troski, uwzględnienia ich specyfiki. Z drugiej zaś strony - była to propozycja Kościoła, aby twórcy - jako część Kościoła coraz bardziej świadoma - podjęli także odpowiedzialność za Kościół. Trzeba pamiętać o tym, że w Polsce prawie wszyscy twórcy byli ochrzczeni, byli obecni, uczestniczyli w życiu Kościoła. To nie był proces polegający na tym, że do Kościoła przyszli twórcy i gremialnie się nawrócili. Rejestrowaliśmy oczywiście i nawrócenia - i dzieje się to do dziś - ale są one proporcjonalnie małe.

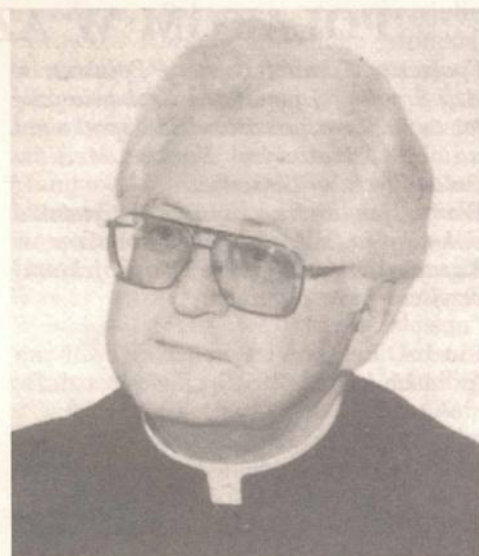
T.B.: Jaką rolę środowisko twórcze odegrało w stanie wojennym?

Ks. W.N.: Od 11 grudnia 1981 trwał Kongres Kultury Polskiej. W trzecim dniu Kongresu, czyli 13 grudnia, była przewidziana Msza św. I ta Msza św. była ostatnim akordem Kongresu Kultury Polskiej. Wszyscy uczestnicy Kongresu - jakby symbolicznie - znaleźli się w kościele. Podczas tej Mszy św. był jeszcze odczytany telegram Ojca Świętego do uczestników Kongresu. Przyszli wszyscy, którzy pierwszego dnia nie zostali aresztowani.

Natychmiast skierowano do władz państwowych protest, który podpisało około pięciuset intelektualistów. Przy Duszpasterstwie powstał Komitet dla Internowanych i Więźniów, który potem działał przy kościele św. Marcina w Warszawie. Biskup Miziołek, rektor kościoła św. Marcina i ja, jako przedstawiciel Duszpasterstwa Środowisk Twórczych od pierwszych dni stanu wojennego prowadziliśmy z rządem rozmowy w sprawie uwalniania internowanych. Występowaliśmy o zwolnienia w sytuacjach takich jak np. pogrzeby osób najbliższych czy choroby, z powodu złego stanu zdrowia itp. Naszą interwencją objęliśmy ok. trzech tysięcy osób.

T.B.: Jak władze ustosunkowały się do waszej działalności?

Ks. W.N.: W naszym Duszpasterstwie przy kościele Najśw. Panny Marii



istniało centrum opozycji intelektualistów, a drugim ośrodkiem opozycyjnym była działalność ks. Jerzego Popiełuszki w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu dla szerokiego grona społeczeństwa. Stosowano rozmaite szykany wobec ks. Jerzego, aż do Jego męczeńskiej śmierci. Nieobce one były także w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych.

T.B.: Co było najbardziej dokuczliwe z szykan stosowanych przez służby bezpieczeństwa?

Ks. W.N.: Przez 24 godziny na dobę radiowozы milicyjne stały przy bramie naszego kościoła z antenami wylapującymi to, co się u nas dzieje. Regularnie była inwigilowana cała działalność Duszpasterstwa. Na jednej Mszy św. naliczono siedemnastu ubowców.

W stanie wojennym pod opieką Duszpasterstwa znajdowało się ponad pięć tysięcy twórców, którzy otrzymywali comiesięczną pomoc. W tym czasie do naszych magazynów wielokrotnie dokonywano włamań. Było też wiele prób zakładania podsłuchów. W nocy w kościele zawsze wyłączany był prąd. Kiedyś ubowcy włamali się, aby załączyć podsłuchy, ale nie mogli sprawdzić swojej roboty, ponieważ prąd był wyłączony, i rano, kiedy go włączono, wszędzie zaczęło świstać i gwizdać. I wszystko się wydało. Innym razem jeden z aktorów mocniej tupnął i pod podłogą coś zaczęło huczeć. Tego typu szykan było wiele, łącznie z podpaleniem. Mnie zawsze towarzyszył samochód, który jechał za mną krok w krok. Wielu z nas tego doświadczyło. Władze zmierzały do tego, aby naszą działalność zamknąć, spacyfikować, ale nie było to takie proste, gdyż ja z ramienia Episkopatu prowadziłem oficjalne rozmowy pomiędzy Kościołem a rządem. Co mnie - być może - chroniło przed jakimiś ostatecznymi posunięciami.

T.B.: Mówi się dziś, że twórcy - tak licznie gromadzący się podczas stanu wojennego przy Duszpasterstwie - odeszli.

Ks. W.N.: W latach 80-tych powstało wiele Duszpasterstw Środowisk Twórczych w Polsce. Gromadzą one pisarzy, literatów, aktorów, muzyków, plastyków, uczonych, historyków sztuki, wydawców, niektórych pracowników bibliotek naukowych, dziennikarzy. Jedne z nich miewają się lepiej, inne gorzej. Myślę, że duszpasterstwo twórców w Warszawie nie miewa się najgorzej.

W stanie wojennym przyszło do Kościoła wiele osób niewierzących, poszukujących - część z nich przyjęła chrzest. Nie wszyscy pozostali, ponieważ zmieniła się sytuacja i oni po prostu odeszli, aby normalnie wykonywać swoje zadania. Na przykład, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich powstało na terenie Duszpasterstwa, ale normalną jest rzeczą, aby teraz powrócili do siebie i mogli normalnie pracować. Stowarzyszenia i związki, które podczas stanu wojennego były rozwiązane, działały na terenie Duszpasterstwa, zaś z chwilą odzyskania wolności nie odeszli, ale po prostu powrócili do siebie. To świetnie, że następuje normalizacja i wszystkie sprawy się klarują.

Dzisiaj Duszpasterstwo już nie musi tworzyć struktur zastępczych.

Podczas stanu wojennego byli u nas porady prawne, działalność charytatywna, szukaliśmy pracy dla zwolnionych twórców. Angażowaliśmy prawników, którzy występowali w obronie podczas procesów sądowych, wspomagaliśmy bezrobotnych. Dzisiaj już z tego wszystkiego jesteśmy zwolnieni i ja jako duszpasterz mogę zająć się pracą ewangelizacyjną.

T.B.: Polacy czują się zawiedzeni, że intelektualiści w nowej sytuacji jakby zawiedli, wydawało się, że po odzyskaniu wolności będą mądrze przewodzić. Tak się jednak nie stało.

Ks. W.N.: Polscy intelektualiści stanęli na wysokości zadania zarówno przed odzyskaniem niepodległości, jak i w trakcie. Wtedy, kiedy była sprawa

odpowiedzialności za Naród, za jego tożsamość, wtedy mówili pełnym głosem. W pierwszych latach, to właśnie intelektualiści byli wprzęgnięci w ten cały rydwan, który rozpoczął nową Rzeczpospolitą, to oni byli w Sejmie, w Senacie, w wielu odpowiedzialnych miejscach, w przedstawicielstwach zagranicznych. Pociągali to od początku, ale ich rola jakby się wyczerpała. Musimy sobie uświadomić, że ludzie kultury, aktorzy bardzo dobrze grają na scenie czy w filmie, ale nie mają danych, aby kreować demokrację, podobnie literaci, są, aby pisać książki, a nie są w stanie ustanawiać nowych praw. Myślę, że inteligencja typu prawnego, ekonomicznego powinna podjąć działania ekonomiczne, gospodarcze, społeczne. W innych krajach do tego są predysponowane inne grupy. Tych grup u nas zabrakło. Te grupy nie odpowiedziały. Może i oczekiwania były zbyt wielkie. Można oczywiście mówić o pewnej koncepcji, jak powinna wyglądać Polska za lat 5, 10 czy 30 - aby wychylić się w przyszłość. Niestety, daje się u nas zauważyć brak zbiorowej wyobraźni. Dzień dzisiejszy tak bardzo ludzi zaabsorbował, że nie mają już siły wybiec w przyszłość.

Polska przeżywa dzisiaj kryzys autorytetów. Zanim nie nastąpi zmiana pokolenia, to musi potrwać. W kręgach intelektualnych ten proces trwa o wiele dłużej.

T.B.: Czym dziś zajmuje się Duszpasterstwo Środowisk Twórczych?

Ks. W.N.: Duszpasterstwo jest dziś miejscem integrującym twórców, gdzie przezwyciężając inne animozje, spotykają się ludzie, którzy od dawna nie potrafili się porozumieć. Przykładem może być środowisko dziennikarskie. W Polsce dziś istnieje 14 stowarzyszeń dziennikarskich skupiających dziennikarzy prasy, radia, telewizji - ten rozrzut jest ogromny. Wszystkie nie zagojone rany po stanie wojennym spowodowały, że ich przedstawiciele nie byli w stanie ani się ze sobą spotkać, ani spokojnie porozma-

wiać. A tu, do Duszpasterstwa udało się zaprosić wszystkich prezesów, którzy zasiedli przy jednym stole i zaczęli ze sobą rozmawiać. Było to bardzo ważne spotkanie, pozwoliło tym ludziom się odnaleźć. Wynikiem tych spotkań jest opracowana "Karta etyczna mediów", którą podpisali wszyscy sygnatariusze. Obecnie przygotowujemy jest dziennikarski kodeks obyczajowy, który już jest zredagowany i jeszcze musi być przyjęty przez odpowiednie gremia. To jest egemplifikacja tego, że jest wielu ludzi dobrej woli, ale trzeba im trochę pomóc. Dzisiaj więc Duszpasterstwo zaistniało jako miejsce zgody, jedności i wspólnej pracy, gdzie przy wszystkich bólach można spokojnie, wspólnie stanąć przed Panem Bogiem. Regularnie w każdą niedzielę odprawiana jest Msza św. dla środowisk twórczych, w kościele seminaryjnym w Warszawie. Jest to nasze centrum. Podczas roku akademickiego w czasie dziewięciu miesięcy odbywa się około stu spotkań: sesji naukowych, wykładów, paneli, spotkań artystycznych. Jest to duże przedsięwzięcie - ponad dziesięć spotkań w miesiącu. Organizujemy także różne wyjazdy. Regularnie, od wielu lat, jeździmy do Ziemi Świętej. Z naszego Duszpasterstwa ponad 300 osób było w Izraelu. Urządzamy pielgrzymki do sanktuariów Europy, do Włoch. Wyjazdy te mają charakter nie tylko turystyczny, ale także modlitewny i ewangeliczny. Potem powstają z tego jakieś artykuły, książki, obrazy, grafiki. Wszystko, czym dysponuje Kościół, jest oddane do dyspozycji twórców. Każdy może tu przyjść i włączyć się do naszej pracy. Pragnę podkreślić, że to wszystko, co się tutaj dzieje, nie jest wynikiem moich działań jako duszpasterza, ale przemysłu, pracy, starań wszystkich ludzi, którzy się tu gromadzą. Jest to działalność laikatu - ludzi świeckich, którzy świadomie podejmują odpowiedzialność za Kościół. W tym upatruję siłę Duszpasterstwa Środowisk Twórczych.

Rozmawiała: Teresa BŁĄŻEJEWSKA



POWRÓT SYNA MARNOTRAWNEGO

"Powrót syna marnotrawnego" do domu, w ramiona przebaczącego ojca. Autor zaur-

czony obrazem Rembranta pod tym samym tytułem przeprowadza głęboką analizę "namalowanej" przypowieści. To dzieło sztuki przedstawia bowiem nie mniejsze bogactwo treści niż sama ewangeliczna przypowieść. Stojąc przed obrazem stawia sobie konkretne pytania: Z kim może się każdy z nas identyfikować - z synem marnotrawnym, jego zazdrosnym bratem czy miłosiernym ojcem? Może jesteśmy wszystkimi trzema

postaciami naraz? Czy może nie odnajdujemy się w żadnej? A może przechodzimy w życiu poprzez "etapy" wszystkich tych postaci?

Poprzez duchową wędrówkę i głęboką refleksję nad życiem, Autor pozwala nam odkryć odpowiedzi na wydawałoby się tak proste pytania.

Książka pomaga krytycznie spojrzeć na siebie. Może być przewodnikiem w odnalezieniu naszego miejsca wobec Bożej, ojcowskiej miłości.

Piotr FEDOROWICZ

Głos Katolicki dysponuje kilkoma egzemplarzami książki. Cena: 25 F (w redakcji); przy przesyłce pocztą (+ 10 F). Adres: 263 bis, rue St Honore; 75001 Paris.



DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW BELGIJSKICH

Jest rzeczą jasną, że Belgia jest krajem o przebogatym życiu muzycznym. Wobec tego, jako krytyk muzyczny, przyjeżdżam do naszego miłego sąsiada bardzo często i niemal równie często widzę, że Belgowie nie doceniają wysokiej klasy swych oper, koncertów i festiwali. Jest to tym dziwniejsze, że królewskie opery w Brukseli i Antwerpii należą do najwybitniejszych scen Europy, że konkurs im. królowej Elżbiety jest jedną z najwyższycenionych imprez tego rodzaju, że nigdzie nie brak świetnych koncertów. Nie będąc Belgiem, nie mogę chyba być posądzony o stronniczość, mam więc nadzieję, że belgijscy melomani mówiący po polsku uznają mój artykuł za obiektywny.

Wybrałem pięć przykładów interesujących imprez muzycznych; są wśród nich i koncerty, i opery, które miały miejsce w różnych stronach królestwa, w części flamandzkiej i w walońskiej.

Tryumfalna "Salome" Ryszarda Straussa w Brukseli była prawdziwie szczytowym osiągnięciem. Złożyło się na to wszystko: i pierwszorzędny dyrygent Antonio Pappano, dla którego bajkowa partytura kompozytora nie ma tajemnic, i niebywale inteligentna inscenizacja (Bondy-Wonder-Raschig-Lindenberg), pełna równocześnie realizmu i tajemniczych sugestii. Między tym, co się widziało i co się słyszało, myślę i o orkiestrze, i o głosach, istniała jakaś magiczna więź, dzięki której wyobraźnia każdego z widzów mogła się kierować w najróżniejsze strony. Piękny, czysty i czarujący głos Ingi Nielsen (Salome) znalazł w Robercie Hale (święty Jan Chrzciel) godnego towarzysza, ale podkreślić wypada, że cały zespół był na bardzo wysokim poziomie. Przerazająca, krwawa tragedia, spowita w jak najodpowiedniejsze kolory, stała się metafizyczną uczcią duchową, ludzką i nadludzką.

W tej samej operze La Monnaie, inny spektakl był również w pewnej mierze symboliczny: idzie o nie dokończoną operę Mozarta "Zaide", którą ostatnio uzupełnił znany włoski kompozytor Luciano Berio. Zrezygnował on z naśladowania stylu Mozarta, pisząc muzykę absolutnie nowoczesną: ale, jak świetne są "przejścia" od Mozarta do Berio! Trudno je uchwycić, zwłaszcza na początku pierwszego aktu. Dlaczego uważam, że przedstawienie było symboliczne? Na czarnym tle, na pustej niemal scenie, śpiewacy w pięknych kolorowych

strojach poruszają się jak tancerze (olśniewająca inwencja Lucindy Childs) i są symbolicznym pierwowzorem bohaterów późniejszego dzieła Mozarta: "Urowadzenie z seraju". Młodzi wykonawcy z godną owacji Henriette Bonde-Hansen (Zaide) na czele, doskonale się spisali. Dyrygent Justin Brown wywiązał się dobrze z nader trudnego obowiązku: myśląc jednocześnie o Mozarcie i o współczesności, poprowadził do zasłużonego sukcesu orkiestrę Europejskiej Fundacji Mozartowskiej, zrobił całość z różnorodnych elementów, ale całość równocześnie realistyczną i symboliczną. Zadanie zostało wykonane, a wielki sukces był niewątpliwy.

W Mons, usłyszałem wybitnie utalentowanego Marka Groh, który uzyskał pierwszą



okropność, którą jest "Wspomnienie z Florencji" Czajkowskiego, konwencjonalny utworek bez znaczenia i bez natchnienia, chwilami zgoła wulgarny, co często zdarza się u Czajkowskiego.

Opera Flamandzka (Antwerpia i Gandawa) ulokowała się od kilku już lat na najwyższym poziomie. Po kilku sezonach



od lewej ku prawej: Zuzanna, Figaro, hrabina, i hrabia Almaviva

nagrodę na niedawnym konkursie fortepianowym imienia królowej Elżbiety. W dziewiątym koncercie Mozarta (Es-dur), pianista okazał się młodzieńczy i błyskotliwy, wyraźnie romantyczny. Przywiązuje słuszną wagę do uwypuklenia piękna harmonii - to duża zaleta. Jest zbyt ruchliwy przed klawiaturą - to wada. Bez wątpienia idzie o talent nadzwyczaj obiecujący. Grał w towarzystwie Królewskiej Orkiestry Walonii pod batutą Jerzego Octors. Orkiestra jest dobra, co wyraźnie można było zaobserwować w "concerto grosso" F-dur Haendla (op. 6/9). Był w nim i rygor, i blask, nie brakło ani precyzji, ani bogactwa dynamicznego; chwilami brakowało śpiewności, ale to chyba jedyny defekt. Ogromnie żałowałem, że po Haendlu i Mozarcie, usłyszeliśmy

bez Mozarta i po zeszłorocznym, nader interesującym "Don Giovanni", zaprezentowano nam "Wesele Figara", rzeczywiście, doskonale. Pod batutą Piotra Erckens, subtelna i wykwinna orkiestra wyraźnie oczarowała słuchaczy. Pomysłowa i inteligentna inscenizacja (Joosten-Leiacker-Seydtle-Ball), posługująca się złudzeniami optycznymi i prawdziwą magią perspektyw, okazała się bardzo sugestywna robiąc z nowoczesnej oprawy dzieła coś zupełnie naturalnego. Dodajmy, że soliści potrafili być prawdziwymi aktorami i że opera, którą wielu miłośników zna niemal na pamięć, była interesująca, ba, pasjonująca, od początku do końca. Aluzje społeczne były może zbyt wyraźne w utworze tak pełnym finezji, ale to drobiazg. W pięciu głównym rolach (Zuzanna, Hrabia,

Hrabina, Figaro i Cherubino) wystąpili artyści młodzi i pełni zapału, rozumiejący styl Mozarta, i jego ponadczasowość. Bohaterką wieczoru była chyba Zuzanna (G. Rossmanith). Jej wspinałym partnerem i artystycznym współzawodnikiem był Hrabia (B. Skovhus, rewelacyjny baryton rodem z Danii). Hrabina Almaviva (M. Marshall), która jest młodą Rozyną w "Cyruliku Sewilskim", w "Weselu Figara" jest nie bez powodu rozczarowana. Ja, nawiasem mówiąc, też, jeśli chodzi o jej głos. Figaro (S. Gadd), śpiewak rasowy i pełen zapału, miał trochę kłopotu z rytmem, a nawet, od czasu do czasu, z nutami wybranymi przez Mozarta; w sumie jednak bardzo mi się spodobał. Cherubino wreszcie (śpiewaczka Alison Brower) został potraktowany bardziej realistycznie niż zazwyczaj, a śpiewał dobrze. A oto odpowiednia konkluzja: pasjonujący wieczór!

Na zakończenie, niedawny koncert w Antwerpii, w świetnie pomyślanej i wyposażonej sali "De Singel". Hamburski tercet Fontenay (skrzypce, wiolonczela i fortepian) zaoferował program, w którym widniały tylko dwa nazwiska: Mendelssohn-Bartholdy i Frank Martin (1809-1847 i 1890-1974): pierwszego "trio d-moll" i "trio c-moll", drugiego "trio" oparte na melodiach ludowych irlandzkich; w trzech wypadkach idzie o utwory rzadko grane.

Zespół Fontenay jest solidny, utalentowany, precyzyjny i poetyczny: jednym słowem prawie niczego mu nie brak. Trio "irlandzkie" to rzecz o niewielkim znaczeniu, dająca wrażenie, że to Ravel piszący jak Bartok. Mimo pozorów jest raczej monotonna, ale słucha się go bez wysiłku, mimo że od wykonawców wymaga dużo pracy. Oba utwory Mendelssohna wykazują wielką wiedzę, konstrukcję bez zarzutu i zgodnie ze znacznie późniejszym życzeniem Klaudivusza Debussy'ego na temat muzyki, sprawiają przyjemność, zwłaszcza gdy chodzi o przepiękną interpretację zespołu hamburskiego. Można tylko zaznaczyć, że w niektórych pasażach pierwszego dzieła fortepian był chwilami zbyt dominujący. Drugie trio Mendelssohna, niewątpliwie arcydzieło i jakże wymowne, okazało ponad wszelką wątpliwość, że idzie o artystów bardzo wysokiej klasy.

Jan Stanisław MYCIŃSKI

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Kampania prezydencka wykazała z całą jaskrawością, bez względu na rezultat, jak bardzo nasz naród jest zagubiony, jaki mętlik panuje w głowach rodaków, jak zamglona jest świadomość Polaków. Dziś nie ulega wątpliwości, że silny wpływ na postawy ludzi mają mass-media, zwane czwartą władzą, która faktycznie bywa nierzadko pierwszą władzą. Kto ma bowiem w swoim ręku środki komunikowania społecznego, ten naprawdę rządzi.

I dlatego właśnie tak niepokojące jest małżeństwo prasy krajowej z kapitałem zagranicznym. Z chwilą, kiedy prasa w Polsce przestała być narzędziem ideologizacji, a stała się towarem, koncerny Zachodnie bardzo się nią zafascynowały. W krótkim czasie prawie połowa pism przeszła, całkiem lub częściowo, w obce ręce. Zmieniło to radykalnie obraz czytelnictwa i własności. Jeśli idzie o czasopisma młodzieżowe i kobiece, to chyba wszystkie lub prawie wszystkie dostały się pod kontrolę cudzoziemców, a z dzienników lokalnych dokładnie jedna trzecia. Z centralnych zaś, najbardziej opiniotwórczych, "Rzeczpospolita" i "Życie Warszawy".

Początkowo wydawało się, że dzięki temu zabiegowi nasza prasa podniesie swój poziom do rangi europejskiej, poprawi się jej szata graficzna, druk, papier, kolor. Owszem, kolorów rzeczywiście nabrała, ale kosztem ambitniejszej publicystyki i ograniczenia swej tematyki do publicystycznych zainteresowań. Nic dziwnego, obcemu wydawcy chodzi tylko o zysk i z tego całkiem naturalnego powodu, zupełnie nieraz przyzwolite pisma krajowe przekształciły się w pisma absolutnie brukowe.

Ale jednocześnie, oprócz tego, wprowadzono na nasz rynek tzw. kalki językowe, też zresztą bulwarowe. Są to czasopisma, na ogół niemieckie, adresowane do czytelników o wyjątkowo niewybrednym guście. A gdy dodam jeszcze, do tej zagranicznej inwazji prasy tęczyowej, zjawisko urbanizacji prasy krajowej, to obraz kolorowego rynku polskiego czasopiśmiennictwa okaże się całkiem ciemny. Lecz dokładnie czarny będzie dopiero wtedy, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż większość dzienników lokalnych w pogoni za wzrostem nakładów, tak wyraźnie obniżyła swój poziom, że zwykły kulturalny człowiek w Polsce nie ma dziś co czytać przy śniadaniu. Na szczęście honor polskiej prasy ratują pisma katolickie, z których żadne, z wyjątkiem "Tygodnika Powszechnego", nie oddało się cudzoziemcowi, nawet zaprzysiężonemu.

Wszystkie wymienione tu zagrożenia natury etycznej czy estetycznej, jakie niesie z sobą degradacja kultury pism polskojęzycznych w Polsce (w przeciwieństwie do polskojęzycznych pism za granicą) nie wyczerpuje nadal problemu. Rzecz polega na tym, że wraz ze wzrostem obecności zagranicznych wy-

dawców w naszym kraju, rośnie ich wpływ na polską politykę. Niestety prasa nie jest sobie takim zwykłym towarem, jak szynka czy węgiel koksujący. Szczególnie w czasie konfliktów wewnętrznych czy napięć zewnętrznych.

Kwestię tę doskonale doceniają Francuzi, którzy nie są chyba narodem pozbawionym rozważli i zdrowego rozsądku. Prawo francuskie zakazuje sprzedaży dzienników obcym wydawcom. Ba, chroni prasę krajową również przed obcą konkurencją. U nas prawo w tej delikatnej materii politycznej nic nie czyni. Ani nie zabrania cudzoziemcom kupowania naszych gazet codziennych, ani nie chroni rodzimych wydawnictw przed konkurencją z zewnątrz. Polski wydawca za import papieru czy farby drukarskiej płaci wysokie cło, obcy nie płaci cła w ogóle. Mamy tu więc do czynienia nie tyle z ochroną polskich interesów, co z uprzywilejowaniem obcych biznesmenów. Oni sprytnie tę sytuację wykorzystują, czemu się im wcale nie dziwię. Eksportują do nas swoje pisma, oczywiście mechanicznie przetłumaczone na nasz język, żebyśmy się nie męczili przy oglądaniu (one nie są raczej do czytania) i sprzedają je po znacznie niższej cenie, niż sobie na to mogą pozwolić nasi wydawcy. I wychodzą na swoje. Rynek prasowy ma swe słodkie tajemnice, o których się uczciwym ludziom w ogóle nie śni.

Przyznam się nieskromnie, że się cokolwiek na tych sprawach znam, w ogóle na sprawach dziennikarstwa, jako że przez 20 lat dywagowałem na te tematy miesiąc w miesiąc, w periodyku branżowym "Prasa Polska", przeznaczonym wyłącznie dla dziennikarzy. W ten sposób wpływałem w jakimś tam maleńkim stopniu na tych, co mieli wpływ. Czasem znajdowałem odbicie swoich myśli w cudzych tekstach i to sprawiało mi cichą satysfakcję.

Zaś od 5 lat głoszę monotonna, gdzie tylko mogę, że prasy i ziemi cudzoziemcom się nie sprzedaje. Ostrzegam jednakże redaktora naczelnego, że publikując takie herezje, łatwo otrzymać miano nacjonalisty lub co gorsza antysemitę.

Byłem niegdyś gorliwym przeciwnikiem sprzedaży ośmiu dzienników lokalnych koncernowi Hersanta. Kupił je za sto miliardów, a po dwóch latach, kiedy kończyło się zwolnienie od podatków, sprzedał niemieckiemu koncernowi Passeur Neue Presse za tysiąc miliardów. Polscy młodzieńcy uczestniczący w tej transakcji byli po prostu niekompetentni a w dodatku ubodzy, lecz jakieś tam udziały w tych dziwnych przypadkach nie mają. Biedni ignoranci zawsze są podatni na "podarunki". I tą filozoficzną uwagą kończę ów krótki tekst, mając nadzieję, że temat ten doczeka się kiedyś obszernego, głębszego raportu Komisji Sejmowej.

Karol BADZIAK



GENK-WATERSCHEI: ZŁOTY JUBILEUSZ ZWIĄZKU POLAKÓW W BELGII

Niezwykle uroczystą oprawę miały tegoroczne obchody 50-lecia Związku Polaków w Belgii, oddziału Genk-Waterschei, w zaprzyjaźnionym z Cieszyńskiem, mieście Genk.

Organizacja ta, powstała po drugiej Wojnie Światowej i skupiała początkowo emigrantów polskich, których losy wojenne bądź inne okoliczności zmusiły do opuszczenia rodzinnego kraju. Obecnie oddział Waterschei liczy 55 członków i należą do niego także rodowici Belgowie, którzy od lat sympatyzują z Polską i w różny sposób popularyzują nasz kraj na terenie Belgii. Od 1994 roku funkcję prezesa Związku Polaków (oddział Waterschei) pełni Jerzy Kępa, wykładowca Akademii Sztuk Pięknych w Genk. Najstarszym członkiem organizacji jest liczący 91 lat Stanisław Jajor, któremu w trakcie uroczystości jubileuszowych przyznano tytuł "Honorowego Członka Związku Polaków w Belgii". Aktu nadania dokonała osobiście prezes Zarządu Centralnego w Brukseli, pani Halina Pomorska. Uroczystość Jubileu-

szą zapoczątkowała Msza św. odprawiona w Kaplicy Polskiej w Genk z udziałem ks. rektora PMK w Beneluksie, L. Brzeziny oraz ks. Sztylki i gospodarza miejscowej kaplicy ks. J. Kaszycy. W trakcie Mszy św. dokonano uroczystego poświęcenia nowego sztandaru organizacji - wykonanego w Polsce - z Orłem Białym w koronie i wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ciąg dalszy akademii rocznicowej przebiegał w świetlicy polskiej w dzielnicy Genk-Waterschei, gdzie od lat mieści się siedziba Związku. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz polskich w osobach konsulów: J. Junoszy-Kisielewskiego oraz J. Cybuli, a także attaché do spraw kultury przy Ambasadzie RP w Brukseli, A. Dropa.

Przybyli również przedstawiciele władz centralnych Związku oraz prezesi innych oddziałów z terenu Belgii, sympatycy i członkowie organizacji polonijnych, działających w Belgii.

Władze belgijskie reprezentował burmistrz Genk, Jef Gabriels oraz radna do

spraw integracji A. Gysen-Demeester. Najbardziej zasłużonym przedstawicielom organizacji władze polskie przyznały Dyplomy Honorowe - (J. Adamowiczowi, J. Kępie, Cz. Tomalukowi, R. Mamnickiemu, J. Zygmankowi, T. Wardzińskiemu, M. Klimasowi).

Nie zabrakło również akcentu cieszyńskiego, kiedy to z chwilą rozpoczęcia spotkania dziewczęta w pięknych strojach ludowych częstowały gości słodyczami z firmy "Olza" z Cieszyna.

W części artystycznej wystąpiły zespoły ludowe "Wisła", "Krakus" oraz chór działający pod kierunkiem cieszynianki Marty Urbaś-Frasolek, który występ swój zakończył piękną pieśnią "Szumi jawor szumi".

Także na cieszyńską nutę, przygrywała do wczesnych godzin następnego poranka kapela rozrywkowa z Zaolzia w składzie: Henryk i Piotr Sumera oraz Krzysztof Żurek.

W bufecie nieomal zabrakło napojów, a szefowa kuchni pani Janina dwoiła się i troiła, aby podołać zamówieniom na polskie potrawy. Jednym słowem, nie tylko święcono, ale i bawiono się w noc z siódmego na ósmego października tego roku w Genk.

Anna MARCINEK-KĘPA

60-LECIE ŚLUBÓW ZAKONNYCH

8 września 1935 r. swoje pierwsze śluby zakonne złożyli Ojcowie naszej Wiceprovincji obłackiej: Marian Mroz, Karol Palus, Alfons Rzeźniczek i Kazimierz Szymurski.

W naszym domu w Vaudricourt ta jubileuszowa uroczystość przebiegała w nastroju świątecznym i refleksyjnym. Ojciec Alfons przewodniczył Mszy św., w której łączył się z przykutym do łoża o.

Karolem. Ojciec Palus bardzo wzruszony przyjmował Komunię św. Cieszył się z otrzymanych od o. Generała życzeń.



ODSZEDŁ DO PANA OJCIEC KAROL PALUS OMI

4 dni po uroczystościach jubileuszu 60-lecia ślubów zakonnych, w sierpniu - bez skargi, dnia 12 września

1995 r. zmarł ojciec Karol Palus.

Większość z nas uczestniczyła w pogrzebie śp. o. Karola. Mszę św. koncelebrowało 31 kapłanów. Przyjechał na tę smutną okazję sekretarz generalny PMK w Paryżu, ks. kan. Antoni Biel. Przybyły siostry zakonne: słuźebniczki, felicjanki, sercanki. Byli wierni z pobliskich polskich parafii. Przyjechały z Polski dwie siostry o. Karola (w tym jedna z trzech zakonnic) i bliscy krewni.

Ceremoniom towarzyszyły poczty sztandarowe z Marles les Mines. Przemawiał o. Edward Szymeczko, podkreślając wartości wychowawcze chrześcijańskiej rodziny. W takiej bowiem śląskiej, chrześcijańskiej rodzinie rozwijało się powołanie o. Karola. Na siedmioro dzieci, aż czworo poświęciło się służbie zakonnej (trzy siostry i Karol). "Dziękuję Wam, zacni Rodzice ojca Karola, dziękujemy Tobie współbracie Karolu. Wiele się napracowałeś, wiele wycierpiałeś i wiele nas nauczyłeś. Niech Bóg Cię przygarnie".

Śp. Ks. Karol Palus OMI urodził się 7 września 1914 roku w

Bielszowicach na Śląsku. Do gimnazjum uczęszczał w Lublińcu, maturę zdał w 1934 r. Studia teologiczne odbył w N. D. des Lumieres, gdzie 23 lutego 1941 roku przyjął święcenia kapłańskie. Od maja 1940 r. przebywał za granicą, głównie we Francji, w Challes-les-Eaux (1941 - 1943), Brousses (1943 - 1945), Ste Foy-les-Lyon (1945 - 1946), Carmaux (1946 - 1947), Potigny (1950 - 1953), Callone Ricouart (1953 - 1959), Hayange (1959 - 1982) i Vaudricourt.

Z KALENDARZA PMK:

26.11-GANDAWA, godz.10.30 - Msza św. w kościele Ste Anne (St Annakerk, Arteveldeplein), za poległych żołnierzy;

02.12-MAASMECHELEN, godz.17.00 - z okazji "Barbórki" Msza św. w Mariaheide; godz.18.00 - spotkanie towarzyskie w Poolse Zaal (Windelsteenstraat 12);

04-08.12-BRUKSELA, godz.17.30 - w siedzibie CICM (rue De Pascale 4) rozpoczęcie kolokwium organizowanego przez Missio-Commission Internationale Catholique pour les Migration na temat "Aspekty etyczne budowania Europy - rozwój i migracja".



JUBILEUSZ W ANTWERPII:

25-LECIE PRACY PEDAGOGICZNEJ MARYLI WESOŁOWSKIEJ

Praca z dziećmi to główny cel jej życia. Jest nauczycielką z powołania i kocha ten zawód. Toteż, kiedy kilka lat temu los przyprowadził ją do Antwerpii, uparła się, że otworzy tutaj szkołę dla polskich dzieci. Nie było to łatwe zadanie.

Trzeba było nie tylko przekonać rodziców, ale znaleźć lokal, wymyśleć formę organizacyjną, zastanowić się skąd wziąć fundusze na jej sfinansowanie. A ponieważ Maryla jest także znakomitą organizatorką, wytrwale dążyła do celu. Trzy lata temu szkołka powstała i dziś uczy się w niej w każdą środę i sobotę przeszło 40-dzieci, w klasach od I podstawowej do II licealnej. Szkoła podlega organizacyjnie Polskiej Macierzy Szkolnej i jednocześnie jest filią Punktu Konsultacyjnego Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Brukseli. Dzięki temu, dzieci i młodzież uczą się systemem programu szkół polskich i otrzymują oficjalne świadectwa Ministerstwa Edukacji Narodowej. Ponieważ większość z nich przebywa w Antwerpii czasowo, ułatwia im to bezproblemowy powrót do szkoły w Polsce. Nasza jubilatka jest także działaczką z energią i wytrwałością poświęcającą się organizacji życia polonijnego.

Maryla Wesołowska znalazła dzięki temu duże uznanie ze strony rodziców, oficjalnych władz konsularnych, miejscowych organizacji i zdobyła sobie serca dzieci. Nic też dziwnego, że kiedy poszła wieść o 25-leciu jej pracy pedagogicznej wszyscy postanowili godnie uświetnić tę rocznicę.

14 października, w dniu rocznicy powołania Komisji Edukacji Narodowej święconym jako Dzień Nauczyciela, odbyła się w Antwerpii niezwykle wdzięczna uroczystość. Przybyli na nią: konsul d/s polonijnych - Jan Cibilla z małżonką, konsul z Antwerpii - Józef Dąbski, rektor Polskiej Misji Katolickiej - ks. Leon Brzezina, przedstawiciele Macierzy Szkolnej - Zenon Łupina i Piotr Ładomirski, kierownik Punktu Konsultacyjnego w Brukseli - Małgorzata Rymkiewicz. Oczywiście, zebrały się wszystkie dzieci, liczni rodzice i belgijscy przyjaciele Maryli. Nie zabrakło też delegacji z rodzinnej szkoły Pani Wesołowskiej - z Gryfina przybyła aż 10 osobowa grupa jej dawnych koleżanek po fachu. Sala dosłownie pękała w szwach. Dzieci i młodzież szkolna przygotowały na jej cześć akademię pełną wzruszających i znakomicie dobranych na tę okoliczność tekstów poetyckich i piosenek. Na koniec wszystkie razem złożyły jej ślubowanie, że będą "w dalszym życiu wysoko nieść zaszczytne miano wychowanka Maryli Wesołowskiej". Przemówieniom, podziękowaniom, gratulacjom nie było końca, a kwiatami została w dosłownym sensie niemal zasypana. Rodzice uczniów przygotowali znakomite przyjęcie, stoły uginały się pod ciężarem smakowicie przyrządzonych polskich dań. Wszyscy zebrani bawili się przy muzyce i tańcach do późnych godzin. Ze wzruszeniem i łzami w oczach Maryla mówiła: "Nawet w najśmielszych przypuszczeniach nie spodziewałam się tak miłego, szczerego i wylewnego potraktowania mojej prywatnej rocznicy. Ten wspaniały wieczór pozostanie do końca życia w mojej pamięci. Po raz pierwszy od lat poczułam się na obczyźnie jak w swoim rodzinnym i kochanym domu. Uświadomiłam sobie, że prawdziwa solidarność Polaków faktycznie istnieje, że nawiązały się w naszym małym, antwerpskim środowisku więzy przyjaźni i zrozumienia".

Niemal każde słowo z tej uroczystości zasługuje na przypomnienie, nie sposób jednak wszystkiego zacytować. Zakończmy więc ten artykuł tekstem o Maryli, który



przywiozły jej koleżanki ze szkoły nr 1 w Gryfinie, napisany na specjalnym i ślicznie graficznie przedstawionym dyplomie:

"Jubilatko miła! Aż się nie chce wierzyć, że 25 lat w stanie nauczycielskim spędziłaś."

Mini historia tej pracy powstała i koleżanka z biblioteki ją przepisała. Na Studium Nauczycielskim kierunek piękny obrałaś i opiekę nad dzieckiem pilnie studiowałaś.

W akademiku głównym "zapiewajłem" byłaś i towarzystwo pięknie tym bawiłaś.

Wiesz, że muzyka łagodzi obyczaje, gdy nam Polakom coś się nie udaje.

Szczecin-Police pierwszy w pracy przystanek, do którego wniosłaś oświaty kaganek.

Dębogóra przychylna Tobie była, co z maluchami pracy nauczyła.

W SP "Dwójce" w Gryfinie niewiele zdziałałaś, bo krótki okres tam urzędowałaś.

W "Jedynce" długo i dobrze pracowałaś, bo wiadomości mnóstwo nazbierałaś.

Uczyłaś dzieci abecadła i pięknie rachowałaś, a koleżankom i kolegom na organach w wolnym czasie przygrywałaś.

W międzyczasie na nowe studia się załapałaś, egzaminy i kolokwia pięknie zaliczałaś.

Awansiem potem Szczecin "zaliczyłaś" i Panią metodyczką sobie tam pobyłaś.

Na osobiste dzieci chuchałaś, dmuchałaś, dlatego Mariuszowi zdrowia mnóstwo dodałaś.

Życie jest krajobrazem, który wiele zmienia, postawiło na Twej drodze zagraniczne istnienia.

W Belgii aby czas się nie dłużył, stworzyłaś polską szkołę, a to sukces duży.

Szyk i urok to atut Twój duży, tak w Gryfinie, w Antwerpii, jak i w podróży.

Kiedy idziesz ulicą panowie zerkają, bo tak elegancką babkę rzadko spotykają.

Fryzura krótka, włosy jasne i kapelusz duży, to wygląd, który dobrze Ci służy.

Z uśmiechem kojarzy się Twoja twarz, bo wiele optymizmu Ty w sobie masz".

Anna NEVERS-KOS



MALDEGEM-ADEGEM: "MY WAS NIE ZAPOMNIMY" DZIEŃ ZADUSZNY NA POLSKIM CMENTARZU

Listopad jest miesiącem wspomnień i głębokich uczuć wobec tych, którzy odeszli.

Odwiedzamy cmentarze, zapalamy świece na grobach, składamy kwiaty, przypominając sobie to zmarłego członka rodziny, to przyjaciela.



Jak beznadziejnie smutny obraz przedstawia sobą zapomniane miejsce wiecznego spoczynku, walący się krzyż, zmurszała płyta z nie dającym się odczytać napisem.

Chwała tym, którzy nie chcą zapomnieć i nie zapominają.

W drodze do wolnej Ojczyzny szedł Żołnierz Polski, przelewając krew daleko od opuszczonych strzech i matczynego serca.

I ilu nie doszło?

Choć wojna miała się już ku końcowi i niektóre strefy alianckie zostały uwolnione od brutalnego najeźdźcy, melancholijne pola Flandrii zastały się rycerzami w polskich mundurach ze skrzydłami husarskimi na rękawach i czarnym naramiennikiem.

35 z nich przyjęła na wieczny odpoczynek ziemia flamandzka, a ludność gminy Maldegem-Adegem z jej burmistrzem na czele, przyjęła na siebie obowiązek opieki nad cmentarzem, gdzie obok kanadyjskich towarzyszy broni leżą Nasi.

Polegli na polu chwały, żebyśmy żyli wolni ...

Coroczna uroczystość, w pierwszą niedzielę listopada, jest im poświęcona.

I chociaż 51 lat minęło od ich bohaterskich walk, pamięć o nich nie ustaje.

Na innym, większym polskim cmentarzu w Belgii, doroczna uroczystość obchodzona z większym rozgłosem, tutaj przybiera charakter bardziej rodzinny, bardziej uczuciowy - ludność miejscowa i my, Rodacy poległych i malejąca grupa kolegów-kombatantów, towarzyszy broni.

5.11.1995 r., po odprawionej przez miejscowego proboszcza Mszy św. w miejscowym kościele, przy koncelebry ks. rektora PMK w Belgii, Leona Brzeziny, ks. Stanisława Łabińskiego, gandawskiego duszpasterza i belgijskiego opiekuna od 50 lat "polskiej kolonii" w Gandawie, kanonikiem

Carlosem Bressersem druga część obchodu odbyła się na wspomnianym już cmentarzu.

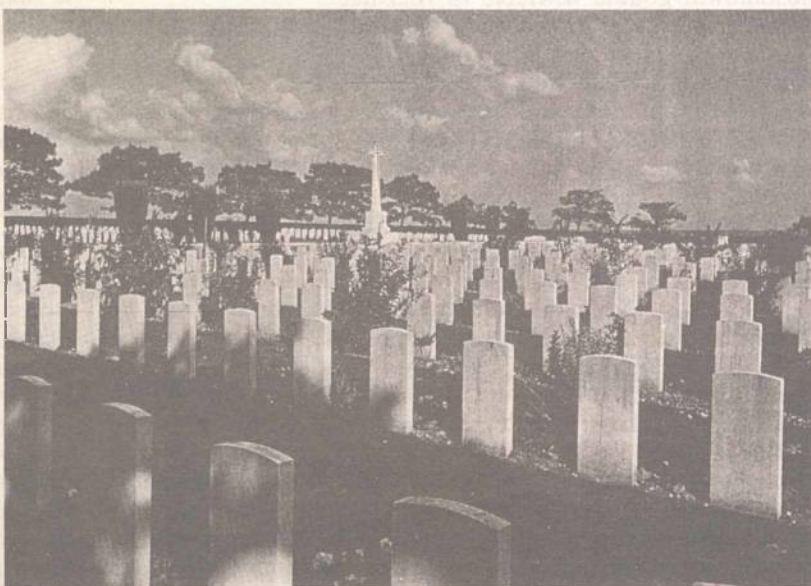
Jak wymowny jest fakt, że miejscowy chór, składający się wyłącznie z Flamandów, oprócz pieśni religijnych śpiewa po polsku nasz hymn narodowy, który z równą maestrią wykonuje lokalna orkiestra. Jak podnosi na duchu i pomimo woli wyciska łezkę w oku, obraz dziatwy z gminnej szkoły w pochodzie z zapalonymi świecami, które następnie migają na każdym z 35 grobów, ukwieconych przez inne dzieci.

Nie tylko więc jesienne liście, opadające z cmentarnych drzew, zdobią miejsce spoczynku rycerzy spod znaku Maryi i Białego Orła ...

I jakim wzruszającym echem rozplywa się głos hejnału z krakowskiego, Mariackiego Kościoła, grany podczas podniesienia, a następnie solowy śpiew, po polsku, pani Teresy Stołowskiej.

Kilka okolicznościowych modlitw, krótkich przemówień i apel poległych, ze skandowanym "poległ na polu chwały", po każdym wymienionym nazwisku, dopełnił serdeczną, doroczną uroczystość.

Wspólny obiad dużej części uczestników po przyjęciu wszystkich w magistracie Adegem zakończył obchód. Należy podkreślić, że wśród obecnych czynny udział przyjął na siebie Ekscelencja Andrzej Krzeczunowicz, Ambasador Rzeczypospolitej w Brukseli, pułkownik Wiśniewski, pułkownik Czarnecki i major Jagiełło,



Honorowy Konsul i Wicekonsul z Gandawy, prezesi i członkowie polskich i belgijskich organizacji kombatanckich. Bardzo dobrze zorganizowana uroczystość, mogąca służyć za przykład dla wszelkiego rodzaju przejawów pracy społecznej była w ręku grupy składającej się z Burmistrza Rotsaert de Hertaing, Konsula Generalnego Jacka Junoszy-Kisielewskiego, pani Zofii Mrozowskiej i pana Bronisława Reckiego z gandawskiego stowarzyszenia.

Niedzielny obowiązek 5 listopada 1995 r. dopełniono wyprawą do Brukseli na wybory Prezydenta.

*Dr med. Bohdan MROZOWSKI
Konsul Honorowy RP na Wschodnią
i Zachodnią Flandrię.*



Z życia "emigracji turystycznej"

MARTA I INNI

Siedziała na brzegu szosy, ze spuszczoną głową. Przez przymknięte powieki patrzyła, z pustką w głowie, na rozbity samochód i na panią S., która biegła wokół, powtarzając do znudzenia: "Pamiętaj, że ja cię zupełnie nie znam, że wzięłam cię na auto-stop. Bo zaraz zjawi się policja".

Marta nie mogła pojąć, co się stało. Pani S. odwoziła ją po pracy, tzn. po sprzątaniu, jak co środę. Jechała bardzo szybko, ale droga była pusta o tej porze. Nagle, wyskoczył im z lewej strony jakiś samochód. Marta usłyszała okropny huk, poczuła sypiące się szkło na twarz... Siedziała nieruchomo, zastanawiając się, czy żyje. Potem wyłaziła z samochodu i zwała się na brzeg szosy. Serce waliło jak młotem.

Zjawiała się policja i spisywała protokół. Pani S. nie traciła zimnej krwi. Po rozmowie z nimi, zadzwoniła do męża, który przyjechał, by zawieźć Martę do szpitala, gdzie zostawił ją. Poprosił, aby zrobiono jej prześwietlenie, które nie wykazało zresztą nic groźnego. Była niby zupełnie zdrowa, tylko głowa pękała z bólu.

W jaki sposób dotarła do domu, nie

pamięta. Leżała przez kilka dni, z lodem na głowie, dawał się jej we znaki dziwny ból w plecach.

Pani S. wspaniałomyślnie dała jej 6000 franków na leczenie i powiedziała, że więcej nie chce jej widzieć. Serce Marty przepelniała gorycz. Nie miała oszczędności, a iść do pracy nie była w stanie. Co z nią teraz będzie? Jak się wygrzebie z szoku, z tego ciągłego bólu głowy i pleców? Do kogo zwrócić się o pomoc? Doktor F. nie znalazł nic poważnego, a ona czuje się jak trup. Gdyby nie to, że zajął do niej jedyny kolega, Nezir, byłaby zupełnie sama, pozostawiona na pastwę losu.

Tydzień po wypadku Marta zatelefonowała do mnie opowiadając o wszystkim. Byłam zaskoczona i przejęta, nie wiedziałam, co powiedzieć. Żaliła się, zwłaszcza na patronkę, która nie okazała nią zainteresowania po wypadku. Marta planowała powrót do Polski. Wydawało mi się, że to najlepsze wyjście. Twierdziła, że pracować jeszcze nie jest w stanie. Jak mogłam jej pomóc? Czulałam się bezsilna. Minał miesiąc, byłam pewna, że Marta wyjechała.

Aż tu nagle, dostaję telefon od pani S. Podobno przyjaciel Marty, telefonuje do niej co wieczór, by ją szantażować, że

powinna zapłacić Marcie odszkodowanie. Ona kategorycznie odmówiła odwiedzenia Marty, natomiast zgodziła się zapłacić leczenie u osteopaty.

Obiecałam pojechać do Marty, by z nią porozmawiać i zawieść do specjalisty, znajomego pani S. Osteopata stwierdził, że stan jest poważny, stałe bóle w plecach, powoduje jeden z kręgów, przesunięty przy wstrząsie. Będzie musiała podjąć u niego dłuższe leczenie, a on spróbuje nastawić kręgi. Patrzyłam ze strachem, jak kazał jej złożyć ręce nad głową i ścisnąć ramiona. Marta przeraźliwie krzyknęła i zaczęła płakać z bólu. Czy taki system leczenia coś jej pomoże? Nie miałyśmy wyjścia, to patronka Marty wysłała nas do tego lekarza i ona finansuje zabiegi. Trudno było szukać innego sposobu wyciągnięcia Marty z impasu. Pozostało uzbroić się w cierpliwość i wierzyć, że Marta odzyska siły, by móc normalnie pracować. Na szczęście, teraz zajmuje się tylko dziećmi i raz w tygodniu sprząta, to pozwala jej zarobić na życie. Chciałaby jeszcze rok chodzić na język francuski, potem chyba wróci do kraju. Ma 22 lata i prawie nikogo tu nie zna, czuje się samotna i opuszczona. Czy odzyska zdrowie? Przyszłość Marty jest jeszcze bardzo niepewna.

Teresa GAŁĄZKA-CHACIŃSKA

HISZPANIA

HISZPANIA

"Rankiem 30 listopada 1808 r.

piechota francuska dokonała

rozpoznania - uderzyła na drogę i zboczyła doliny. Atak załamał się krwawo w morderczym ogniu działowym i karabinowym Hiszpanów. Łatwość, z jaką ci ostatni odepchnęli Francuzów na pozycje wyjściowe, podkopała u sztabowców francuskich wiarę w możliwość sforsowania Somosierry. Wówczas Napoleon zdecydował: (...) Zostawcie to Polakom". To fragment z książki Waldemara Łysiaka.

Dla nas, Polaków, szarża polskich szwoleżerów przez wąwóz Somosierra, która otworzyła drogę wojskom napoleońskim do Madrytu, upamiętniona przez romantyków w wielu pieśniach, stała się synonimem niezwyklego bohaterstwa. Nie można jednak zapominać, że byliśmy w tej wojnie okupantami, a dzielny naród hiszpański bronił swojej ojczyzny. Dzisiaj dawne wojny już zabił czas. Hiszpańska Somosierra na zawsze złączyła się z Polską. 16 kwietnia ubiegłego 1994 roku na ścianie kaplicy znajdującej się w miejscu bitwy umieszczono pamiątkową tablicę z dwujęzycznym napisem "Polskim bohaterom Somosierry 30 listopada 1808 - Rzeczpospolita Polska". I tak upamiętniono po blisko dwu stuleciach to wydarzenie. Polacy podróżujący drogą nr 1, z Burgos do Madrytu, mogą zjechać na chwilę z autostrady, by, oglądając piękną panoramę, pokłonić się tamtym żołnierzom tułaczom, którzy, jak wielu innych, szli do wolnej Polski szlakiem odległym. Dzięki zaangażowaniu miejscowego proboszcza ks. José Medina Pintado w kaplicy zorganizowano małą wystawę obrazującą wydarzenia z 1808 roku. W kościele tym znajduje się także obraz Matki Bożej Częstochowskiej, подарowany z okazji odsłonięcia tablicy przez polskiego biskupa polowego Sławoja Leszka Głódzia.

I jeszcze jedna somosierrska ciekawostka, którą obrazuje zamieszczona obok fotografia. 5 maja br. w Madrycie spotkali się trzech panowie: w środku ks. José Medina Pintado przyjaciel Polaków i popularyzator bitwy: z lewej Felician Niegolewski,

SOMOSIERRA



kapitan Żegluga Wielkiej ze Szczecina, w którego rodzinie pielęgnuje się pamięć o prapradziadku pułkowniku Andrzeju Niegolewskim, jednym z wybitniejszych uczestników bitwy; z prawej dr Mirosław Sokołowski, lekarz i malarz od prawie 50 lat mieszkający w Madrycie, krewny innego uczestnika bitwy Stanisława Sokołowskiego. W 1939 r. pan Mirosław Sokołowski jako czternastolatek przebywał na wakacjach w Niegolewie, gdzie wykonywał zachowany do dzisiaj rysunek przedstawiający pomnik bitwy o Somosierrę ku uczczeniu pułkownika Niegolewskiego. Tam też spotkał 6-letniego Felka. Gdy spotkali się po 56 latach w Madrycie nawet wspominali, o czym wtedy rozmawiali. W kolejną rocznicę bitwy, składając wspólnie białą-czerwoną wiązkę kwiatów, wspominamy dziwne Polskie drogi biegnące przez Hiszpanię.

Ks. Tomasz PORZYCKI SChr

LIST Z BIAŁORUSI

Przed dwoma laty (G.K. nr 42/93) opisywaliśmy niebanalną, a wzruszającą historię restauracji kościoła polskiego na Białorusi. Jej bohater Jean Kerchner tak rozpoczynał swoją opowieść: "Dla uczczenia pamięci mojej żony Ireny, odbudowałem jej rodzinny kościół. Uroczystość konsekracji odbyła się 14 sierpnia 1993 r....".

Idea zachowania wiary i polskiej kultury realizuje się w Dereczynie z dnia na dzień. Kościół stoi, parafia żyje, zapisują się nowe karty w dziejach tutejszej wspólnoty. Pragniemy opowiedzieć o tym naszym Czytelnikom.

Oto świadectwo wyjątkowe - list pisany do pana Jean'a Kerchnera przez proboszcza polskiego kościoła w Dereczynie z dzisiejszej Białorusi.

Szanowny Panie Janie Kerchner!

Pragnę napisać Panu o wielu pozytywnych zdarzeniach w



naszej parafii:

28 maja: Pierwsza Komunia św., wielka radość dla tych dzieci, wielka radość dla ich rodziców i krewnych, ale również dla wszystkich parafian. Ktoś ze starszych stwierdził nawet, że tak uroczyste nawet "w polskich czasach" tutaj nie było.

18.06.1995: Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa. Po ciężkich dla mnie dyskusjach z ludźmi, przekonałem ich, że procesję trzeba poprowadzić nie tylko wokół kościoła, ale przez cały Dereczyn. Starłem się, żeby ludzie ozdobili ulice, czego przez parę lat nie udało się przeprowadzić. Młodszy i starsi przygotowali 4 Ołtarze, dziewczynki ubrane na białą sypały kwiatki. Przy cudownej pogodzie odbywała się w niedzielę procesja. Uczestniczyło w niej wyjątkowo dużo ludzi. Udzieliłem przy Ołtarzach błogosławieństwa eucharystycznego. Sporo ludzi prawosławnych stało po bokach ulic z pobożnością. Ktoś odłamał gałązki z krzewów przy Ołtarzu i brał sobie do domu. Może sobie Pan wyobrazić radość tych biednych ludzi, którzy nie mogli manifestować swojej wiary przez 50 lat!

Przeszło jedno święto, trzeba było przygotować następne:

2 lipca: Przyjazd jego Ekscelencji, ks. biskupa Aleksandra Kaszkiewicza.

Przede wszystkim: katechizacja ludzi, którzy przystąpili do Bierzmowania. Ale potem dużo prac porządkowych przy kościele, domu i na ulicy. Nie wiem, kiedy dzwonnica była ostatni raz sprzątana. Myślałem, że nie zdążymy na czas. Ale z pomocą Bożą udało się nam wszystko zorganizować.

2 lipca rano: Wspaniała pogoda, słonecznie. Dużo ludzi do spowiedzi, odmawiamy różaniec. Potem wychodzimy na ulicę. Przyjeżdża ks. Biskup. Dziewczynka, według starego zwyczaju, podaje Mu chleb i sól. Druga wita Go wierszem, po polsku, trzecia w języku rosyjskim. Chór młodych kobiet śpiewa na przywitanie. Ks. Biskup ociera łzy. W procesji, śpiewając ruszamy do kościoła. Ks. Biskup błogosławi wszystkich zebranych. Przy ołtarzu odmawia modlitwę poświęcenia dzwonu. Potem schodami wspinamy się na dzwonnice, kropi święconą wodą i

okadza. Za chwilę dzwon zabrzmi. Równocześnie zabrzmi też głos Boży w sercach tych ludzi, co znajdują się w dole modląc się.

Zaczyna się Msza św. Około 40 osób otrzymuje Sakrament Bierzmowania. Dzieci śpiewają. Po Mszy św. ks. Biskup przemawia do ludzi. Dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do odbudowy kościoła. Na pierwszym miejscu pada Pańskie nazwisko. Ks. Biskup dziękuje za ogromną pomoc finansową i zobowiązuje ludzi do modlitwy za Pana. Potem dziękuje Ojcu Witoldowi za wykonywane prace i zorganizowanie remontu. Potem z podziękowaniem zwraca się do mnie, dziękując za pracę duszpasterską. Dziękuje także Bratu Albinowi, który jest ze mną i uczy dzieci tak ładnie śpiewać. Jest zadowolony z pięknego śpiewu dzieci z Dereczyna.

Potem następuje serdeczne pożegnanie ks. Biskupa przez przedstawicieli naszej parafii.



Po Mszy św. odbywa się poświęcenie plebanii. Ks. Biskup jest bardzo zadowolony z wykonanych prac. Rozmawiamy przy obiedzie. Ks. Biskup jest naprawdę przyjemnym i sympatycznym człowiekiem, pełnym troski o swoich kapłanów i wiernych.

Teraz przygotowujemy się do następnej uroczystości - **Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny**, która przypada 15 sierpnia. Na tę uroczystość w imieniu własnym i parafian serdecznie zapraszam. Będzie się mógł Pan osobiście przekonać o wielu pracach remontowych, które zostały wykonane od ostatniego pobytu Pana w Dereczynie.

Kończąc, jeszcze raz dziękuję Panu za pomoc okazaną parafii Dereczyna i życzę dobrego zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Zapewniam Pana o naszej modlitwowej pamięci. "Szczęść Boże".

Z pozdrowieniem kapłańskim.

Br. Józef FAILER

"SYRENA" Z KLASĄ

ROZMOWA Z INŻ. ZBIGNIEWEM RADUCKIM WSPÓŁTWÓRCĄ PARYSKIEJ "SYRENY"

Iwona Brandt: *Od dwóch lat grupuje Pan w jednym miejscu, w sercu Paryża, setki Polaków, którzy przychodzą z radością, zapełniają salę, dopłacają do tego i wychodzą szczęśliwi. Jak pan to robi?*

Zbigniew Raducki: Ależ ja nie robię tego od dwóch lat. Całe życie coś organizowałem. Zaczynamy od początku. W 1960 r. ukończyłem Politechnikę Warszawską - można powiedzieć śpiewając, ponieważ cały czas należałem do Zespołu Pieśni i Tańca, tak znanego, że żartobliwie mówiono o Politechnice przy Zespole Pieśni i Tańca. Istnieje on do dzisiaj. Zachowałem swoją legitymację - chyba 132 - byłem więc jednym z pierwszych. Wszystkie moje ciągoty artystyczne stąd się właśnie wywodzą. Wyjechałem z Polski, ale chęć uczestnictwa w kulturze polskiej pozostała.

I.B.: Czy utrzymywał Pan łączność z krajem? W początkach lat sześćdziesiątych chyba nie było to łatwe.

Z.R.: Pewnie, że nie. Wielokrotnie prosiłem konsulat o przedłużenie paszportu. Bezskutecznie. Proponowano mi tylko paszport blankietowy na powrót do kraju. Mówiłem wówczas: "Ależ ja właśnie dostałem list od mamy, ona każe mi zostać". Mimo tych kłopotów, zawsze ciągnęło mnie do Polski. W latach 70-tych można było rozwinąć skrzydła, bo Gierek - był górnik w okręgu Lille - "uznał" Polonię. Wraz z przyjacielem Zenonem Wiktorczykiem sprowadziłem do Francji "Podwieczorek przy mikrofonie", z Aliną Janowską, Wojtkiem Młynarskim, Adrianną Godlewską, Jurkiem Połomskim, Bogdanem Łazuką i świetnym zespołem "Ptaki" Jacka Szczęgły. Zespół dotarł do wszystkich największych skupisk Polaków. W Paryżu wystąpili w teatrze Champs Elysées - to coś mówi! Olbrzymi sukces. Lata osiemdziesiąte i stan wojenny przytłumiły tę działalność. Zgłosiłem się w końcu do ks. Mariana Faleńczyka, znakomitego organizatora, mówiąc, że chcę coś zrobić dla Polaków. Ale nie żaden tam festyn, tylko coś z klasą, z rozmachem, w dużej sali. Ks. Faleńczyk wymienił wtedy nazwisko Zbyszka Szlepera, lekarza z wykształcenia, który dał się poznać jako świetny organizator występów: Niemena, Pietrzaka i Młynarskiego. Właśnie w Teatrze "Auditorium les Halles".

I.B.: Od tej chwili tworzycie już duet?

Z.R.: Odtąd jest przyjaźń i wspólne pomysły. I nocne rodaków rozmowy. Praktycznie nie ma polskiej organizacji, która zajmowałaby się kompleksowo kulturą, sami musimy coś robić. Pierwszym wspólnym przedsięwzięciem był "Jubileusz Kobusza". I od razu sukces. Sala w "Auditorium" mieszcząca 600 osób, okazała się za małą. Ludzie chcieli przychodzić z własnymi krzesłami.

I.B.: Wynajęcie takiej sali jak w Halach, kosztuje bajonkie sumy. Toż to trzeba być wnukiem Rockefellera, albo zaciągnąć długi, albo doprowadzić do ruiny rodzinę.

Z.R.: Zgadza się, ale sala jest na poziomie. Za jej wynajęcie na jeden wieczór płacimy 30 tys. franków, ale mamy zapewniony pełen serwis: sprzedaż biletów, obsługę techniczną. Wszyscy to cenią. Polscy artyści, którzy jeżdżą po świecie, zachwyceni są warunkami w Paryżu. Wprawdzie ich gáže nie są wysokie, ale komfort występów, hotel tuż przy Łuku Tryumfalnym są rekompensatą. Jest i druga strona, dyrekcja teatru w Halach, są zachwyceni polską publicznością, jej kulturą. Dzięki temu mamy bardzo dobre, przyjazne układy. Rozliczamy się po spektaklach, nie płacimy kaucji. Jesteśmy godni zaufania.

I.B.: "Syrena" ma dobrą markę?

Z.R.: "Syrena" to hasło. Jesteśmy my: Szleper i Raducki - osoby prywatne, z wszelką odpowiedzialnością prawną i finansową.

I.B.: Nie macie Panowie w związku z tym problemów z urzędami francuskimi?



od lewej T. Suchocki, Z. Raducki, W. Nowak

Z.R.: Żadnych. Dopóki się za wszystko płaci, nikt nie ma zastrzeżeń. Zazwyczaj spotykamy się z życzliwością.

I.B.: Czy praca w Ministerstwie Budownictwa i Wyposażenia Publicznego nie satysfakcjonuje dostatecznie, skoro szuka pan zajęcia w innej dziedzinie?

Z.R.: Ależ tak, bardzo ją lubię, jest twórcza i konkretna: mosty, drogi, autostrady, ekrany przeciwdźwiękowe. Dzięki tej pracy mam na chleb, bo ze sztuki bym nie wyżył. Dzięki zaufaniu przełożonych, mogę sobie pozwolić na tę drugą działalność. Ale też prawdą jest, że moim powołaniem jest grafika, reklama, dekoracje teatralne. To ja robię scenografię do naszych spektakli, afisze i programy. Proszę zauważyć: identyczny format, układ graficzny, okładki; można je kompletować w bibliotece.

I.B.: W warunkach polskich taką działalnością zajmowały się całe instytucje. Czy to możliwe, żeby podolały temu dwie osoby?

Z.R.: Tych osób jest więcej. W Paryżu przyjaciele - zawsze chętni do pomocy, w Polsce przede wszystkim nieoceniony Włodzimierz Nowak, menadżer, aktor, znany i ceniony w środowisku artystycznym. To on przedstawia nam nowe propozycje, negocjuje z aktorami. Zrobiliśmy wspólnie już cztery spektakle: "Jubileusz Kobusza", "Ref-Ren, czyli piosenki sercem śpiewane", "Gwiazdy piosenki kabaretowej" i "Rosiewicz Show". Nie wszystko kończyło się sukcesem finansowym. Przy ustalaniu terminów trzeba brać pod uwagę, i wakacje szkolne, i przedłużony weekend, wybory municypalne. To decyduje o frekwencji, a salę trzeba rezerwować 6-8 miesięcy wcześniej. To wielkie ryzyko finansowe. Tak, że czasem jesteśmy "do tyłu" na ładne parę tysięcy.

I.B.: Same utrapienia. Jak znosi to rodzina?

Z.R.: Mam wspaniałą rodzinę. Żona Lucyna większość obowiązków domowych wzięła na siebie, czasem tylko protestuje, gdy dom jest zarzucony afiszami, projektami scenografii. Dwunastoletni Fryderyk tu się urodził, ale biegle mówi po polsku, co więcej, sam nauczył się czytać po polsku. Nie ma ze mnie większej pociechy w domu, ale poznajemy za to nowych, wspaniałych ludzi.

I.B.: Co dalej? Czy szykują Panowie nowy spektakl?

Z.R.: Oczywiście, 26 listopada, w tym samym co zwykle miejscu, to znaczy w audytorium w Halach. Tytuł: "W krainie operetki", a wystąpią m.in.: primadonna Operetki Warszawskiej - Grażyna Brodzińska, znakomity tenor Opery Warszawskiej Bogusław Morka, świetny śpiewak i aktor Stanisław Ptak, kompozytor i pianista Janusz Sent. Ponoć cała Warszawa jest teraz oblepiona afiszami ich nowego spektaklu. Chcemy, żeby Polonia była na bieżąco.

Rozmawiała: Iwona Brandt

KIEDY JESTEŚ MŁODYM CZŁOWIEKIEM...

(POZBIERANE OKRUSZYNY MYŚLI)

Czy zdajesz sobie sprawę, ile nadziei mieści się w dłoni siewcy, który wrzuca ziarno do przygotowanej ziemi? Liczy na ciepłą jesień, łagodną zimę, dobrą wiosnę, liczy na kłosa pełne dorodnego ziarna, gdy wiosną wychodzi na pole i gospodarskim okiem, poprzez resztki stopniałej zimy, wypatruje zielonych pędów nowego życia, jest pełen nadziei. Już widzi pracowite lato i jego owoc - dobry chleb dany innym na pokarm dla wzmocnienia sił.

Młodość jest nadzieją. Jest opowieścią zielonych pędów o przyszłych owocach. Wszyscy ci, którzy troszczyli się, aby ta młodość mogła zaistnieć, mają prawo do tej nadziei. Rodzice, którzy stanęli u progu Twojego życia przyjmując je, mają nadzieję na dobre młode ręce, które chętnie pomogą w czas, gdy starość będzie potrzebowała wsparcia. Kościół, który przez chrzest przyjął Twoje życie do wielkiej wspólnoty Boga Ojca, ma prawo oczekiwać apostołskiego zapału i dobrego świadectwa kolejnego pokolenia wiernych. Świat, w którym żyjesz, ma nadzieję na lepsze jutro. Tylko dzięki tej nadziei może cieszyć się z kolejnego wschodu słońca, z kolejnego "dzień dobry", nowej daty, z całej przyszłości. Wierzy, że przyszłość będzie lepsza niż przeszłość i teraźniejszość obolałych dni. Do młodości należy przyszłość. Ziarno z kolejnych żniw znajdzie miejsce w spichlerzach, czas wymiecie to, co przeszłe, a odda przyszłość w ręce tych, którzy dopiero nadchodzą. Od młodości zależy przyszłość. Jaki będzie smak chleba jutro czy pojutrze, zależy od ziarna, które dopiero dziś dojrzewa. Ono zdecyduje o smaku świata, czy będzie dobrym lub złym pokarmem dla innych, czy z niego uczyniony chleb będzie karmił głodnych, czy może zczernieje z chciwości. Czy będzie niósł radość, czy może będzie "chlebem wymówionym" staruszkom - ojcu czy matce.

Trzeba życzyć młodemu, dorastającemu ziarnu, by słońce w wypielęgnowało i dobre wiatry ukołysały ku miłości i ofiarności kromki chleba, "który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny" (brat Albert).

Dziecko jest bezradne wobec świata, w którym żyje, który obok niego setkami słów i tonami papieru próbuje definiować swoje prawdy. Dopiero później nauka w szkole i pomoc innych w poznawaniu świata pozwala mu dorastać do najważniejszych pytań ludzkiego życia.

Młodość jest czasem próby poszukiwania odpowiedzi na najbardziej palące pytania człowieka. Jest to czas, gdy tkwiące w człowieku pytania dorastają do sformułowania. Młody człowiek chce wiedzieć, po co żyje, jak ma żyć, jaką wartość ma świat, kim jest Bóg, co to jest miłość i czy

może istnieć prawdziwa miłość między ludźmi? Setkami pytań młodzi zasypują Ojca św. podczas Jego licznych pielgrzymek i gdy się z nimi spotyka; zanoszą je do swoich katechetów, piszą do gazet, dyskutują w gronie przyjaciół - chcą doświadczyć prawdy, chcą ją przeżyć. Czasem wybierają się w daleką drogę w poszukiwaniu różnych "mistrzów", od których by chcieli prawdę usłyszeć, gotowi porzucić wszystko, by tylko ten wewnętrzny głód zaspokoić. Odpowiedź na każde pytanie młodego życia posiada Jezus. Trzeba jedynie zdobyć się na własną z Nim rozmowę. Poszukać Jego słów otwierając Ewangelię i zadając najprostsze pytania. Odpowie. Co więcej, poprowadzi Swoimi ścieżkami, ukazując coraz to nowe i wspaniałe horyzonty rozświetlone blaskiem Odwiecznej Prawdy. Nie zawsze jednak odpowiedź będzie taka łatwa i zachęcająca, jak slogany reklamowe. Może być trudna, wymagająca, ale za to autentyczna. Zdarza się, że młodość woli zagłuszyć głos swoich pytań hałasem tego swistego "bazaru świata", w którym "wszystko na sprzedaż" lub poprzestać na najprostszej odpowiedzi, zbyt łatwej, aby była prawdziwa. W poszukiwaniach tych nie można ustawać, potrzeba śmiałości, energii i zdecydowania, ale to właśnie one są przywilejami młodości.

W codziennym zagonieniu, pomiędzy wieloma sprawami, oczekiwaniami, nadziejami i troskami tak łatwo zagubić daleki horyzont swego życia. Zadowolamy się tym, że w jakiś tam sposób kreśli się przed nami wizja dnia następnego, najwyżej kolejnego tygodnia,



miesiąca czy roku. Gdzieś na poboczu ogromnej i pełnej zgiełku autostrady naszej współczesności pozostaje pytanie o ostateczną linię horyzontu - o życie wieczne.

Gdy spuścisz nisko głowę i będziesz

uparcie wpatrywał się w dół, linia Twojego widzenia zamknie się na okolicznych trawach, w gąszczu małych cząstek ziemi. Gdy jednak podniesiesz głowę, dostrzeżesz, iż gdzieś na horyzoncie są góry, gdzieś tam błyszczy w słońcu tafla jeziora, a las i szerokie pola poprowadzą twój wzrok bardzo, bardzo daleko. Można się tak zapatrzyć w codzienność, iż całą przyszłość zamkniesz myślą o ukończeniu szkoły, zdobyciu zawodu, o awansie. Ale to za mało. Gdy "podniesiesz" swego ducha, na horyzoncie zjawi się zaraz pytanie o życie wieczne. Tylko w ten sposób, swoją przyszłość możesz ogarnąć całościowo. Człowiek jest jakby zawieszony między niebem a ziemią i musi odnaleźć swój stosunek zarówno do ziemi, jak i do tego co w "górze". Niemożliwy jest lot ku niebu po zerwaniu kontaktu z ziemią. Niemożliwy jest także pełny rozwój człowieka poprzez zapatrzenie się tylko w ziemię. Musimy połączyć te dwie perspektywy w jedno widzenie sensu życia, jego celu i przeznaczenia. Młodości wyjątkowo obcy wydaje się pytanie o życie wieczne. Ono raczej kojarzy się ze śmiercią, z porzuceniem tego świata. Gdzież myśleć o "jesieni", kiedy zaczyna się "wiosna"? A jednak urodziłeś się w doczesności, w widzialnym wymiarze tego świata: każda zerwana kartka kalendarza, każda choroba, każde "dzień dobry" i "do widzenia", kolejny zapisany zeszyt, każdy etap twojej nauki, mówią o nieustannym pochodzie ku tej dacie, która obok daty twoich urodzin, zamknie życie w doczesnych wymiarach. Pytanie o życie wieczne jest więc pytaniem o najgłębszą prawdę ludzkiego życia. Odpowiedź możemy znaleźć tylko u Boga, który nas powołał do istnienia i który jest Jego dobrowolnym darem; u Jezusa Chrystusa Króla i Pana, Który

nas odkupił, kładąc Swe życie na ofiarę, aby ocalić życie duszy każdego z nas - Który cały Wszechświat doprowadzi do ostatecznego finału, jakim będzie Jego Pełnia.

Op.r.: ks. Piotr TYSZKO

Foto.: St. Fredro-Bonlecki

POZIOMO: A-1) Pierwszy Marszałek Polski; B-10) "... Regencyjna" - w XI 1918 r. przekazała swe pełnomocnictwa J. Piłsudskiemu; C-1) Nazwisko rodowe matki J. Piłsudskiego; D-10) Rzymski bóg wojny; E-5) Przyzwyczajenie, rutyna; F-1) Odciążenie tyłów nart w krystianii; F-9) Sceniczny dramat muzyczny; G-5) Bywa mądry po szkodziu; H-1) Miano, tytuł; H-9) Rośliny uprawne wysiewane jesienią; I-5) Okrągły cukierek; J-1) Utwór wykonywany przez jednego artystę; K-5) Uzgodnienie, określenie; L-1) Utwór wokalny na głos solowy; L-5) Kłacz J. Piłsudskiego.

PIONOWO: 1-E) Imię brata J. Piłsudskiego - zesłanego na Sachalin; 2-A) W parze z nazwiskiem; 3-E) Najwyższy urząd w państwie, jaki objął J. Piłsudski 22 listopada 1918; 4-A) Duże, przestronne pomieszczenie; 5-E) Podstępny atak; 6-A) Doza, porcja; 6-I) Państwo rządzone z Kremla; 7-E) Miasto ukochane przez J. Piłsudskiego; 8-A) Pasza uzyskiwana z roślin oleistych, makuchy; 8-I) Szop, który płucze pożywienie; 9-E) Owoc palmy; 10-J) Przełyka przez Gryfice; 11-A) Konnica, jazda; 12-J) Jeden z pseudonimów konspiracyjnych J. Piłsudskiego; 13-A) Wojskowy stopień J. Piłsudskiego.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	20					6					30		
B				10									11
C		2		28									
D													
E			1										16
F	12								5	4			
G			15		26								10
H									21				
I			14				18	17	19				
J	29		22			27							
K									7	8		23	3
L				31						9			
K								13	24	25			

LITERY WYPISANE Z PÓL PONUMEROWANYCH OD 1 DO 31 UTWORZĄ ROZWIĄZANIE.

WYBRANE

Z "MAŁEGO PORADNIKA ŻYCIA":

- * Nie przegapij drobnych radości życia, goniąc za tymi wielkimi.
- * Nie oczekuj, że przez samą miłość zmienisz osobę niechlujną w schludną.
- * Staraj się zawsze przedstawiać swojego szefa w dobrym świetle.
- * Pamiętaj, że ktoś, kto kradnie jajko, ukradnie też kurę.
- * Kiedy masz do wyboru dwie pociągające rzeczy, wybierz tę, której jeszcze nie próbowałeś.
- * Pamiętaj, że czas spędzony z własnymi dziećmi nigdy nie jest zmarnowany.
- * Pamiętaj, że nie jest zmarnowany czas, po którym ludzie stają się lepszymi przyjaciółmi.
- * Nie podchodź do koni i do restauracji z tyłu.
- * Są ludzie, którzy zawsze wynajdą powody, żebyś nie robił tego, co chcesz robić. Nie zwracaj na nich uwagi.

J.J. Brown, Jr. - "Mały Poradnik Życia"
Przełożył: L. Jęczyński; wyd.: "Media Rodzina of Poznań"

HUMOR

Z UCZNIOWSKICH ZESZYTÓW

- Kolumb odkrył Amerykę podobnie, jak kura odkryła jajko. Dlatego mówi się jajko Kolumba.
- Kościuszko tylko w nagłych potrzebach wracał do kraju.
- Kościuszko ze wszystkich garniturów lubił najbardziej sukmanę.
- Podczas burzy babcia wystawiła święty obraz, by piorun strzelił w niego, a nie w dom.
- W Afryce żyją Murzyni na słoniach i elefantach.
- Pożyczyłam książkę od koleżanki, która była bardzo zniszczona.
- Ojciec Judyma był szewcem i z tego powodu alkoholikiem.
- Gustaw ze "Ślubów panińskich" miał magnes, którym przyciągał kobiety.

Wybrane z "Przechrój przez humor zeszytów" - Kraków 1995



■ 19 listopada odbyła się II runda wyborów prezydenckich. Ze względu na cykl wydawniczy "Głosu Katolickiego" nazwisko przyszłego prezydenta III RP podamy w następnym numerze tygodnika. Wybory poprzedziła debata L. Wałęsy i A. Kwaśniewskiego przed kamerami TV, którą poprowadził szef TVP W. Walendziak. Przed II turą doszło do wzajemnych oskarżeń. Kwaśniewskiemu zarzucono nie uprawnione powoływanie się na ukończone studia wyższe i zatajenie dochodów uzyskanych w nieformalny sposób akcji przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego. Minister sprawiedliwości, broniąc kandydata SLD, wspominał o możliwości dochodzenia w sprawie ewentualnego niepłacenia podatku przez drugiego z kandydatów od otrzymanego 6 lat temu miliona dolarów z wytwórni filmowej za prawa autorskie. Sztab wyborczy L. Wałęsy oskarżył kilku ministrów o bezpośrednie zaangażowanie w kampanię wyborczą, a w przypadku ministra sprawiedliwości Jaskierni stwierdził, że utracił on wiarygodność społeczną do pełnienia swojej funkcji. Po raz pierwszy bukmacherzy, wzorem tradycji brytyjskiej, przyjmowali oficjalne zakłady na wynik wyborów. W Warszawie płacono za zwycięstwo Wałęsy za 1 złotówkę 13 gr., a za Kwaśniewskiego 1 zł. 36 gr.

■ Skandalicznej wypowiedzi udzielił poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej Ryszard Grodziński, który stał na czele komisji sejmowej przygotowującej ustawę wyborczą. Pytany o wyłączenie z II tury wyborów Polaków mieszkających poza krajem Grodziński oświadczył, że Polonia nie powinna mieć żadnych praw wyborczych, ponieważ nie płaci w kraju podatków. Poseł SLD zapewne zapomniał, że wielu ludzi znalazło się poza Polską z powodu polityki właśnie jego formacji. Jeszcze raz okazuje się, że III RP nie jest ojczyzną wszystkich Polaków, a Polonia okazuje się dobra jedynie do dawania pieniędzy. Bezcelność Grodzińskiego poszła tak daleko, że stwierdził on, że głosowanie za granicą należy do relikwów PRL. Posłowi warto przypomnieć, że wybory w PRL nie dawały żadnej alternatywy, a jego formacja nie musiała się bać niekorzystnych wyników. W I turze głosowało na całym świecie 67 tys. Polaków.

■ Z czterodniową oficjalną wizytą przebywał w Polsce Sekretarz Generalny ONZ Butros Ghali. 11 listopada złożył wizytę w Oświęcimiu.

■ Rząd rozpoczął prace nad ustawami dotyczącymi reorganizacji administracji państwowej. Zmiany mają dotyczyć m.in. połączenia kilku ministerstw.

■ W całym kraju obchodzono uroczystości 77. rocznicę odzyskania niepodległości. Prymas Polski w kazaniu w katedrze św. Jana w Warszawie powiedział m.in., że "Niepodległość jest odpowiedzialnością

w każdym dniu".

■ Były premier i b. kandydat na prezydenta Jan Olszewski założył oficjalnie nowe ugrupowanie polityczne, które ma być szeroką platformą współdziałania centroprawicy - Ruch Odbudowy Polski.

■ Po I turze wyborów, wewnątrz PSL doszło do osłabienia pozycji W. Pawlaka, którego oficjalnie skrytykował wicepremier R. Jagieliński. Ten ostatni jest uważany za zwolennika ścisłej współpracy z dotychczasowym koalicjantem PSL - SLD.

■ Do dymisji podał się komendant główny Policji w Warszawie Arnold Superczyński, który awansował na swoje stanowisko po rozpoznaniu się na zdjęciu z kursu SB w Zegrzu. J. Kaczyński stwierdził, że postać na fotografii przypomina samego M. Wachowskiego. Powody dymisji nie są jasne. Oficjalnie Superczyński ustąpił ze względów osobistych, nieoficjalnie mówi się o udostępnieniu na potrzeby kampanii wyborczej Wałęsy... "policyjnego koguta". Inna wersja twierdzi o kontaktach komendanta Policji z podszywającym się pod działalność polityczną oszustem gospodarczym.

■ Raport NIK ujawnia niegospodarność i bałagan na wszystkich poziomach zarządzania PKP. Polskie Koleje Państwowe to jeden z największych zakładów pracy w kraju z odziedziczoną po PRL strukturą biurokratyczną.

■ 20 tys. osób wzięło udział w corocznej pielgrzymce kolejarzy na Jasną Górę. Pielgrzymi uczcili w ten sposób 150-lecie obecności kolei na ziemiach polskich.

■ Rząd utrzyma przywileje branżowe, ale pracodawcy będą musieli odprowadzać wyższe składki na ubezpieczenia społeczne. Są to wnioski wyciągnięte z "konsultacji społecznych".

■ Według badań organizacji konsumentów, aż jedna trzecia sprzedawanych lekarstw jest zazywana bez potrzeby, a klienci aptek kierują się w zbędnych zakupach reklamą.

■ Policja w Świnoujściu zatrzymała 4 osoby oskarżone o ściąganie haraczu z przedsiębiorców na terenie województwa szczecińskiego. Gangsterzy należą do tzw. mafii pruszkowskiej.

■ Po raz pierwszy od wielu lat wymiana handlowa Polski z Niemcami przekroczyła bilans kontaktów gospodarczych Berlina z Rosją.

■ Podczas budowy gazociągu z Rosji do Niemiec natrafiono koło Kruszwicy na osadę z przed 6 tys. lat. Archeolodzy zacierają ręce z kontynuowania dalszych prac i wychodzi na to, że przynajmniej oni mogą się cieszyć z podjętej inwestycji. Środowiska centroprawicowe oskarżały kontrakt na budowę gazociągu o uzależnienie krajowej energetyki od Moskwy.

Gdyby utrzymać sprawozdanie z wyborów prezydenckich w konwencji futbolowej, należałoby wzorem sędziego na boisku przydzielić szereg "czerwonych kartek" za brutalne faule popełniane na przeciwniku. Chodzi przede wszystkim o naukę na błędach. Wbrew temu, co sądzą niektórzy, kampania wyborcza powinna stanowić ostrą i bezpardonową walkę - od rozgrzebywania przeszłości poczynając. Niech jednak będzie to gra fair.

Teraz zajmijmy się przydzieleniem "kartek" za kampanię prezydencką anno domini 1995 r. Pierwszy kartonik, i to w kolorze czerwonym, przyznałbym wszystkim, którzy maczali swoje szare komórki w ustawie wyborczej - za ciężki faul wobec Polaków żyjących za granicą, czyli niedopuszczenie ich do wyborów w II turze.

Dodatkowa kartka za bałagan prawny w tej ustawie należy się w kwestii nieunormowania sprawy wyborczych sondaży. Prawnicy toczą spór, czy sformułowanie o zakazie propagandy wyborczej 36 godzin przed terminem wyborów dotyczy także sondaży czy też nie. Sondaże mają wpływ na wyniki wyborów i prasa publikowała je jeszcze w przeddzień I tury. Tymczasem wystarczyło zapisać w ustawie zakaz "propagandy i ... sondaży", a cała sprawa byłaby bezprzedmiotowa.

Skoro przy sondażach jesteśmy, to i w tej kwestii należy się wielu osobom czerwona kartka. Sondaże stały się po pierwsze przedmiotem manipulacji. Analizy powyborcze doskonale ukazują, że w czasie kampanii sondaże "słuszne" były prezentowane ze wszystkimi szczegółami i dodatkową oprawą graficzną, zaś niekorzystne dla zwycięzców, wręcz chyłkiem i bez specjalnego eksponowania. Sondaże były manipulowane w większości mass-mediów, od "Gazety Wyborczej" po "Gazetę Polską", przez TV, "Wprost", a nawet francuskie "Le Figaro", które zamieszczało dane z "nieba" o możliwym zwycięstwie Wałęsy już w I turze.

Kilka gazet powinno otrzymać czerwone kartki za ewidentne fałsze. Telewizja za np. sposób prezentacji kandydatów - puszczanie "przez pomyłkę" materiału filmowego ze spotkania J. Korwina-Mikke przy pustej sali, podczas, gdy na zatrzymanym materiale filmowym sala jest zapełniona tłumem. Ten sam kandydat został pokazany w prywatnej TV "Polsat" z dopiskiem "Mikke popiera Kwaśniewskiego?". Nawet znak zapytania nie miał żadnego uzasadnienia w pokazanej informacji, gdzie polityk mówił, że w II turze musiałby dla poparcia któregoś z kontrkandydatów zastanowić się nad jego programem wyborczym. Skandalem było też pokazywanie w TV publicznej kandydata Leppera, który czesze się przed lustrem przed wejściem do siedziby PKW. Sekowanie Leppera powtarzało się

KARTKI"

kilkakrotnie. Jest to niewątpliwie polityk kontrowersyjny, ale być może bardziej autentycznie chłopski niż np. Pawlak. Poza tym jego szanse i tak były minimalne. Realizatorzy uwierzyli zapewne prezydentowi, że Lepper może przyciągnąć dawny elektorat Tymińskiego i stąd telewizjowie otrzymali przejrzystą dawkę manipulacji.

Kartoniki należałyby się też za wmawianie M. Markiewiczowi, że jest uwikłany w sprawę karną (bezzasadny zarzut wypowiedziany przez dziennikarza na antenie); za rozliczanie Hanny Gronkiewicz-Waltz z budowy domu bez żadnych podejrzeń o nadużycia czy też skandaliczny program z kandydatami, utrzymany w konwencji programu rozrywkowego, w którym kazano bohaterom grać w ping ponga i jeździć zdalnie kierowanymi zabawkami. Komuś w TV najwidoczniej myli się miss z prezydentem, a cały program budził zażenowanie. Zażenowani byli także sami kandydaci, których nie uprzedzono o charakterze transmitowanego na żywo programu.

Czerwone kartki należą się także niektórym z samych kandydatów. Wspomnianemu wcześniej A. Lepperowi za komentarz - "tępy naród" tuż po ogłoszeniu pierwszych wyników, Lechowi Kaczyńskiemu za zaślepienie i twierdzenie, że jest kandydatem centroprawicy, podczas gdy zapewniał o możliwości porozumienia nawet z lewicowym Kuroniem, byleby nie wygrał Wałęsa.

Kaczyński zapomniał zapewne, że prawicowość oznacza przy okazji pewną wierność ideałom i zasadom (tym prawicowym właśnie), a dopiero na drugim miejscu konkretną, "pragmatyczną" grę personalną. Trzecią kartkę przeznaczyłbym dla kandydata Zielińskiego. Rzecznik praw obywatelskich przy zapewnieniach, że "jest jedynym moralnie czystym człowiekiem", potrafił publicznie lżyć przedstawicieli prawicy słowami - "oszołomy do domu". Tenże Zieliński jeszcze w dniu wyborów ścisnął rękę Kwaśniewskiemu, zapewniając, że dziennikarze przekręcili jego słowa o tym, że jako prezydent podpisałby ustawę lustracyjną. Zieliński jest podobnie jak Kwaśniewski przeciw dekomunizacji.

Osobną kartkę powinna otrzymać partia ZChN. Rzekomi narodowi chrześcijanie uprawiają bowiem filozofię marksistowską, czyli materializm dialektyczny. Do końca popierali Hannę Gronkiewicz-Waltz (oficjalnie), wydając jednocześnie oświadczenie (w momencie zmiany wyników sondażowych), że tak naprawdę to lepiej poprzeć L. Wałęsę i to już w I turze. Filozofię rozumieć, ale co to ma wspólnego z chrześcijaństwem?

Listę fauli można by jeszcze wydłużać. Mecz jednak już się odbył, a żadne reklamacje nie wpłyną już na ustalony wynik. Jak to mówią komentatorzy - przebieg widowiska był nie najładniejszy, ale nie szło tutaj o piękną grę, ale o skuteczność.

Bohdan USOWICZ

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ Chorwacja podpisała porozumienie z Serbami o zwrocie w ciągu roku wschodniej Sławonii. Jest to ostatnia chorwacka prowincja nie przyłączona jeszcze do kraju. Zagrzeb wsparł prowadzone negocjacje koncentracją wojska na granicy ze Sławonią.

■ 78. rocznicę rewolucji październikowej obchodzono w wielu miastach Wspólnoty Niepodległych Państw. Manifestacje komunistyczne grupujące po kilka tysięcy ludzi odbyły się m.in. w Moskwie, St Petersburgu i wielu stolicach republik postsowieckich. W Rosji data rewolucji pozostaje dniem wolnym od pracy.

■ Borys Jelcyń podjął ponownie obowiązki prezydenckie. Prezydent Rosji nadal przebywa w szpitalu.

■ Wybory prezydenckie w Gruzji wygrał E. Szewarnadze i popierany przez niego Gruziński Związek Obywatelski. Szewarnadze otrzymał ponad 70% głosów. Znacznie mniej demokratyczny przebieg miały wybory do parlamentu w Azerbejdżanie. Deputowanymi wybrano całą rodzinę prezydenta Alijewa, dopuszczano się fałszerstw wyborczych, a tuż przed wyborami nie pozwolono wziąć w nich udziału przedstawicielom 4 partii opozycyjnych.

■ Rośnie napięcie społeczne na Węgrzech w związku z kryzysem gospodarczym kraju. Przelewa się fala strajków, do których akces zgłosili m.in. kolejarze, służba zdrowia, energetyka, nauczyciele, górnicy, hutnicy i telekomunikacja. Pracownicy szeregu działów domagają się podwyżek płac.

■ Kanclerz Niemiec H. Kohl złożył 10-dniową wizytę w Azji. Kanclerz odwiedził Chiny, Wietnam i Singapur. Celem wizyty Kohla jest intensyfikacja kontaktów gospodarczych z Azją. W wizycie towarzyszą mu wyłącznie przedsiębiorcy.

■ 5 miliardów marek wydadzą Niemcy do 2000 roku na likwidację postkomunistycznej elektrowni atomowej nad Bałtykiem (zlokalizowanej 70 km od Szczecina).

Likwidacja i utylizacja radioaktywnych odpadów po standartowej inwestycji b. NRD jest światowym ewenementem.

■ W Izraelu zatrzymano już 8 osób podejrzanych o spisek i zabójstwo premiera I. Rabina. Grupa radykałów miała także planować serię zamachów na ludność arabską.

■ Chińska Republika Ludowa kupiła potajemnie od Izraela plany amerykańskiego myśliwca. Model samolotu był pomyślany jako wspólna inwestycja USA i Izraela, ale Tel Aviv wycofał się z projektu ze względu na trudności finansowe. Obecność najnowszego myśliwca w Chinach odkrył amerykański wywiad.

■ 2 żołnierzy rosyjskich zginęło w Czeczenii. Partyzanci dokonali kilkunastu ataków na pozycje wojsk interwencyjnych.

■ Oburzenie całego świata wywołało wykonanie wyroku śmierci przez rząd wojskowy w Nigerii na 8 przywódcach separatystów plemiennych. Brytyjska Wspólnota Narodów zawiesiła Nigerię w prawach członka, a państwa członkowskie Unii Europejskiej wycofały z Lagos swoich ambasadorów.

■ Kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych pochłonęła lawina w Himalajach, która zasypała kilka ekspedycji. 200 osób zginęło w czasie sztormu w Bangladeszu, a huragan "Angela" nad Filipinami zebrał blisko 500 ofiar śmiertelnych.

■ W stolicy Arabii Saudyjskiej Rijadzie w jednym z wieżowców eksplodowała bomba. W biurówcu mieściły się przedstawicielstwa firm amerykańskich.

■ "Dotacje" od firm koreańskich dla byłego prezydenta tego kraju Ro-Te-Wu miały wynieść 650 mln dolarów. Prokuratura koreańska podjęła w tej sprawie śledztwo.

■ Bardzo wysoką frekwencję zanotowano w wyborach prezydenta Algierii we Francji. Przed konsulatami Algierii ustawiały się kolejki mieszkających we Francji obywateli tego kraju.



KOMENTARZ

W jednej z wysokonakładowych gazet krajowych znalazłem ogłoszenie o zapisanych do... klasy średniej. Nie chodziło bynajmniej o jakąś nową szkołę, ale właśnie klasę społeczną, czyli np. mieszczaństwo. Pomysł o tyle idiotyczny, że klasą średnią się jest, albo nie. Zapisy do niej są ewenementem na skalę światową.

Czemu nie ogłosić od razu zapisu do "starszaków", To jest, pardon, klasy wyższej? Swoją drogą to urzędnicze ogłoszenie ma wszelkie znamiona nowego zjawiska nowych czasów - totalitarnego etatyzmu. Jak nie zapisał się do klubu intelektualistów, to choćby skończył wszystkie Oxfordy i góry rozumem przenosił... będziesz nikim.

Jan KCIUK

Ludzie z antenkami

Czasy są ogólnie dość ciężkie, trwa chyba i okres silnych przewartościowań cywilizacyjnych, toteż nikogo już nie dziwi, że wokół na ulicach spotykamy różne nieprzystosowane indywidua i wszelaki sort wykołajeńców. Chodzą tacy, nawet po najbardziej ekskluzywnych arteriach wielkich miast, z obłędem w oczach, gestykulują niedorzecznie, uśmiechają się do własnych myśli czy snów, to znów pochlipują smętnie, mamrocząc w kołnierz niezrozumiałe zaklęcia. Cóż, zjawisko stare, jak upadające imperia filozofii i nadzieje na bezpłatne szczęście, jak egzystencjalny smutek, jak schyłki epok. A jednak obok tych tradycyjnych form braku wzajemnego porozumienia ze światem zewnętrznym, pojawiła się ostatnio jakaś zupełnie nowa jakościowo, może oparta na półprzewodnikach czy zespółach scalonych, generacja ofiar braku łączności z otoczeniem, poszukiwaczy komunikacji z drugim człowiekiem. Ludzie z antenkami. Każdy z nas, przynajmniej raz, spotkał ich po swojej stronie trotuaru, idąc centrum handlowej dzielnicy. Są zwykle bardzo dobrze i modnie ubrani, wygląd mają zadbane, wiek średni, a jednak jest w nich coś niepokojącego, poza rozbieganymi i błyszczącymi oczyma. Otóż

mówią, tak... wygadują swe kwestie... może do siebie, a może w przestrzeń lub też, tylko... nasłuchują w skupieniu, jakby głosów z daleka, a każdemu z nad ucha wystaje dziwna, choć dyskretna antenka. *Ki czort?* Marsjanie, wypuszczeni z "ichnich" domów dla nieźrównoważonych kosmitów?

Otóż nie, zatrzymujemy się uspokojeni, choć z lekko rozdziawionymi ustami, stajemy twarzą w twarz wobec wszechogarniającej, nowej formy mediacji międzyludzkiej - telefonii bezprzewodowej.

Dawniej, człowiek chcąc porozumieć się z drugim lub *pomediować* sobie z żoną zasiadał z namaszczeniem przy telefonie, podnosił słuchawkę "na sznurku", wykręcał numer i... i zawsze mógł się jeszcze rozmyślić. Teraz żadne usprawiedliwienia w rodzaju, *nie było mnie w domu, jak telefonowałaś*, nie wchodzi w grę. Każdy interlokutor, spragniony porozmawiania, usłyszenia ludzkiego, życzliwego głosu może nas zaskoczyć w najbardziej nieprzewidywalnych sytuacjach i... miejscach i zatelefonować. Tak, świat znowu się skurczył, ale czy ludziom dzięki temu bliżej do siebie i łatwiej się porozumieć? Na pewno zupełnie spowszechniała kwestia usłyszenia na drugim końcu... antenki - *halo, kto mówi?* - ale czy to rzeczywiście ułatwiło usłyszenie głosu drugiego człowieka? Śmiem wątpić,

ale nie popadajmy w tani sceptycyzm filozoficzny. Pozostawmy jednak w sferze materii mediów czyli środków pośredniczenia i komunikacji między... ludźmi. Otóż wydaje mi się, że szybkość, częstotliwość i nawał emitowanych komunikatów, a przede wszystkim "gotowych", podawanych do wierzenia, postaw przekroczyła dawno krytyczny próg percepcji i naturalnego wobec nich krytycyzmu adresata. Umysł ludzki bombardowany nieustannie i w sposób zmasowany określoną propagandą czy filozofią, tak że nie może przejść przez ulicę, żeby ktoś go nie ścigał telekomunikacyjnie, piszcząc w górnej kieszeni marynarki, po dość krótkim okresie nie jest już w stanie bronić się. Nie ma czasu na własną analizę zjawisk, zaczyna przyjmować, wbrew samemu sobie, narzucany mu sposób myślenia, ba, nawet uczucia, nie mówiąc nawet o ocenie naszej własnej przeszłości. Powstaje miazga, papka wewnętrznie sprzecznych doniesień zabijających naszą pamięć, zdrowy rozsądek, osobowość. Jedynym ratunkiem wydaje się być wówczas szybkie "wykonanie telefonu" do kogoś, do kogo mamy pełne zaufanie. Byle nie zostawił swojego telefonu z antenką w domu.

Paweł OSIKOWSKI

Polska-Francja Świat

François Furet jest wybitnym historykiem francuskim, który wyspecjalizował się przede wszystkim w historii rewolucji francuskiej. W zeszłym roku odstąpił jednak od swych głównych zainteresowań i wydał książkę o historii komunizmu i długoletniej fascynacji tą doktryną na zachodzie Europy. Książka nosi tytuł "Przeszłość iluzji" i zrobiła we Francji bardzo dużo szumu. Celem Furet'a, który sam przez kilka lat po wojnie należał do francuskiej partii komunistycznej, była odpowiedź na pytanie, dlaczego komunizm tak fascynował Zachód, chociaż zostawił po sobie same ruiny. Żadna z idei, dzięki którym rewolucja październikowa objęła władzę - zauważa autor - nie ostała się: Ani "mesjańska" rola klasy robotniczej, ani rola jednej partii, ani centralne planowanie, ani kolektywizacja ziemi.

Komunizm nie zostawił żadnej spuścizny politycznej ani ideologicznej. Zbudował imperium, ale nie był zdolny zbudować cywilizacji. Zupełnie też nieoczekiwanie i nagle zniknął ze światowej sceny. Ze wszystkich scenariuszy omawianych na uniwersytetach, żaden nie przewidywał, że komunizm po prostu rozplynie się.

Przypominało to upadek Cesarstwa Rzymskiego, co jednakże trwało przez całe wieki. Koniec komunizmu natomiast był krótki.

François Furet zauważa także, że złudzenie komunistyczne było trwalsze na Zachodzie niż na Wschodzie, co jest łatwe do zrozumienia, ponieważ Zachód nie miał bezpośredniego kontaktu z komunistyczną rzeczywistością. Miał z nią kontakt na poziomie wyobrażeń i iluzji. Intelktualiści Zachodu, uwiedzeni przez komunizm, widzieli w nim dalszy ciąg rewolucji francuskiej. Uważali, że taki dalszy ciąg jest potrzebny, ponieważ przewrót we Francji zatrzymał się na reżimie burżuazyjnym i kapitalistycznym. Nie rozumieli, że w Rosji zacofanej i nie nadążającej, nie lepszego nie mogło być wymyślone. Łudzili się także sądząc, że w życiu społecznym, uczynienie czegoś w rodzaju "tabula rasa" jest możliwe, że rewolucje dają możliwość odnowy i odrodzenia.

Aby wyjaśnić, jak komunizm przenikał do umysłów ludzi na Zachodzie, Furet proponuje rozpocząć analizę od pierwszej wojny światowej, która - zdaniem wielkiego poety Paula Valéry - była pierwszym samobójstwem Europy i idei europejskiej.

Wojna ta dla Francuzów, Niemców i Rosjan była ogromnym szokiem. Wraz z

nią skonały 4 imperia: austro-węgierskie, otomańskie, niemieckie i rosyjskie.

Zginęła ogromna liczba młodych ludzi. Ci, którzy z niej wrócili, domagali się dokonania rachunków, chcieli wiedzieć, dlaczego doszło do wojny, dlaczego trzeba było tylu ofiar i poświęceń. Na pytanie to - ciągnie Furet - udzielono tylko dwóch jasnych odpowiedzi. Pierwsza była odpowiedzią bolszewików, którzy stwierdzili, że wojnę wywołali kapitaliści - handlarze armat. Drugiej odpowiedzi - przede wszystkim w krajach pobitych - dostarczyli faszyci, proponując rewanż oraz egzaltację narodu i rasy.

Druga część analizy François Furet'a dotyczy lat 30-tych XX wieku. Na Zachodzie były to lata kryzysu ekonomicznego. Kryzys ten sprawił, że ludzie zaczęli wierzyć w koniec kapitalizmu. Większość ówczesnej prasy pisała, że kapitalizm ginie od własnych sprzeczności. Wszędzie w Europie, zaczęła się rozwijać idea, że należy odgórnym planowaniem zastąpić wolny rynek, tworzący tylko anarchię i pauperyzację. Na tym gruncie - kryzysu ekonomicznego i pustki duchowej pozostałej po pierwszej wojnie - na Zachodzie zakorzenić się mogła komunistyczna iluzja.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ Nakładem wydawnictwa Multico w Lublinie ukazała się interesująca książka pod redakcją prof. dra Władysława S. Kucharskiego *Polonia i przyjaciele Polski w Austrii*, która jest zbiorem materiałów z sympozjum polsko-austriackiego zorganizowanego pod koniec ubiegłego roku przez Zakład Badań Etnicznych Wydziału Politologii UMCS w Lublinie, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk oraz Związek Polaków w Austrii "Strzecha". Książka zawiera opracowania m.in. W. Kucharskiego (z Lublina) *Zasłużeni dla Związku Polaków w Austrii "Strzecha"* - szkic portretu, W. Górnik (z Wiednia) *Tradycja obchodów pamiętek narodowych przez członków Związku Polaków w Austrii "Strzecha"*, A. Pilcha (z Krakowa) *Aktywność Polaków w Austrii w pierwszym powojennym dziesięcioleciu*, B. Karwata (z Wiednia) *Polskie Stowarzyszenia niepodległościowe w Austrii*.

PERU

■ W br. minęła 20. rocznica powstania Stowarzyszenia Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Limie, założonego i kierowanego przez dr Hildę Reategi Ławińską. W związku z tą rocznicą w siedzibie Stowarzyszenia odbył się uroczysty koncert, podczas którego młodzi peruwiańscy pianiści zaprezentowali utwory polskiego kompozytora. Program prowadziła córka założycielki Cecylia Ławińska-Skowron, absolwentka Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. Okoliczne przemówienie wygłosił wykładowca Uniwersytetu Limeńskiego Gerard Szkudlarski. Również w limeńskim radiu Santa Rosa została nadana jubileuszowa audycja poświęcona w całości muzyce F. Chopina i innych wybitnych polskich kompozytorów. (*Biuletyn WP*).

WIELKA BRYTANIA

■ W prestiżowym wydawnictwie brytyjskim *Scolar Press* ukazała się biografia marszałka Józefa Piłsudskiego napisana przez prof. Andrzeja Garlickiego. Przekładu dokonał profesor Uniwersytetu Stafford John Coutouvidis, uzupełniając tom esejem biograficznym.

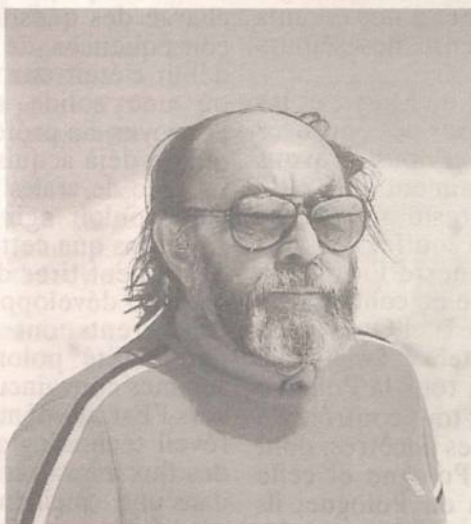
■ W br. minęła 160. rocznica zawiązania polskiej emigracyjnej organizacji Lud Polski w Wielkiej Brytanii, przez radykalną grupę secesjonistów z Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W skład Ludu Polskiego weszły gromady Grudziąz i Humań. Czołowymi działaczami organizacji byli: S. Worcel, T. Krępowiecki, Z. Świętosławski. Program Ludu

Polskiego zawierał elementy krytyki ustroju kapitalistycznego, wysuwał żądanie przejęcia przez lud całej ziemi i środków produkcji. Po 1840 działalność Ludu Polskiego osłabła wskutek sporów wewnętrznych i narastających tendencji religijno-mistycznych. W 1846 Lud Polski został rozwiązany.

FRANCJA

■ Na ścianie jednej z sal w gmachu Biblioteki Narodowej w Wersalu (nad drzwiami biblioteki królewskiej) namalowany jest widok Warszawy. Autorem był malarz Ludwik Mikołaj van Blarenberghe. Malowidło jest z 1770 roku, ale artysta malował go z miniatury wykonanej 100 lat wcześniej.

■ Od trzydziestu lat mieszka i pracuje w Paryżu wybitny polski architekt Zbigniew



Michalak - autor i realizator licznych projektów na terenie Francji i Polski. Zbigniew Michalak urodził się 18 czerwca 1922 we Lwowie. W okresie II wojny światowej jako żołnierz Armii Krajowej uczestniczył w licznych akcjach bojowych i dywersyjnych na terenie okręgu lubelskiego, a następnie walczył (jako porucznik) w szeregach I Dywizji WP. Po zakończeniu wojny odbył studia architektoniczne na Politechnice Warszawskiej i rozpoczął pracę jako główny architekt, a następnie kierownik zespołu i kierownik pracowni Biura Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego w Warszawie (1951-1965). W 1965 opuścił Polskę i osiedlił się na stałe w Paryżu. W latach 1965-1975 był współpracownikiem kilku francuskich biur architektonicznych, a w 1975 otworzył własną pracownię architektoniczną i urbanistyczną w Boulogne, którą

prowadzi do chwili obecnej. Autor licznych, zrealizowanych projektów na terenie Polski i Francji, dotyczących m.in. obiektów sportowych i turystycznych, obiektów kulturalno-oświatowych i handlowych oraz budownictwa mieszkalnego i przemysłowego. W latach 1983-1993 wykonał szereg projektów oferowanych dla Polski, m.in. sanatorium w Wieliczce (800 pokoi), projekt odbudowy i renowacji hotelu Bristol w Warszawie, Zakład Prefabrykacji Lekkich Konstrukcji Stalowych w Warszawie, zagospodarowanie ulicy Towarowej i Jana Pawła II w Warszawie (60 000 m² - biura, hotele, powierzchnie handlowe). Laureat licznych konkursów architektonicznych, a następnie realizator nagrodzonych projektów, m.in. ośrodków sportowe w Stalowej Woli 1953 i Lublinie 1958, projekt stadionu sportowego na 100 000 miejsc w Paryżu (Vincennes) 1963, pływalnia miejska w Luneville 1975, zespół krytych kortów tenisowych w Marne la Vallée 1979. Organizator spotkań i kontaktów polskich zespołów badawczo-projektowych z czołowymi ośrodkami francuskimi w sprawach budownictwa i projektowania w celu zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami postępu technicznego. Laureat dwóch nagród Komitetu ds. Urbanistyki i Architektury oraz Ministerstwa Budownictwa 1956 i 1970. Odznaczenia: m.in. Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz 12 odznaczeń bojowych.

SZWAJCARIA

■ W dniu 10 października br. w Internes Colloquium w Bazylei, muzykolog z Warszawy - Tadeusz Kaczyński wygłosił odczyt zatytułowany: *Pierwszy rzut oka na kolekcję Lutosławskiego*. Treścią odczytu było omówienie archiwum kompozytora, przekazanego w całości Fundacji Paula Sachera w Bazylei, zajmującej się kolekcjonowaniem rękopisów i dokumentów dotyczących największych muzyków świata XX wieku. (*Wiadomości*)

WĘGRY

■ "Za wolność naszą i waszą" - to temat sesji naukowej, jaka odbyła się w Budapeszcie, poświęconej współpracy opozycji polskiej i węgierskiej w latach 1956-1990. Oprócz licznych referatów obrady uzupełnił przegląd filmów o charakterze opozycyjnym oraz wystawa dokumentów z omawianego okresu. Organizatorem sesji było: Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech oraz Instytut Środkowoeuropejski w Budapeszcie przy wsparciu Ogólnokrajowego i Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech.

POURQUOI VOULONS-NOUS ALLER VIVRE EN POLOGNE ?

Trois sortes de motivations nous poussent à choisir de nous installer en Pologne. Aucune n'est plus importante que l'autre, elles ne sont pas comparables, étant de natures différentes. Toutes se renforcent pour soutenir notre projet.

Si nous donnons une allure très rationnelle à ce texte, nos motivations, construites avec le temps, contiennent une grande émotion. A petit pas la culture polonaise a séduit Loïc; la beauté de ce pays l'a conquis; l'accueil de la population polonaise, sous toutes ses formes, a baigné son esprit: "J'ai toujours été mobilisé par la construction d'un projet personnel; son expression en Pologne, permet de saisir l'opportunité d'unir un projet personnel à un projet familial. C'est un grand bonheur".

Les bases motivationnelles, évoquées plus-haut, nous les décrivons ci-dessous.

1. Le premier groupe de motivations, appelées familiales, se déploie autour de trois idées forces: notre couple et nos cinq enfants, la famille de Maria, notre histoire.

Notre famille est née en 1981, le jour de notre mariage. Depuis lors nous n'avons cessé de donner à nos enfants l'occasion de visiter des pays et d'y faire des séjours prolongés, surtout en Pologne.

C'est là que nous retrouvons la famille de Marys, et les temps étaient difficiles. Nous surmontions des épreuves ensemble, nous en surmontons encore, et nous en avons tiré beaucoup de joie. Sa famille est vraiment unie et le mot "entraide" n'y est pas vain. C'est resté gravé dans les têtes de chacun. Marys a beaucoup souffert de voir ses parents séparés au moment de la Guerre Froide. Sa mère, diplomate belge, avait été expulsée en contrepartie d'expulsions de communistes, faites à l'Ouest. La brisure de son couple, obligea Stefan Światopełk Czetwertyński, son père, à quitter à son tour la Pologne pour rejoindre sa femme, abandonnant tout contrôle de ses biens et toute tentative d'activité. Ses ancêtres, dont l'histoire commence avec celle de la Pologne et celle des Russies, ont joué un rôle certain en Pologne; ils s'illustrèrent récemment dans la défense des intérêts des populations paysannes. Son grand-père présida le Sejm.

De là, nous avons voulu écrire notre histoire en Pologne, "rebâtir sur les pierres familiales". Les événements de Gdańsk en 81, et ceux qui suivirent, jusqu'en 89, ont accéléré ce processus mental. Les années qui précédaient nous avaient apporté un lot de stress dans ce pays où l'on faisait peu de cas de la liberté de chacun. Après le changement de régime, il devient possible de renouer avec le passé familial, de rechercher ce qu'il pouvait apporter pour ouvrir de nouveaux horizons et le bonheur. Déjà des membres de la famille, installés à l'étranger, sont rentrés. D'autres, hors de la Pologne, entretiennent d'excellents rapports avec elle et soutiennent ses évolutions. Ce mouvement grandit; c'est un bon appui pour nous.

2. Le deuxième groupe de motivations, appelées professionnelles, se déploie également autour des trois dimensions suivantes: une carrière à l'étranger, la potentialité polonaise, les enjeux technologiques. Ce que nous souhaitons pour nous tous, nous concerne



directement tout autant que la carrière professionnelle que Loïc veut suivre. Ainsi a-t-il toujours voulu réaliser son ambition professionnelle, hors de France, à l'étranger, à l'exemple de son grand-père, Lucien Guibourgé, qui présida très longtemps aux destinées de L'U.I.O.F., une Organisation Non-Gouvernementale en charge des questions des familles du monde, après les conséquences de la deuxième guerre mondiale. Au début c'était aux Etats Unis, maintenant c'est partout où une solide société multinationale voudra bien l'envoyer. Sa préférence va en premier lieu à la Pologne où il a déjà acquis quelques relations de travail et où il sait que de vraies sociétés dynamiques et entreprenantes vont vouloir agir et auront besoin de lui.

Ajoutons que cette multinationale aura bien compris ce qu'on peut tirer d'un marché de 40 millions d'habitants en plein développement économique et pour lequel ses concurrents ont montré de bien des succès. Cette potentialité polonaise va encore bien au-delà; nous sommes convaincus que la Pologne est un premier pont vers l'Est, et même plus à l'Est, jusqu'à l'Asie, et que le réveil technologique des nations permettra à nouveau des flux migratoires. Etre en Pologne, c'est faire un pas dans une meilleure compréhension de ces phénomènes, et d'y être partie prenante.

Loïc vient du monde des hautes technologies de l'information. Il y est entré en 1981, voyant le point de convergence des intérêts de la direction d'une entreprise; C'est encore vrai aujourd'hui, au moment où tout s'accélère, avec une information, de plus en plus valorisable, se déplaçant rapidement, en grosse quantité, sous toutes ses formes (voix-données-images) et simultanément en plusieurs points d'un territoire, aussi grand que petit soit-il. La Pologne est vierge de bons nombres de technologies, mais très ouverte aux toutes dernières, les plus économiques et les plus efficaces; il n'y a pas de nécessité de passer par toutes les étapes intermédiaires; ainsi, dans Varsovie, par exemple, avons-nous vu fleurir les antennes satellites, les PC ou les téléphones portatifs avant même que les français n'en soient équipés. Le niveau d'accès à la technique est en Pologne un des plus élevés du monde et pour l'instant, la qualité de vie est préservée. Le soin porté à l'environnement augmente considérablement. Aucune agglomération ne dépasse les 2 millions d'habitants. C'est un avantage non négligeable.

3. Enfin, le troisième groupe de motivations de notre projet pour la Pologne est de nature culturelle au sens large et recouvre: la profondeur spirituelle, la proximité culturelle et l'ouverture au Monde.

Nous décrivons là une première boucle, ou plutôt une spirale, où s'animent diverses motivations qui prennent une toute autre profondeur avec cette dimension spirituelle. Nous sommes très attirés par ce pays profondément catholique. Nous y avons rencontré des personnes d'une très grande foi, qui ont touché nos coeurs. Nous avons ensemble formulé le vœux de progresser dans notre Foi et dans un axe nouveau, plus spirituel. Nous croyons que nous pouvons faire beaucoup en Pologne et pour la Pologne, en toute humilité et que des polonais doivent nous aider à progresser. A Rome, nous avons eu l'occasion de croiser le regard de Jean-Paul II, et nous avons eu un choc, "un choc sentiment-

tal, nous croyons que ce n'est pas sans lien avec ses origines.

La composante spirituelle que nous venons d'évoquer, appartient aux composantes culturelles polonaises actuelles, pour Loïc, c'est une révélation: "j'ai parcouru la Pologne, d'Est en Ouest et du Nord au Sud, je crois bien que je les aime". Elles réveillent en lui ses connaissances historiques, où Pologne et France ont souvent plus que sympathisé. Nous nous sommes entretenus avec des artistes, des écrivains, des hommes politiques et la culture polonaise nous est devenue plus proche encore, avec des visages, des voix, des regards. D'une certaine façon, Loïc avait commencé ce long apprentissage par charger des camions énormes, au Marché de Rungis, à côté de Paris. Ces camions acheminaient toutes sortes de denrées demandées par les polonais, à la chute du régime communiste, alors que le pays vivait une désorgani-

sation de son économie. Nous sommes allés à Berlin pour voir le mur tomber. Pour chacun cela signifiait quelque chose de différent, de fort émouvant.

La France n'est pas la seule culture dont la Pologne se sente proche. De plus il existe plusieurs sensibilités en Pologne. L'Italie, l'Autriche et l'Allemagne comptent aussi; les Etats-Unis ont longtemps triomphé question liberté; maintenant nous voyons naître une mode indienne. La Pologne va s'ouvrir à l'Europe. C'est extraordinaire un pays, en plein développement industriel et financier, en pleine structuration politique et juridique, en pleine découverte du monde où il veut jouer un grand rôle, à sa mesure, en s'appuyant sur l'énorme "diaspora" des 11 millions de polonais vivant à l'étranger. C'est un pays qui, avec joie, retrouve ses racines. Nous suivons le même chemin.

Loïc GUIBOURGE

"SKALDOWIE"

30 LAT ZESPOŁU

Niecodzienny jubileusz 30-lecia, obchodzi w tym roku polski i lubiany polski zespół SKALDOWIE.

Przypomnijmy jego historię, zwłaszcza, że za parę dni (9 grudnia) będziemy gościć "jubilatów" na specjalnym koncercie w Paryżu.

Lata sześćdziesiąte. W Polsce, podobnie jak w całej Europie, pojawiają się masowo zespoły tzw. mocnego uderzenia, budząc od początku ogromne zainteresowanie i... wiele kontrowersji pomiędzy młodym i starszym pokoleniem.

Jedne przetrwają kilka miesięcy, inne może kilka lat, zaznaczając w naszej pamięci jeden lub kilka przebojów, potem znikną.

Grupą, która stała się prawdziwym symbolem polskiej muzyki młodzieżowej, opierając często swą muzykę na motywach ludowych, są krakowscy SKALDOWIE.

Zespół założony został w roku 1965, jednak ogólnopolski rozgłos zdobył rok później, w 1966, dzięki krakowskiej Giełdzie Piosenki. Od tej pory "Skaldowie" zaśpiewali i wylansowali setki przebojów, nagrali dziesiątki płyt, rozgrzewając zawsze serca zakochanych nastolatków, zyskując sympatie starszych, znajdując słowa, melodię i nastrój dla każdego. Koncertują po całej Polsce i wyjeżdżają za granicę. Biorą w międzyczasie udział w dwóch filmach: "Mocne uderzenie" i "Cierpkie głogi". Tak bardzo charakterystyczne "góralskie" motywy kompozycji "Skaldów" są związane z pochodzeniem dwóch z założycieli zespołu, Jacka i Andrzeja Zielińskich. Ich matka jest rodowitą góralką z Zakopanego. Przeboje Skaldów stają się szybko klasyką polskiej muzyki rozrywkowej. Ciekawa instrumentalistyka, niebanalne teksty - poezja takich autorów, jak W. Młynarski, A. Moczulski czy A. Osiecka, tworzą z muzyki zespołu niezapomniane dzieła. Nic dziwnego, bracia Zielińscy są profesjonalistami, absolwentami Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie.

Któż z nas, pokolenia lat sześćdziesiątych, nie pamięta takich szlagierów, jak: "Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał", "Cała jesteś w skowronkach", "Medytacje wiejskiego listonosza" czy "W żółtych płomieniach liści".

W latach osiemdziesiątych grupa wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, w kraju niewiele w tym czasie słychać o



zespole. Po kilku jednak latach "Skaldowie" wracają do Polski, choć nie w pełnym składzie. W USA pozostaje Andrzej Zieliński, główny kompozytor zespołu. Ciężar "kompozytorski" przejmuje wówczas jego młodszy brat Jacek, robiąc to zresztą w sposób znakomity. Powstają takie przeboje, jak "Nie domykajmy drzwi", "Pora chleba i owoców", "Harmonia świata" i wiele innych. Komponuje również gitarzysta zespołu, Konrad Ratyński.

Rok 1990, to 25-lecie zespołu i koncert jubileuszowy w Sali Kongresowej Pałacu Kultury w Warszawie. Po przeszło 10 latach rozłąki z zespołem, przyjeżdża na koncert Andrzej Zieliński. Zwycięza muzyka. Od tego czasu, Andrzej żyje między Stanami a Polską, "zasilając" niektóre koncerty w Kraju i za granicą. Jeżeli dotrzyma danego słowa, zobaczymy go i posłuchamy podczas jubileuszowego koncertu w Paryżu. Dla rówieśników i fanów "Skaldów", będzie to jedyna, niepowtarzalna okazja "nocnego spaceru" po starym Krakowie, "podróży" w krainę młodości, w niezapomniany klimat szkolnych i studenckich... lat 60.: "Wieczorna opowieść", "Sady w obłokach", "Wspólny jest nasz świat" czy też "Pamiętasz niebo nad Hiszpanią".

"Szanujmy wspomnienia" - szanujmy "Skaldów".

Opracował: W. Z.

SKALDOWIE

30-LECIE
KRAKOWSKIEGO
ZESPOŁU ROCK'OWEGO.
KONCERT
W PARYŻU
PREZENTUJE
"PARTITA"



SOBOTA
9 GRUDNIA,
GODZ. 20.30
CENA BILETU:
120 F;
INFORMACJE:
43.57.97.45.

Les Halles



L'AUDITORIUM

Forum des Halles
Accès porte St-Eustache

LOCATIONS SUR PLACE ET
FNAC - VIRGIN MÉGASTORE

42 36 13 90

Parking St-Eustache (accès rue du Louvre) métro RER Châtelet les Halles sortie place Carrière



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

Istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicą
- * Załatwia kontrakty przedpogrzebowe

WIELKA JESIENNO-ZIMOWA AKCJA GŁOSU KATOLICKIEGO (3)

PRZYPOMINAMY WSZYSTKIM PAŃSTWU, IŻ TRWA NASZA AKCJA (Z NAGRODAMI) - KAMPANIA POZYSKIWANIA NOWYCH CZYTELNIKÓW "GŁOSU KATOLICKIEGO".

PRAGNIEMY, Z POMOCĄ PAŃSTWA, DOTRZEĆ Z POLSKIM SŁOWEM DO NOWYCH KRĘGÓW RODAKÓW. PRAGNIEMY RÓWNIEŻ, WIELU DOSTYCHCZASOWYM CZYTELNIKOM UŁATWIĆ REGULARNE OTRZYMYWANIE "GŁOSU KATOLICKIEGO", POPRZECZ PRENUMERATĘ, **WSZYSTKICH, KTÓRYM LEŻY NA SERCU LOS POLSKIEJ, KATOLICKIEJ KULTURY NA EMIGRACJI, ZACHĘCAMY DO UDZIAŁU W NASZEJ AKCJI.** PRZY OKAZJI, MOŻECIE PAŃSTWO UCZESTNICZYĆ W LOSOWANIU I, PRAWDOPODOBNYM, PODZIALE ATRAKCYJNYCH NAGRÓD, FUNDOWANYCH PRZECZ SPONSORÓW.

WARUNKI UCZESTNICTWA: wystarczy "nakłonić" przynajmniej jedną osobę do zaprenumerowania na 1 rok "Głosu Katolickiego", by samemu uzyskać dwa miesiące dodatkowego, bezpłatnego abonamentu "G.K." i "automatycznie" wziąć udział w losowaniu nagród. Pozyskanie większej ilości prenumeratów upoważnia do wielokrotnego uczestnictwa w losowaniu. Na "mistrza", który zdobędzie największą ilość abonentów, oczekuje "nagroda specjalna".

Poniżej drukujemy kupon uczestnictwa. Trzeba go wypełnić, dołączyć czek (na kwotę 280 FF) i przesłać na adres: "Głos Katolicki" - 263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris ("Akcja") do 31 XII 1995.

Fundatorami nagród, m.in.: przejazdu i pobytu w Lourdes i La Ferté, w domach PMK, bezpłatnych biletów samolotowych i autokarowych do Polski, aż po przyjęcia w restauracjach Paryża, są m.in.:



LOT

POLKA
2, RUE DU MONDOVI

* WANOUCHKA *

KUPON UCZESTNICTWA W WIELKIEJ JESIENNO-ZIMOWEJ AKCJI GŁOSU KATOLICKIEGO

(proszę go wypełnić, wyciąć i przesłać na adres Redakcji)

Data:.....

Imię i Nazwisko

Dokładny adres (drukiem)

nr telefonu

Imię i Nazwisko nowego, pozyskanego prenumeratora:

Jego dokładny adres (drukiem):

nr telefonu

Proszę dołączyć czek (lub inną formę płatności) na sumę 280 FF - na roczną prenumeratę G.K. (46 numerów) dla nowego abonenta.

(Uczestniczyć w Akcji można również wypisując dane na wolnej kartce papieru)

Tel.: (1) 45.23.14.14

46, rue Lafayette

75009 Paris

LIGNES
REGULIERES
INTERNATIONALES
D'AUTOCARS

intercars



31 LICENCJONOWANYCH LINII AUTOKAROWYCH
W TYM 3 DO POLSKI:

TULUZA - MARSYLIA - POLSKA

LYON - STRASBURG - POLSKA

PARYŻ - NANCY - POLSKA

Z MOŻLIWOŚCIĄ DOJAZDU DO:

ŁÓDZI	GDAŃSKA	TARNOWA	OLSZTYNA
WARSZAWY	OPOLA	RZESZOWA	BIAŁEGOSTOKU
WROCŁAWIA	GLIWIC	LUBLINA	
POZNANIA	KATOWIC	KALISZA	
BYDGOSZCZY	KRAKOWA	TORUNIA	

ZAPRASZAMY DO NASZYCH BIUR:

PARYŻ - T.45.23.14.14 ST JEAN-DE-LUZ - T.59.51.06.40

MULHOUSE - T.89.66.31.13 LYON - T.78.65.08.08

GRENOBLE - T.76.46.19.77 BORDEAUX - T.56.91.71.46

TOULOUSE - T.61.63.07.31 NIMES - T.66.29.84.22

MARSEILLE - T.91.50.08.66 NICE - T.93.80.08.70

VARSOVIE - T.(2)625.53.54 CRACOVIE - T.(12)22.73.48

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIWYGÓROWANE CENY

LEGALNE, POŁĄCZENIE AUTOKAROWE
* SPECJALNA OFERTA ŚWIĄTECZNA *

DREAM-BUS Tel/Fax 47.39.58.09

Z PARYŻA I VALENCIENNES WE WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

Legnica	Wrocław	Opole	Kielce
Częstochowa	Jędrzejów	Ostrowiec Św.	Opatów
Sandomierz	Tarnobrzeg	Stalowa Wola	Rzeszów
Przeworsk	Łańcut	Jarosław	Przemyśl

Życzmy Państwu Wesołych Świąt i Do Siego Roku

MUZYKA:

* PARADOX - grupa muzyczna - zagra dla Was przy każdej okazji: ŚWIĘTA RODZINNE, WESELA, ZABAWY, JUBILEUSZE - t. 43.20.57.70.

LEKCJE:

* NAUKA FRANCUSKIEGO - nauczycielka z dyplomem Sorbony.
70 F/godz. T.: 48.77.92.65.

* LEKCJE JEZYKA FRANCUSKIEGO Tel.:45.56.01.46.

* LEKCJE JEZYKA FRANCUSKIEGO - indywidualne i grupowe (5 osób) -
przez PROFESORA, SPECJALISTĘ W NAUCZANIU J. FRANCUSKIEGO
(dyplomy Sorbony) Tel. 44.24.05.66, Paryż XIII.

TŁUMACZ PRZYSIEGŁY PRZY SĄDZIE APELACYJNYM

* TŁUMACZENIA; ASYSTOWANIE I FORMALNOŚCI W URZĘDACH;
TEKSTY NA KOMPUTERZE. T.: 47.45.45.40, FAX.: 47.45.50.62.

TEL. 42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M°: Gare du Nord

93, rue de Maubeuge



**Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!**

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - **WARSZAWA**

* * *

- **WARSZAWA** - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**

- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOSĆ**

- Jarosław - Przemyśl i inne

* * *

**WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU. A TAKŻE:**

BILLY MONTIGNY tel. 21.20.22.75,

LILLE tel. 20.92.05.05

NA OKŁADCE:

STATUA: "CHRYSTUS" - RIO DE JANEIRO

PHOTO -(c)- Ari Lago (Abril Imageues)

KALENDARZ:

KOMPOZYCJA KOMPUTEROWA: KS. P. TYSZKO

POLSKA PIEKARNIA

* zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie
pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne.
18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25, M° St Paul lub
Hotel de Ville.

PORADY PRAWNE:

* Wiesław DYLAŁ przyjmuje na umówione spotkania. Tel:40.58.16.84;
Fax.45.75.25.80.

PODRÓŻE DO POLSKI:

* TRANS-BUS: EKSPRESOWE przejazdy MINIBUSEM (nowy) do: Zielonej
Góry, Wrocławia, Częstochowy, Kielc, Stalowej Woli, Poznania, Konina,
Sieradza, Kalisza, Łodzi, Warszawy i Lublina. ZAPRASZAMY.
PRZYJMUJEMY PRZESYŁKI. T.: 43.38.67.29.

* JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych
miejscowości w Polsce. Ceny zróżnicowane; ze zniżkami. Informacje: od
8°° do 23°°; Tel.45.25.58.29.

LOKALE:

* ZAINTERESOWANYCH ZAMIESZKANIEM W POLSCE w zamian za
mieszkanie w Paryżu lub okolicach (do 150 km) OFERUJĘ NA STAŁE LUB
CZASOWO piękne 2-POKOJOWE MIESZKANIE własnościowe w centrum
POZNANIA - zieleń, telefon - I-PIĘTRO lub większe, DOMEK - wg
życzenia. T.: 44.16.24.64.

* DO SPRZEDANIA 2-piętrowy DOM w CIECHOCINKU. Bardzo atrakcyjne
położenie, z widokiem na park. 7-sypialni, 2-lazienki, salon, jadalnia, 500
m2 ogrodu, oficyna. DOM może przynosić dochody (wynajmowanie). T.:
46.22.48.48.

POSZUKUJE PRACY:

* JEUNE FEMME, GARDE - MALADE EXPERIMENTEE, AVEC
REFERENCES VERIFIABLES, CHERCHE A S'OCCUPER DE PERSONNES
AGEES (NUITS, JOURS, WEEK-ENDS). T.: 46.66.50.09.

**CODZIENNIE!!
DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!**

POLKA
2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80
KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO



BOŻE NARODZENIE - NOEL 1995/96
PROGRAM SPECJALNY - PROGRAMME SPECIAL
Do 40 miast w Polsce - pour 40 villes en Pologne

MOIS MIESIĄC	DEPARTS DE FRANCE WYJAZDY Z FRANCJI	DEPARTS DE POLOGNE WYJAZDY Z POLSKI
DECEMBRE GRUDZIEŃ	14, 16, 17, 19, 21, 22, 23, 26, 28, 30	14, 16, 19, 21, 23 26, 28, 29, 30
JANVIER/STYCZEŃ	2, 4, 6, 9, 11, 13	2, 4, 5, 6, 9, 11, 13

**PACZKI ŚWIĄTECZNE DO KAŻDEGO MIASTA
I DO KAŻDEJ WSI POD WSKAZANY ADRES;
PRZEKAZY PIENIĘŻNE**



Copernic
La Pologne en direct

PACZKI DO POLSKI:

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
DOSTAWA DO RĄK WŁASNYCH ODBIORCY
ODBIÓR PACZEK Z DOMU: PARYŻ I OKOLICA
TEL.: 40. 09. 03. 43

SPRZEDAŻ BILETÓW NA AUTOKAR DO POLSKI

COPERNIC
6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
biuro otwarte: 10.00 - 18.00, również w soboty i niedziele.

STANISŁAW BOCIANOWSKI

DOKTOR PRAW UNIwersYTETU M. KOPERNIKA w TORUNIU
DR PRAWA MiĘDZYNARODOWEGO UNIwersYTETU PARIS I
EKSPERT SĄDOWY

Tłumacz przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu i Kasacyjnym w Paryżu
PRZYJMUJE: poniedziałki i wtorki, od 9.00 do 12.30 i od 14.00 do 18.00
czwartki, od 14.00 do 19.00
105 bis, bd de Grenelle - 75015 Paris
tel. 43.06.00.70; 30.76.08.85

STOWARZYSZENIE ŚW. WINCENTEGO
(GRUPA POLSKA)

ORGANIZUJE WYPRZEDAŻ

OD 1 DO 3 GRUDNIA W GODZ. 10⁰⁰ - 18⁰⁰
18, rue Claude Lorrain, M°: Exelmans

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 15 XI 1995

ASSOCIATION "NAZARETH" KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00

NOWE GRUPY OD 8 LISTOPADA 1995
UWAGA! SPECJALNY KURS DZIENNY
DLA "FILLES AU PAIR" - 10 GODZ./TYDZ.
88, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
Zapisy - tel. 43.03.38.33; 44.85.76.19

TELEFONOWAĆ

TANIEJ I LEGALNIE

DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT
TO JEST MOŻLIWE!

INFORMACJE: TEL. 46.05.35.36

GABINET DENTYSTYCZNY

CHIRURG DENTYSTA (mówiący po polsku)
T.: 48.47.47.00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Châtenay-Malabry - Tel. 46.60.45.51
lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62
Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 280 Frs
☐ Pół roku 150 Frs
☐ Przyjaciele G.K. 350 Frs

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym



GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynkiewicz, Paweł Oskowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB
P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80
1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 86
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 P Ottona, Haliny 2 W NMP Tuchowskiej, Urbana 3 S Tomasza, Anatola 4 C Elżbiety, Teodora 5 P Antoniego, Marii Goretti 6 S Marii, Dominiki <u>7 N 14 Niedziela Zwykła:</u> Sędziśława, Willibarda 8 P Eugeniusza, Kiliana 9 W Weroniki, Adriana 10 S Antoniego, Olafa 11 C Benedykta z Nursji, Olgi 12 P Brunona, Jana, Bonifacego 13 S Kingi, Andrzeja <u>14 N 15 Niedziela Zwykła:</u> Święto Narodowe Francji Kamila, Ulryka 15 P Bonawentury, Włodzimierza 16 W NMP z Góry Karmel 17 S Jadwigi, Bogdana 18 C Szymona, Fryderyka 19 P Wincencego, Wodzisława 20 S Czesława, Małgorzaty <u>21 N 16 Niedziela Zwykła:</u> Wawrzyńca, Daniela 22 P Marii Magdaleny 23 W Brygidy, Apolinarego 24 S Kingi, Krystyny 25 C Jakuba, Krystyny 26 P Joachima i Anny 27 S Julii, Natalii <u>28 N 17 Niedziela Zwykła:</u> Wiktora 29 P Marty, Ludmiły 30 W Piotra, Leopolda 31 S Ignacego Loyoli, Lubomira	1 C Alfonsa Liguorii, Juliana 2 P MB Anielskiej; Gustawa 3 S Stefana, Nikodema <u>4 N 18 Niedziela Zwykła:</u> Jana M. Vianey'a 5 P NMP Śnieżnej; Oswalda 6 W Przemienienie Pańskie 7 S Sykstusa, Doroty 8 C Dominika, Cypriana 9 P Teresy Benedykty Romana 10 S Wawrzyńca, Borysa <u>11 N 19 Niedziela Zwykła:</u> Klary, Zuzanny 12 P Hilarii, Lecha 13 W Poncjana, Hipolita 14 S Maksymiliana Kolbe <u>15 C Wniebowzięcie NMP</u> 16 P Stefana, Rocha 17 S Jacka, Juliany <u>18 N 20 Niedziela Zwykła:</u> Heleny, Ilony 19 P Jana, Bolesława 20 W Bernarda z Clairvaux 21 S Piusa X, Joanny 22 C NMP Królowej; Cezarego 23 P Róży, Apolinarego 24 S Bartłomieja, Jerzego <u>25 N 21 Niedziela Zwykła:</u> Ludwika, Józefa 26 P NMP Częstochowskiej 27 W Moniki, Cezarego 28 S Augustyna, Edmunda 29 C Męczeństwo św. Jana 30 P Róży, Feliksa 31 S Rajmunda, Bogdana	<u>1 N 22 Niedziela Zwykła:</u> Bronisławy, Idziego 2 P Stefana, Wilhelma 3 W Grzegorza, Izabeli 4 S Rozalii, Róży 5 C Doroty, Teodora 6 P Beaty, Eugeniusza 7 S Melchiora, Reginy <u>8 N 23 Niedziela Zwykła:</u> Serafiny 9 P Anieli, Piotra 10 W Sebastiana, Pulcherii 11 S Piotra, Hiacynta 12 C Gwidona 13 P Jana Chryzostoma, Eugenii 14 S Podwyższenie Krzyża Św. <u>15 N 24 Niedziela Zwykła:</u> NMP Bolesnej; Albina 16 P Korneliusza, Cypriana 17 W Roberta, Justyny 18 S Stanisława Kostki 19 C Januarego, Teodora 20 P Euzebii, Franciszka 21 S Mateusza, Hipolita <u>22 N 25 Niedziela Zwykła:</u> Tomasza, Maurycego 23 P Tekli, Bogusława 24 W Ruperta, Gerarda 25 S Władysława, Aurelii 26 C Kosmy, Damiana 27 P Wincencego a Paulo 28 S Wacława, Tymona <u>29 N 26 Niedziela Zwykła:</u> Michała, Gabriela, Rafała 30 P Hieronima, Felicji	1 W Teresy, Remigiusza 2 S Aniołów Stróżów 3 C Jana, Ewolda 4 P Franciszka z Asyżu 5 S Placyda, Apolinarego <u>6 N 27 Niedziela Zwykła:</u> Brunona, Artura 7 P NMP Różańcowej 8 W Brygidy, Pelagii 9 S Wincencego, Dionizego 10 C Daniela, Leona 11 P Aldony, Aleksandra 12 S Serafina, Edwina <u>13 N 28 Niedziela Zwykła:</u> Honorata, Edwarda 14 P Kaliksta, Radzima 15 W Teresy z Avila 16 S Jadwigi Śląskiej 17 C Ignacego, Wiktora 18 P Łukasza, Juliana 19 S Jana, Izaaka, Pawła <u>20 N 29 Niedziela Zwykła:</u> Jana Kantego 21 P Jakuba, Urszuli 22 W Józefiny, Korduli 23 S Jana Kapistrana 24 C Antoniego, Marcina 25 P Kryspina, Darii 26 S Bonawentury, Ewarysta <u>27 N 30 Niedziela Zwykła:</u> Sabiny, Iwony 28 P Szymona, Tadeusza 29 W Felicjana, Violetty 30 S Zenobii, Przemysława 31 C Krzysztofa, Urbana	<u>1 P Wszystkich Świętych</u> 2 S Dzień Zaduszny <u>3 N 31 Niedziela Zwykła:</u> Marcina, Sylwii 4 P Karola Boromeusza 5 W Elżbiety, Sławomira 6 S Leonarda, Feliksa 7 C Florencjusza, Antoniego 8 P Klaudiusza, Gotfryda 9 S Poświęcenie Bazyliki Laterańskiej; Ursyna <u>10 N 32 Niedziela Zwykła:</u> Leona, Ludomira 11 P Święto Niepodległości; 12 W Józefa, Renaty 13 S Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka, Krystyna 14 C Serafina, Rogera 15 P Alberta Wielkiego 16 S NMP Ostrobramskiej <u>17 N 33 Niedziela Zwykła:</u> Elżbiety, Salomei 18 P Poświęcenie Bazylik św. Piotra i Pawła 19 W Salomei, Maksyma 20 S Rafała Kalinowskiego 21 C Janusza, Konrada 22 P Cecylii, Marka 23 S Klemensa, Kolumbana <u>24 N Chrystusa Króla:</u> Flory, Chryzogona 25 P Katarzyny, Erazma 26 W Leonarda, Konrada 27 S Maksyma, Waleriana 28 C Stefana, Zdzisława 29 P Filomeny, Saturniana 30 S Andrzeja, Konstantego	<u>1 N 1 Niedziela Adwentu:</u> Natalii, Eligiusza 2 P Pauliny, Rafała 3 W Franciszka Ksawerego 4 S Barbary, Jana 5 C Sabiny, Krystyna 6 P Mikołaja, Emiliana 7 S Niepokalane Poczęcie NMP; Ambrożego, Marcina <u>8 N 2 Niedziela Adwentu:</u> Marii 9 P Leokadii, Wiesławy 10 W Eulalii, Julii 11 S Damazego, Daniela 12 C Joanny, Aleksandra 13 P Lucji, Otylii 14 S Jana od Krzyża <u>15 N 3 Niedziela Adwentu:</u> Waleriana, Ireneusza 16 P Alicji, Zdzisławy 17 W Łazarza, Floriana 18 S Gracjana, Wiktora 19 C Eleonory, Dariusza 20 P Eugeniusza, Dominika 21 S Piotra Kanizjusza <u>22 N 4 Niedziela Adwentu:</u> Zenona, Honoraty 23 P Jana, Wiktorii 24 W Wigilia Bożego Narodzenia; Adama i Ewy <u>25 S Boże Narodzenie</u> 26 C Szczepana 27 P Jana 28 S Młodzianków, Cezarego <u>29 N Świętej Rodziny:</u> Tomasza, Gerarda 30 P Eugeniusza, Marcelgo 31 W Sylwestra, Melanii

GAŁUSI KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

WAKACJE SZKOLNE:

— ZONA A Caen, Clermont-Ferrand, Montpellier, Nancy-Metz, Nantes, Toulouse, Grenoble, Lyon.
— ZONA B Aix-Marseille, Amiens, Besançon, Dijon, Lille, Limoges, Nice, Orléans-Tours, Poitiers, Reims, Rouen, Strasbourg.
— ZONA C Bordeaux, Créteil, Paris, Versailles.

1996

STYCZEŃ

- 1 P NMP Bożej Rodzicielki:**
Mieczysława
2 W Bazylego, Grzegorza
3 S Danuty, Genowefy
4 C Anieli, Eugeniusza
5 P Telesfora, Szymona
6 S Objawienie Pańskie;
Kacpra, Melchiora, Baltazara
7 N Chrzest Pański:
Rajmunda, Lucjana
8 P Teofila, Seweryna
9 W Marcellego, Juliusza
10 S Jana, Wilhelma
11 C Aleksandra, Honoraty
12 P Bernarda, Lucjana
13 S Hilarego, Bogumity
14 N 2 Niedziela Zwykła:
Feliksa, Odoryka
15 P Pawła, Arnolda
16 W Marcellego, Włodzimierza
17 S Antoniego, Roscisława
18 C Małgorzaty, Piotra
19 P Mariusza, Henryka
20 S Fabiana, Sebastiana
21 N 3 Niedziela Zwykła:
Agnieszki, Jarosława
22 P Wincencego, Anasztazego
23 W Rajmunda, Ildefonsa
24 S Franciszka Salezego
25 C Pawła, Miłosa, Elwiry
26 P Tymoteusza, Tytusa
27 S Anieli, Przybysława
28 N 4 Niedziela Zwykła:
Tomasza z Akwinu, Juliana
29 P Zdzisława, Bolesławy
30 W Hiacymty, Teofila
31 S Jana Bosko, Ludwika

LUTY

- 1 C Ignacego, Brygidy
2 P Ofiarowanie Pańskie:
Marii, Mirosławy
3 S Błażeja, Oskara
4 N 5 Niedziela Zwykła:
Joanny, Weroniki
5 P Agaty, Łzydora
6 W Pawła Miłki, Doroty
7 S Ryszarda, Romana
8 C Hieronima, Jana
9 P Cyryla, Apolonii
10 S Scholastyki, Jacka
11 N 6 Niedziela Zwykła:
Olgierda, Lucjusza
12 P Damiana, Gaudentego
13 W Grzegorza, Stefana
14 S Cyryla, Metodego
15 C Faustyna, Zygryda
16 P Juliany, Danuty
17 S Aleksęgo, Zbigniewa
18 N 7 Niedziela Zwykła:
Symeona, Konstancji
19 P Konrada, Arnolda
20 W Leona, Ludmilla
21 S Popielec, Piotra, Damiana
22 C Katedry św. Piotra
23 P Polikarpa, Izabeli
24 S Bogusza, Macieja
25 N 1 Niedziela W. Postu:
Wiktora, Cezarego
26 P Aleksandra, Mirosława
27 W Gabriela, Anasztazji
28 S Ludomira, Romana
29 C Oswalda

MARZEC

- 1 P Albina, Antoniny
2 S Agnieszki, Heleny
3 N 2 Niedziela W. Postu:
Kunegundy, Tyjana
4 P Kazimierza, Eugeniusza
5 W Teofila, Fryderyka
6 C Perpetuy, Felicjy
8 P Jana, Beaty
9 S Franciszki, Brunona
10 N 3 Niedziela W. Postu:
Aleksandra
11 P Konstancyna, Ludosława
12 W Alojzego, Justyny
13 S Krystyny, Bożeny
14 C Matydy, Leona
15 P Klemensa, Zachariasza
16 S Hilarego, Izabeli
17 N 4 Niedziela W. Postu:
Patryka, Gertrudy
18 P Cyryla, Edwarda
19 W Józefa, Obl. NMP
20 S Klaudii, Maurycego
21 C Benedykta, Lubomira
22 P Katarzyny, Bogusławy
23 S Turbysza, Pelagii
24 N 5 Niedziela W. Postu:
Gabriela, Marka
25 P Zwiastowanie Pańskie:
Marii, Wincysława
26 W Emanuela, Teodora
27 S Lidii, Ernesta
28 C Jana, Anieli
29 P Wiktoryna, Bertolda
30 S Leonarda, Jana
31 N Niedziela Palmowa:
Beniamina, Gwidona

KWIECIEŃ

- 1 P Ireny, Grazyna
2 W Franciszka, Teodozji
3 S Ryszarda, Sykstusa
4 C Wielki Czwartek;
Łzydora, Wacława
5 P Wielki Piątek;
Wincencego, Juliany
6 S Wielka Sobota;
Celestyna, Wilhelma
7 N Niedziela Wielkanocna:
Jana, Rufina
8 P Niedzielnik Wielkanocny:
Waltera, Julii
9 W Helodora, Dymitra
10 S Makarego, Michała
11 C Leona, Filipa
12 P Juliusza, Lubosława
13 S Marcina, Przemysława
14 N 2 Niedziela Wielkanocna:
Justyna, Waleriana
15 P Anastazji, Teodora
16 W Bernardy, Julii
17 S Aniceta, Rudolfa
18 C Bogusławy, Apoloniusza
19 P Teodora, Leona
20 S Agnieszki, Mariana
21 N 3 Niedziela Wielkanocna:
Anzelima, Feliksa
22 P Sotera, Leonii
23 W Wojciecha, Jerzego
24 S Grzegorza, Fidelisa
25 C Marka, Jarosława
26 P MB Dobrej Rady, Marzeny
27 S Zyty, Teofila, Felicji
28 N 4 Niedziela Wielkanocna:
Piotra Chanael, Ludwika
29 P Katarzyny Sienkiewicz, Rytty
30 W Piusa, Donata, Mariana

MAJ

- 1 S Józefa Rzemieślnika
2 C Zygmunta, Atanazego
3 P NMP Królowej Polski
4 S Florian, Władysława
5 N 5 Niedziela Wielkanocna:
Ireny, Waldemara
6 P Filipa, Jakuba
7 W Ludmily, Benedykta
8 S Stanisława
9 C Grzegorza, Pachoniusza
10 P Antonina, Łzydora
11 S Władysława, Igi, Miły
12 N 6 Niedziela Wielkanocna:
Nereusza, Achileśa
13 P Roberta, Serwacego
14 W Macieja, Bonifacęgo
15 S Zofii, Jana
16 C Wniebowstąpienie:
Andrzeja Boboli
17 P Weroniki, Sławomira
18 S Eryka, Feliksa
19 N 7 Niedziela Wielkanocna:
Piotra, Iwony
20 P Bernardyna, Aleksandra
21 W Jana Nepomucena, Wiktora
22 S Heleny, Wiesławy
23 C Iwony, Decyzdęgo
24 P NMP Wspom. Wiernych;
Zuzanny Joanny
25 S Beły, Grzegorza
26 N Zesłanie Ducha Świętego;
Dzień Matki, Filipa
27 P NMP Matki Kościoła:
Augustyna, Juliana
28 W Marii, Justa, Jaromira
29 S Urszuli, Bogumity
30 C Jana, Karola
31 P Petroneli

CZERWIEC

- 1 S Dzień Dziecka; Justyna
2 N Przenajświętszej Trójcy;
Marcellego, Sadoka
3 P Karola, Leszka
4 W Kłodydy, Franciszka
5 S Bonifacęgo, Bogumity
6 C Boże Ciało; Norberta
7 P Roberta, Wiesławy
8 S Maksyma, Seweryna
9 N 10 Niedziela Zwykła:
Efenna, Kolumbana
10 P Bogumity, Małgorzaty
11 W Barnaby, Pauli
12 S Gwidona, Onufrego
13 C Antoniego, Lucjana
14 P Najśw. Serca Pana Jezusa;
Bazyłęgo
15 S Niepok. S. Marii; Jołanty
16 N 11 Niedziela Zwykła:
Benona, Almy, Anety
17 P Alberta Chmielowskiego
18 W Elżbiety, Marka
19 S Gerwacego, Protazęgo
20 C Beniginy, Bogny
21 P Alojzego, Alicji
22 S Pauliny, Tomasza
23 N 12 Niedziela Zwykła:
Wandy, Zenona
24 P Narodzenie Jana Chrzciciela; Danuty
25 W Doroty, Wilhelma
26 S Rudolfa, Jana
27 C Władysława, Cyryla
28 P Ireneusza
29 S Piotra i Pawła
30 N 13 Niedziela Zwykła:
Emili, Lucyny